

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

41. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 24. października 1903.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głosy pp. Kramarczyka i Szajera na poparcie poszczególnych petycyj.

Interpelacya p. Stojałowskiego o nadużyciach egzekutora podatkowego w Białej.

Interpelacya p. Szweda o wadliwym prowadzeniu ksiąg gruntowych.

Interpelacya p. Szajera w sprawie sporu gruntowego między Półchłopcim, a Stan. Szczepankiem w Pstrągowej.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie niezgodnego z ustawami postępowania starostwa w Husiatynie względem wójtów i rad gminnych w pow. husiatyńskim.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie nadużycia starostwa w Drohobyczu przy ukonstytuowaniu drohobyckiej rady powiatowej.

Interpelacya posłów ruskich w sprawie zachowania się polskiej młodzieży akademickiej wobec zajęć na uniwersytecie lwowskim.

Pierwsze czytanie wniosku posła Tomaszewskiego o włączenie w sieć telefoniczną większych miast i centrów przemysłu w kraju.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w przedmiocie ochrony ludności włościańskiej od nadużyć przy poborze podatku domowoklasowego.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm

krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Dąbrowskiego. Głosy pp. Stapińskiego, Bojki, Kramarczyka, ponownie Stapińskiego, Rottera i sprawozdawcy Wereszczyńskiego. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożeń Wydziału krajowego o budowach wodnych i molioracyjnych. Głosy pp. Pilata, Szajera, Stojałowskiego, ponownie Pilata i sprawozdawcy Gorayskiego. Uchwała wniosków komisji z dodatkiem rezolucyi Szajera.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. V. za czas od 1. listopada 1901 do 31. października 1902 nadto o sprawozdaniu z przedłożeniem obrad ankiety w przedmiocie administracyi krajowych i prowincjonalnych szpitali powszechnych i o sprawozdaniu w sprawie kredytu 6.000 K. na rok 1903 na koszt lustracyi szpitali powszechnych. Głosy pp. Wodzieckiego, Onyszkiewicza, Stojałowskiego i sprawozdawcy Marsa. Uchwała wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. rektora Rydygiera w sprawie budowy gmachów potrzebnych dla pomieszczenia klinik Wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego. Głosy pp. Czaykowskiego, W. Wiktora, Onyszkiewicza, Stojałowskiego, ponownie Czaykowskiego Wł. Wiktora i sprawozdawcy Marsa. Uchwała wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zakupna zam-

ku w Krystynopolu na zakład dla nieuleczalnych chorych, obłąkanych, tudzież rozszerzenia i ulepszeń zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Głosy pp. Federowicza, Onyszkiewiczza, Jabłońskiego, Stojałowskiego i sprawozdawcy Wursta. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji spółki wodnej dla regulacji Wisłoka i Pielnicy tudzież petycji obszaru dworskiego i gminy Jaćmierz wraz z gminą Posada jaćmierska w sprawach regulacji Wisłoka i Pielnicy. Głosy pp. Stapińskiego, Pilata, St. Jędrzejowicza, Stojałowskiego i sprawozdawcy Sękowskiego. Uchwała pierwszego wniosku komisji. Odesłanie reszty do komisji wraz z poprawką Stapińskiego.

Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z wnioskiem zmiany statutu Banku krajowego. Głosy pp. Kolischera, Szajera i Stapińskiego. Odroczenie rozprawy i zamknięcie posiedzenia.

Wniosek naglący p. Mogilnickiego o zapomogę dla pogorzelców gm. Lipica górna. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Porządek dzienny 42. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

(Obecnych posłów 121).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół 39. posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokół 40 posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 24. października 1903.

2418. L. s. 3417. Towarzystwa „Gwiazda“ i „Przyjaźń“ w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

2419. L. s. 3418. Frydel Józefa, wdowa po nauczycielu lud. w Nowem mieście p.

p. Stojałowskiego o zasiłek — do kom. szkolnej.

2420. L. s. 3419. Winterowa Paulina, nauczycielka w Stanisławowie p. p. Rottera o policzenie 5 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

2421. L. s. 3420. Zwierzchność gminna m. Wilamowice p. p. Michalskiego o utworzenie Sądu powiatowego tamże — do kom. prawniczej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Kramarczyk.

Udzielam mu głosu.

P. Kramarczyk. Wysoki Sejmie! W powiecie bialskim po drugiej stronie rzeki Soły leży miasteczko Wilamowice. Miasteczko to od kilku lat stara się usilnie o otwarcie tamże siedziby sądu powiatowego. Pod tym względem był czyniony szereg zabiegów i starań; za utworzeniem sądu w Wilamowicach oświadczyły się Rada powiatowa w Białej, starostwo a nawet sąd obwodowy w Wadowicach, zaszły tylko jakieś drobniejszej natury rzeczy, dla których sąd do tej chwili założonym nie został. — Dla tego gorąco popieram tę petycję i proszę, aby polecić komisji, ażeby jeszcze w teraźniejszej sesji przysłała na porządek dzienny ze sprawozdaniem.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański. (czyta).

2422. L. s. 3421. Dzierżawcy restauracji kolejowych p. p. Michalskiego o cofnięcie rozporządzenia ministerstwa kolejowego, którem wymówiono wszystkim dzierżawcom dalszy najem z końcem r. 1903 — do kom. petycyjnej.

2423. L. s. 3422. Wydział powiat. w Turce p. t. p. w sprawie wynagrodzenia za podwoły dla urzędników lub wojska — do kom. administracyjnej.

2424. L. s. 3423. Urząd parafialny w Pistynie p. t. p. o subwencję na budowę kościoła — do Wydziału krajowego.

2425. L. s. 3424. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Wieliczce p. p. Skołyszewskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2426. L. s. 3425. Towarzystwo ochronek chrześcijańskich małych dzieci we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

2427. L. s. 3426. Wydział powiatowy w Dąbrowie p. p. Wilczkiewicza w sprawie

wynagrodzenia za podwoje dla urzędników lub wojska — do kom. administracyjnej.

2428. L. s. 3427. Ochronka dla opuszczonych chłopców im. Issakowicza w Stanisławowie p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2429. L. s. 3428. Bursa im. Kraszewskiego w Stanisławowie przez członka Sejmu ks. arcybiskupa Teodorowicza o subwencję — do Wydziału krajowego.

2430. L. s. 3429. Gmina Bereżek pow. Turka p. p. Glidziuka o zapomogę z powodu gradobicia i powodzi — do Wydziału krajowego.

2431. L. s. 3430. Barzycka Emilia, emeryta nauczycielka w Wojniczku przez członka Sejmu Krzymuskiego o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.

2432. L. s. 3431. Mieszkańcy osady „Zieleniów polski“ ad Lipica górna pow. Rohatyn p. p. M. Torosiewicza o zapomogę na dokończenie budowy szkoły — do kom. szkolnej.

2433. L. s. 3432. Gutthy Franciszka, nauczycielka w Ustrzykach dolnych p. p. Tomaszewskiego o policzenie 3 miesięcy bezpłatnej praktyki do emerytury — do kom. szkolnej.

2434. L. s. 3433. Reprezentacja m. Bucacza p. p. Cieleckiego o przyznanie m. Bucacz prawa wyboru posła na Sejm z kurii miejskiej i powiększenie liczby posłów z miast — do kom. reformy wyborczej.

2435. L. s. 3434. Towarzystwo przyjaciół muzyki „Harmonia“ w N. Sączu p. p. Marsa o subwencję — do Wydziału krajowego.

2436. L. s. 3435. Organiści galicyjscy p. p. Szajera o polepszenia bytu — do kom. administracyjnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Szajer.

Udzielam mu głosu.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! Organiści w całym kraju już od dłuższego czasu rozpaczliwie starają się o polepszenie ich bytu. I teraz wnieśli petycję, w której proszą, aby Wysoki Sejm raz zajął się ich losem. Dlatego proszę, aby Wysoki Sejm raczył przychylić się do petycji tych ludzi i raz ich sprawę załatwić.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta).

2437. L. s. 3436. Stowarzyszenie funkcyjarszów autonomicznych we Lwowie p. p. Glidziuka o subwencję na cele Stowarzyszenia — do Wydziału krajowego.

2438. L. s. 3437. To samo p. t. p. o unormowanie stosunku służbowego funkcyjarszów autonomicznych i oznaczeniem odpowiednich płac — do kom. gminnej.

2439. L. s. 3438. Dyetarysze Wydziału powiatowego w Zbarażu p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.

2440. L. s. 3439. Dyetarysze magistratu m. Brody p. t. p. j. w. — do komisji gminnej.

2441. L. s. 3440. Piątkowski Józef, dyetarysz Wydziału pow. w Tarnopolu p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.

2442. L. s. 3441. Krupczakówna Helena, dyetaryszka Wydziału pow. w Tarnopolu p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.

2443. L. s. 3442. Dyetarysz Wydziału pow. w Drohobyczu p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.

2444. L. s. 3443. Chimiak Eugeniusz, dyetarysz Wydziału pow. w Rudkach p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.

2445. L. s. 3444. Dyetarysze magistratu m. Lwowa p. p. Małachowskiego j. w. — do kom. gminnej.

2446. L. s. 3445. Dyetarysze magistratu m. Tarnopola p. p. E. Michałowskiego j. w. — do kom. gminnej.

2447. L. s. 3446. Dyetarysze magistratu m. Bucacza p. p. Cieleckiego j. w. — do kom. gminnej.

2448. L. s. 3447. Dyetarysze Rady pow. w Dąbrowie p. p. Wilczkiewicza j. w. — do kom. gminnej.

2449. L. s. 3448. Dyetarysze Wydziału pow. w Wadowicach p. p. Stojalowskiego j. w. — do kom. gminnej.

2450. L. s. 3449. Dyetarysze magistratu w Rzeszowie p. p. Kramarczyka j. w. — do kom. gminnej.

2451. L. s. 3450. Dyetarysze Wydziału pow. w Białej p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.

2452. L. s. 3453. Młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przez Członka Sejmu Krzymuskiego w sprawie ułatwienia zapisu do Uni-

wersytetu słuchaczkom obcopoddanym — do kom. szkolnej.

2453. L. s. 3457. Majkowska Petronela, emer. nauczycielka w Tyśmienicy p. p. Jana Urbańskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2454. L. s. 3458. Wawrzecka Sydonia, emer. nauczycielka w Tołszczowie p. p. Małachowskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

2455. L. s. 3459. Baczyńska Anna, wdowa po nauczycielu lud. we Lwowie p. t. p. o stały dodatek do pensji wdowiej — do kom. szkolnej.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

Interpelacya

posła ks. Stojałowskiego i Towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego c. k. komisarza rządowego w sprawie nadużycia władzy ze strony Jakóba Silbersteina, egzekutora c. k. Starostwa w Białej.

W dniu 14. lipca b. r. zafantował egzekutor Jakób Silberstein w towarzystwie żandarma Józefa Delawskiego, Zofii Kozłowej w Porąbce pod Kętami korale wartości 100 koron, a to celem zaspokojenia grzywny lasowej w sumie 1 kor. 20 hal, którą winien był złożyć jej mąż.

Zafantowane korale kobiety Jakób Silberstein zaniósł natychmiast do szynku Wilhelma Klausnera w Porąbce i sprzedał je na miejscu za 7 koron.

Wobec tego wypadku zapytują podpisani:

1. Czy Jaśnie Wielmożny c. k. komisarz gotów jest sprawić to, aby wymieniony egzekutor Jakób Silberstein za bezprawne prywatne sprzedanie zajętych niesłusznie korali kobiety został pociągnięty do najsurowszej odpowiedzialności.

2. Czy Jaśnie Wielmożny c. k. komisarz, gotów jest wobec notorycznie znanego faktu, że egzekutorowie przy swoich czynnościach często dopuszczają się nadużyć, już to odbijając zamki, już to fantując przedmioty, które nie powinny być fantowane, już to zajmując rzeczy cudze za dług czyj inny, sprawić to, aby wydanym został do wszystkich egzekutorów surowy nakaz trzymania się ściśle przy swoich czynnościach urzędowych ustawy?

Ks. Stojałowski, Szajer, Skołyśzewski, Szponder, Kramarczyk, Oleśnicki, Krempa, Bojko, Szwed, Bohaczewski, Mazikiewicz, Dr. Mogilnicki, Barabasz, Staruch, Huryk, Zardecki, Stapiński.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego c. k. komisarza rządowego.

Dnia 1. lipca 1902 wniesiona została interpelacya w Wysokim Sejmie o sprostowanie wadliwych i o dokładniejsze zaprowadzenie nowych ksiąg gruntowych, podając za powód liczne skargi i zażalenia, że te księgi nie są zgodne z obecnym stanem posiadania i że niemal w każdej gminie jest znaczna liczba parcel nie na właściciela, lecz na inne osoby, mylnie zahypotekowana i z tego powodu powstają o prawa własności kosztowne sprawy.

Gdy na tę interpelację ani nawet odpowiedź w tej Wysokiej Izbie nie nastąpiła, zapytują przeto podpisani powtórnie, czyli Wysoki c. k. Rząd jest skłonny wadliwe księgi hipoteczne zamknąć, a nowe dokładne księgi gruntowe zaprowadzić.

Lwów, dnia 23. października 1903.

Interpelant

W. Szwed w. r.

Kramarczyk, Szajer, Szponder, Wilczkiewicz, L. Ciencki, Krempa, Barabasz, Stapiński, Potoczek, Korol, Oleśnicki, Staruch, Bohaczewski, Stojałowski.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacya

posła Tomasza Szajera i Towarzyszy do Wielmożnego Pana komisarza rządowego.

Józef Półchłopek, gospodarz gruntowy w Pstrągowej, powiat polityczny Strzyżów jeszcze z początkiem 1900 r. wniósł skargę do świetnego c. k. Starostwa w Strzyżowie przeciw Stanisławowi Szczepanowi, gospodarzowi w Pstrągowej o samowolne zniesienie odpływu wód deszczowych i atmosferycznych, na niekorzyść poniżej położonego jego gruntu.

Skutkiem tego odbyło się komisyjne dochodzenie na miejscu dnia 19. maja 1900 roku, po którym rzeczzone c. k. starostwo do-

piero pod dniem 24. stycznia 1901 r. l. 8403 wydało orzeczenie:

1) parcela l. 6308, będąca własnością Stanisława Szczepana, była dawniej parowem, którym spływały wody z gruntów wyżej położonych, t. j. z gruntu Karola Dudy, Jana Kwiatka i Józefa Steca z południowej strony, a ze strony północnej z gruntów Jędrzeja Marnotka, Jana Moskwy, Józefa Półchłopka, Wincentego Wałacha i Stanisława Szczepana.

2) że Stanisław Szczepan, niezuacznie i sztucznie spowodował zamulanie owego parowu, ścieśniając nieznacznie przyglówek i odwracając spływ wody od parowu; obecnie parceli l. 6308 i skierowując go na grunt Józefa Półchłopka.

3) że przez odwrócenie wód deszczowych i atmosferycznych na grunt podpisanego l. 6218 zamulił tenże grunt całkowicie

Wobec tego uznało go c. k. starostwo winnym przekroczenia z paragrafu 11 ustawy wodnej i zarządziło w myśl powołanego paragrafu, by w 14 dniowym terminie przywrócił Stanisław Szczepan do dawnego stanu ścieku wody, stanowiący obecnie parcele l. kat. 6308 t. j., by ściek tak głęboko wykopał, iżby dno jego leżało w równej z drogą wysokości w punkcie przed przyglówkiem, skąd zaś ma mieć dno należyty spadek do potoku.

Szerokość ścieku ma odpowiadać potrzebie, zatem ściek ma być tak szeroki, by mógł pomieścić całą przypływającą wodę z gór.

Przeciw powyższemu orzeczeniu Stanisław Szczepan wniósł rekurs do c. k. Namieśnictwa.

Wskutek rekursu owego, rzeczne starostwo dopiero pismem z 18. października 1902 l. 18043 wezwało Maryannę ze Szczepanów Dziedzic, jako spadkobierczynię już śp. Stanisława Szczepana, by w celu wyjaśnienia zarzutów podniesionych przez jej ojca, stawiała się do starostwa ze świadkami rekursu na dzień 28. października 1902. I od tego czasu do dziś dnia mimo przeróżnych prośb ustnych i pisemnych, by sprawę raz zakończono, nie dostał Półchłopek żadnego rezultatu, a tymczasem woda coraz większe i niepowetowane szkody zrządza w gruncie jego.

Ze względu na nadchodzącą zimą, sprawa tembardziej wydaje się poważniejszą, dlatego zapytują podpisani, kiedy nareszcie Wysoki rząd zamierza wydać ostateczny sprawiedliwy wyrok w sprawie wodnej Józefa Półchłopka.

Interpelant:
Szajer w. r.

Oleśnicki, Barwiński, Barabasz, Staruch, Hurryk, Ostapczuk, Krempa, Kramarczyk, Potoczek, Bojko, Szwed, Ochrymowicz, Skołyszewski, Mazikiewicz, Bohaczewski, Korolj

Interpelacya

do

c. k. Prawytelstwa.

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie niezakonnych zariaden i postupowan c. k. Starostwa w Husiatyni szczo do wjitiw i rad hromadskych w powiti Husiatyńskim.

W c. k. Starostwi husiatyńskim stałoś prawyłom obmeżuwaty autonomiju hromadsku czerez nezakonni zarządzenia i postupowanie c. k. Starostwa, a to tak szczo do wyboru rad hromadskych, jak i zwernchnosty — i tak:

1. W seli Horodnycia w r. 1901 zaspendowało c. k. Starostwo naczalnyka hromady Iwana Belza zowsim bezpodstawnu w toj sposib, szczo c. k. komisar starostwa Mirskij pryichaw w asysti notara, sklykaw radu hromadsku i siłomoco widobraw uradowanie Iwanowy Belzi. Pryczynoju suspensyi buw niby sej fakt, szczo tojże naczalnyk weliw pohrebaty zinku, kotru jeji muž prywiz w trumni pid cerkwu i tamże polyszyw, a włastywoju pryczynoju buła pimsta c. k. Starostwa za se, szczo zhadanyj naczalnyk ne chotiw buty powilnym orudiem pry wyborach do rady derżawnoj — pana komisara ne dopustyw do nadużytywbyrczych, ne zhodyw sia na ukoroczenie praw swoich hromadian.

A tu znów nadchodyły wybory do sojmu.

Iwan Belz wnies rekurs protiwo swojeji suspensyi, — ide czutka, szczo rekurs jeha uderżaw sia, odnako dwa roky wże mynuło, a widpowidy dosy nijakoji ne oderżaw i z tym dosy dalsze w suspensyi pozistaje.

2. W seli Trybuchiwciach tohoż powitu uriaduje nezakonno rada hromadska wid r. 1891 zatym otże 12 lit z dodatkom, znaczyt sia ciłyj oden period neprawno.

Perszym naczalnykom w tij hromadskoj radi buw p. Bernard Kimmelman, po simoch misiaciach ustupyw.

Druhym naczalnykom hromady buw czerez try roky Mychajło Czerewatiuk, kotryj po perewedeniu lustracyi hospodarki hromadskoj, szczo by unyknyty suspensyi, znów ustupyw.

Tretym naczalnykom buw Matwij Hucal. Na nalahanie hromadian widbułaś znów

lustracyja w gospodarci hromadskij i mymo toho, szczo w kasi hromadskoj i pożyczkowej lustrator znajszow brak nad dwóch tysiacz koron — uradowaw Matwij Hucal jeszcze dwa roky, razem sim i połowyna lit.

Beznastanni nalahania hromadian mały toj naślidok, szczo Matwij Hucal, szczo by ne buty suspendowanym znow zrezygnowaw a nowym naczalnykom zistaw Jaśko Krutysz.

Wybory rady hromadskoj widbuły sia 1899 r. zowsim prawylno, ale zahrożenyj utratoju swoho urjadu naczalnyk wnis protest.

Wprawdi chodyły słuchy, szczo Wysoke c. k. Namistnyctwo sej protest widkynuło, — odnak o tim nikoho z hromady ne powidomyło i ostało sia: naj bude jak buwało. Mnogi radni z toj bezsmertnoji rady powmyrały, abo wychały do Kanady tak, szczo połyszyło ich do teper wisim luda, pidczas koły ciła rada składajeś z wisimnajciat radnych. Nakoneć na deń 17. maja 1903 r. rozpysano ponowni wybory. Na wybory pryichaw c. k. koncepista Stroka, — kotromu mymochid skazawszy sudowo dokazano szachrajstwo wyborcze, popownene własne w tij hromadi pry sejmowych wyborach i zuow pomaniupulowano tak, szczo pry wyborach z drugoho koła znykła bilszist, hołosiw a wyjšszy radnymy ti lude, kotri otrymały menseszt hołosiw. Fakt toj zistaw widtak znow sudowym ślidstwom dokazanyj. W naślidok zahalnoho oburenia wybory z szcze odnoho koła ne perewedeno, a pokrywdżeni hromadiane wnesły protest. O dalszim zarządzeniu zi storony c. k. Starostwa dosy nema czutky a bezsmertna zwernchnist' hromadska urjaduje dalsze. Pomynuwszy demoralizacyju i nyszczenie poczutia prawa, wypływajucze z takoho stanu riczej, ponosyt' hromada jeszcze i dotkływi straty. Tak pry lustracyi gospodarky naczalnykiw Mychajła Czerewatiuka i Iwana Hucala okazaw sia brak dwóch tysiacz i sto dwajciat koron; na łychim mistku pozabywały sia koni dworsky i hromada zapłatyła try sto i sorok koron. Po wybudowaniu szkoły zapłatyła zwernchnist hromadska w dobrim porozuminiu pidprzyjemcewy wisimsot koron ponad umowłenu cinu.

W roku 1901 zwernchnist hromadska uchwałyła sobi nadzwyczajnych dodatkiw jakychś zahadocznych 876 K. Kasa pożyczkowa, założena uzyskanym kapitałom z sprzedanych obligacyj wartosty 14.000 K. — ładu w tij kasi nema, a o zrosti nichto niczoho w hromadi ne znaje.

Oczewydno, szczo Starostwo objymaje jakojus opikoju toj zarjad hromadskij, bo hromadi tiażko jeho zminyty, chotiaj sim

raziw uže wnosyła podanie do Wysokoho c. k. Namistnyctwa w tij sprawi a pysar hromadskij Mychajło Czerewatiuk bez wsiakoi ženady hołosyt w hromadi, szczo toj stan riczyj bude trewaty tak dowho, jak jemu sia schocze, bo siu nahorodu obiciało jemu c. k. Starostwo za jeho trudy koło wyboriw.

3. Seło Sokyrynci ne może mymo dopomynania sia doczekaty sia rozpysania nowych wyboriw a rada i zwernchnist hromadska urjaduje uže trynajciatyj rik. C. k. Starostwo wprawdi nakazało naczalnykowu tojiż hromady rozpysanie nowych wyboriw formalno i urjadowo, odnak toj naczalnyk sam wyjawyw toj sekret, szczo wid c. k. Starosty oderżaw dowirocznu informacyju, ne rozpysuwały wyboriw, doky sam schocze. Toji informacyi pryderżuwaw sia zhadanyj naczalnyk wirno aż do seho roku to je 1903. Neustanni nalahania hromadian pryweły do toho, szczo w sim roci buły wybory hromadski perewedeni. Nezadowołena teperiszna zwernchnist hromadska wnesła protest; c. k. Starostwo zarjadyło nowi wybory ale z perewedeniem tychże naczalnyk ne spiszyt sia. Hromadiane upomynajut sia w c. k. Starostwi bezustanno i dowidujut sia vse, szczo Starostwo dało nakaz ale wyboriw nema.

4. Seło Kociubynczyki. Rada i zwernchnist hromadska urjaduje wže ponad dwi kadencyi wyborczy. W tim seli perewedeno wže poraz czetwertyj wybory do rady hromadskoj. Za każdym razem uneważneno wybory z pryczyn prosto w zakoni neoznaczenych, a koły pry poślidnych wyborach ne moż buło piśła zakonu tych wyboriw uneważnyty, to nowowybrana rada hromadska wybrała zwernchnist hromadsku, a mymo toho wže piw roku mynaje a c. k. Starostwo wybranoho naczalnyka do złożenia pryreczenia ne dopuskaje a tym samym do obniatia urjadowania.

C. k. Starostwo zasłoniuje sia tym sławnym motywom, szczo musilo wpered widnesty sia do c. k. Sudu z zapytaniem, czy nowowybranyj naczalnyk ne pidpadał koły jakomu zasudowy sudowomu — i szczo do seji chywli sud ne daw widpowidy.

Ale w c. k. Sudi cikawi hromadiane oderżały pojasnienie, szczo z takim zapytaniem c. k. Starostwo do Sudu zowsim ne zwertałoś.

Pidpysani zapytujut c. k. komisarja, jak może Wysoke c. k. Namistnyctwo takij stan riczy terpity i toleruwały, czy ne dobaczuje w takim nechtowaniu awtonomiji hromadskoj zi storony c. k. Starostwa toji welykoji demoralizacyji, jaka z toji pryczyny wnosyt sia w hromady.

Czy ne dobaczaje tych strat, na jaki je narażeni hromady?

Czym opravdaje Wysoke c. k. Namistnyctwo take postupowanie pidwładnych urjadiw?

Nakoneć w jakyj sposib dumaje zaradyty takomu nenormalnomu postupowaniu w zhadanym powiti?

Interpelant:

Bohaczewskij.

Stojałowskij, Szajer, Bojko, Krempa, Kramarczyk, Mozykiewicz, Ostapczuk, Huryk, Szwed, Barwiński, Korol, Olesnyckij, Barabasz, Staruch.

Interpelacija.

do c. k. Prawytelstwa w sprawie nadużyty c. k. Starostwa w Drohobyczu pry ukonstuwaniu drohobyckoji Rady powitowoi.

Na podstawie reskryptu c. k. Namistnyctwa u Lwowi z dnia 11. sierpnia 1903 Cz. 9792/pr. zakinczyły sia wybory do Rady powitowoi w Drohobyczu wyborom 5 czleniw z grupy bilsozi posilosty w dniu 28. weseńnia s. r. C. k. Starostwo w Drohobyczu misto zachowaty jakyj bud' choczyby najkorotszyj reczynec do wnesenia protestiw i zamitiw proty sych wyboriw, pyśmom datowanym toho samoho dnia t. j. 28. weresnia 1903 Cz. 38.938 doruczuje ohołoszenym wybranym radnym certyfikaty i zaproszuje ich na deń 2. żowtnia s. r. do ukonstytuowania Rady powitowoi, i dijestno ti czleny zijszły sia, zweryfikowały wsi wybory i ukonstytuowały sia — choc delegaty wyborci pryładzuwały i pidpysuwały protest, de bażano pidnesty razia- czy nadużytia, jaki dijałyś pry wybori radnych z grupy selskoi i kotryj w reczynicy 8 dnemim po zakinczeniu rozpysanych wyboriw chotiły c. k. Starostwu w Drohobyczu doruczyty.

Wo wydu toho pytajut' pidpysani:

1. Czy c. k. Prawytelstwo dumaje, szczo koły powitowa ord. wyborcza wyraźno ne postanawlaje reczynca do wnoszenia protestu i zamitiw, to pry wyborach powitowych ne obowiazuje nawit' najkorotszyj 8 dnemim reczynec, jakij postanawlaje §. 31. hromads-koji ordynacyji wyborczoji?

2. Czy wo wydu toho, szczo c. k. Starostwo w Drohobyczu nadmirnym pospichom w doruczeniu certyfikatiw radnym powitowym i zaproszeniu ich do ukonstytuowania sia unemożliwyło wyborciam w powiti drohobyckim wnesenie umotywowanoho protestu

i zamitiw, uważaje ukonstytuowanie Rady powitowoi w Drohobyczu za zakonne?

3. Czy dumaje za sej nadmirnyj i nezakonnij pospich w wydaniu certyfikatiw radnym powitowym i zaproszenie ich do ukonstytuowania — ukaraty prowinywszoho urjadnyka?

4. Czy wo wydu predłożenoho faktu i wo wydu faktiw pidnesenych w popereduij interpelacji sojmowoi z dnia . . . osoblywoż wo wydu toho, szczo c. k. Starostwo w Drohobyczu pyśmom z dnia 21. marta 1903 otže za 5 misiaciw pered zakonnym rozpysaniem wyboriw czerez c. k. Namistnyctwo zarjadyło po wsich hromadach w powiti wybir delegatiw do wyboru radnych z kuryi selskoi i tak nezakonno wybranym doruczyło legitymacyi do wyboru na deń 18 weseńnia s. r. czy c. k. Prawytelstwo hotowe je tak proty-zakonno wybranu i ukonstytuowanu Radu powitowu w Drohobyczu na pidstawi §. 53 zakona z dnia 12sierpnia 1866 (W. z. kr. Cz. 21) rozwiazaty?

interpelant.

Olesnyckij

Barabasz, Barwiński, Mohylnyckij, Ostapczuk, Szajer, Staruch, Korol, Huryk, Krempa, Stapiński, Stojalowski, Mazykiewicz, Szponder, Bohaczewskij.

Interpelacya

ruskich posliw do c. k. prawytelstwennoho komisarja w sprawie powedenia polskoji akademicznoji mołodziży, szczo do uniwersyte-ckich podij.

Demonstracyja ruskich akademikiw protyw rektora Dra Fijałka zakinczyłaś relegowaniem wiśmoch akademikiw z lwowskoho uniwersytetu na vse i sym kompetentna właśť uniwersytetska wydała o tij sprawi swij osud. Krim toho akademikiw ruskich widdano pid sud i wytoczono im karne dochodzenie. Tym sposobom pokinczena sprawa demonstracyji ruskich akademikiw.

Ne tak zrozumily sprawu polski akademiki. Zaraz na druhyj deń po demonstracyji, w subotu rano, zawely ony pered uniwersytetom obłohu, ne dopuskajuczy ruskich studentiw a miż tymy takoz bohosłowiw, kotri w demonstracyji uczasty ne mały, na wykłady uniwersytetski i prybyły na uniwersytetskij brami drukowanu zajawu, szczo tak dowho nikoho z Rusyniw ne wpustiat, doky mołodziż ruska ne wyrecze sia solidar-nosty z demonstrantamy. Akademicznij se-

nat, rozśladżuczy powedenie mołodziży, ne tilko seho ne usudyw, ale odobryw. Opisła tohoż dnia w noczy, polska akademiczna mołodziż czotyrekратно demonstrowała pered ruskoju duchownoju seminarjeju; kożdym razem dzwonyły nasylno do bramy i kryczyły hrimko: pereat Rusini, pereat hajdamactwo, pereat rektor, pryczim były u wchodowi dwery kułakamy. Rektor duchownoji seminaryji widnosyw sia telefoniczno do policyji, dwa razy zowsim bezuspisno, za tretym razem jawyw sia wprawdi policyjant, ale toj iz stojcznym spokojom pryhladał sia hałaburdi, a za czetwertym razem widtelefonowaw o. rektorowy dyrektor policyji Szechtel, szczo win sam dbaje o supokij i szczo rektor ne maje czoho pobojuwaty sia, jaknebud' hałaburda ani trocha ne ustawała. W tijże duchownij seminaryji jawyw sia takož sekretar uniwersytetu Dr. Winiarz tohoż dnia, nakłoniuwaw pytomciw wyreczy sia solidarnosty z demonstrantamy i dodaw prytim: oświadczeie panowie, że z nimi nie solidaryzujecie się, a my już damy sobie z nimi radę i wpłyniemy na akademików polskich, ażeby Rusinów puszczałi na wykłady.

Toji samoji noczy wykonała polska mołodziż akademiczna brutalnyj napad na monastyr S. S. Wasyljanok, w kotrim nachodyt' sia instytut ruskych diwczat. Dzwonniczy nasylno w prydwernyj dzwinok, wykrykuwały: precz z Bazylankami, spalić Bazylanki, niech żyje Niedziałkowska, pry tim robyły pid adresoju S. S. Wasyljanok i prymiszczonych tam diwczat propozyccyji, jaki powtoryty ne pozwalaje sorom. Dwoch akademikiw polskich wderło sia na horijuczu lichtarniu, chotiaczy jeji zhasyty, a inszi dobuwały sia do dweryj i krat tak sylno, szczo zdawało sia, szczo jich wywalat. Poperepiwaniu bezlycznych piśń widijszły, a jak donosiat' czasopysy, udały sia zwidtam pid Uspeńsku Cerkwu, de hromadno pid chramom bożym załahodyły swoji fizyczni potreby, narahajuczy sia i z Cerkwy i z Rusyniów.

Obstawyny szczo do napadu na duchownu seminaryju poświdczat' o. rektor i pytomci, nasylstwa pid monastyrom S. S. Wasyljanok poświdczat' monachyni, a fakt sprofanowania Uspeńskoj Cerkwy meszkanci Ruskoji ulyci.

Z nawedenoho dosy wychodyt', szczo polska akademiczna mołodziż powedeniem swoim na uniwersyteti dopustyla sia:

1. proty ruskych swoich towarzysziw nasylstwa wymuszenia i obmeżenia lycznoji swobody;

2. szczo akademicznyj senat, odobryajuczy se postupowanie dopustyw sia takoho samoho uczynku, unormowanoho blyzsze w §. 5. karnoho zakona;

3. szczo takohoż nasylstwa wymuszenia dopustyla sia polska mołodziż na pytomciach duchownoji seminaryji i jeji rektori, pry czim c. k. policyja oczywydno nawmysne zachowała pownu pasywnist' ;

4. szczo takoho samoho nasylstwa dopustyla sia ta mołodziż na monachyniach Cz. Cz. św. Wasylja;

5. szczo nawmysnym zohydženiem bożoho chramu popownyla czyn pidpadajuczyj pid sankcyju znawahy religiji.

Pry wsich tych nasylstwach zachowywała sia c. k. storoża bezpečestwa oczywydno bajdužno.

Suproty toho, osoblywoż suproty nawedenych tym podribno a dostowirno prowirenych faktiw, zapytujut podpisani c. k. prawytelstwennoho komisarja:

I. Czy nawedeni fakta sut' jemu widomi, osoblywo, czy widoma jemu bajdužnist' c. k. policyji w zhadanych wyzsze podijach;

II. Czym zumije opravdaty take powedenie c. k. storoži bezpečestwa i czy i jaki zadumaje predpryniaty miry, szczo by funkcionariw c. k. policyji potiahnuty do odwiczalnosty i o jich obowiazkach pouczyty, na ostanku

III. jaki miry zadumaje predpryniaty, szczo by na buducze taki i tym podobni nasylstwa ne ponawlały sia, a spokijni žyteli ruskoji narodnosty ne były bilsze napastuwani?

U Lwowi dnia 24. żowtnia 1903.

Olesnykyj
interpelant.

Barwińskij, Bohaczewskij, Korol, Ochrymowycz, Mazykewycz, Barabas, Ostapczuk, Mohylnyckij, Staruch, Huryk, Szeptyckij, Czechowycz, Glidżuk, Mandyczewskij, Facijewycz.

Marszałek. Interpelacye te odstapię P. komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Na życzenie i za zgodą obu wnioskodawców przedkładał 2 pierwsze punkta porządku dziennego. Na porządku dziennym jest więc. „Pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego o włączenie w sieć telefoniczną większych miast i centrów przemysłu w kraju.“ (Alleg. 446.)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo! Wielkie znaczenie dobrego wyzyskania czasu Anglicy określili przysłowiem: czas to pieniądz. Przysłowie to, cenne dla wszystkich spraw ludzkich, ma prawie dosłowne znaczenie dla handlu i przemysłu, gdzie każda chwila decyduje o zysku lub stracie, a szczególnie w czasach naszych, kiedy ceny towarów zmieniają się niekiedy, jak kurs papierów na giełdzie, kiedy to cena towaru zależy od konjunktury handlowych nie jednego kraju lub państwa, ale całego niemal świata. Dlatego wszystkie nowoczesne wynalazki, które skracają czas i przestrzeń, wyzyskuje przemysł w jak najrozleglejszej mierze a telefony i telegrafy odgrywają w handlu i przemyśle wybitną bardzo rolę w czasach naszych gorączkowych, które piętno tej gorączki i na handlu wycisnęły. Kraje przemysłowe są pokryte obecnie liczną siecią telefonów, a i prowincye przedlitawskie nie pozostały w tyle. Austria niższa, Morawia, Czechy, Szląsk mają obfitą sieć telefoniczną i są w ten sposób z całym światem połączone. Tylko nasz kraj, jak na tyłu innych polach, tak i tu doznaje od rządu dziwnego upośledzenia, tem dziwniejszego, że telefon jest dla rządu wcale dobrym interesem, tem dziwniejszego, że telefon jest rządowym monopolem i nikt inny nie może się go założyć. I tak n. p. gdy miasto Berno jest połączone przeszło ze 120 miejscowościami a nawet małe miasta jak Litau, Breisau, Friedek, o których istnieniu wie chyba bardzo biegły geograf mają telefoniczne połączenie z dziesiątkami miejscowości.

U nas w kraju nawet wielkie centra przemysłowe i handlowe nie są włączone w sieć telefoniczną i tak n. p. Borysław, gdzie w grę wchodzi miliony, gdzie są kapitały obce i nasze zaangażowane, może tylko z Drohobyczem i Schodnicą rozmawiać, a równoważna z Boryslawiem Schodnica jest połączona tylko z Drohobyczem i Boryslawiem.

Wielkie destylarnie nafty koło Gorlic, fabryka cukru w Przeworsku nie są połączone ze stolicą kraju i monarchii siecią telefoniczną. Największe miasta kraju nie są połączone ani ze stolicą kraju ani ze stolicą państwa. Dlatego śmiało możemy się domagać od rządu, aby to upośledzenie w tym kierunku naszego kraju jak najrychlej ustało, aby ten przemysł, który w żadnym względzie od rządu centralnego poparcia nie doznaje, przynajmniej na polu komunikacji telefonicznej nie był tak rażąco upośledzony. Sądzę, że sprawa jest tak jasna, że nie potrzeba nią zabierać Wysokiemu Sejmowi drogiego czasu i mogę na tem skończyć moje przemówienie z

prośbą odesłania mego wniosku do komisji przemysłowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje: „Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego w przedmiocie ochrony ludności włościańskiej przy poborze podatku domowo-klasowego.“ (Ail. 447).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo! Bardzo ładnie i trafnie przemawiał wczoraj p. Męciński; mówił, że nie należy w oczach rządu centralnego, ani w oczach Europy dyskredytować tego kraju, ani dyskredytować urzędników polskich, ani też jaskrawiej, aniżeli w rzeczywistości, przedstawiać nędzę polskiego chłopca, ani go poniżać w porównaniu z innymi. Słuszność tych zapatrywań przyzna każdy, a ja dodam z własnego doświadczenia jeszcze tyle, że takie dyskredytowanie polskich urzędników na nie wiele się nam przyda, zwłaszcza, kiedy to się dzieje we Wiedniu. Wcale bowiem panowie z centralnego rządu się nie spieszą, aby jakimkolwiek nadużyciom im przedstawionym zapobiedz, albo takowe naprawić. Jednakże z drugiej strony i to jest prawda, że jeżeli na jakimś miejscu, to przedewszystkiem w tej Wysokiej Izbie jest rzeczą konieczną, abysmy sobie prawdę powiedzieli w oczy i wszystkie te nadużycia, jakich się dopuszczają urzędnicy względem ludności, tu podnieśli i piętnowali.

A że smutkiem wyznać potrzeba, że polska biurokracya, czyli galicyjscy urzędnicy mają pewne jakieś specjalne wady tak, że z boleścią ten, który poznał biurokracyę dawniejszą i obecną w innych krajach, powiedzieć sobie musi, że polska biurokracya i niektórzy polscy urzędnicy na daleko większą zasługują naganę, aniżeli biurokracya innych krajów.

Jest to rzecz bardzo smutna, ale niestety prawdziwa.

W naszych urzędach i biurach — można powiedzieć — nie ma tej tęgości pracy ani tej sprężystości i rychłości w załatwianiu kawałków.

Niejedne sprawy, które w innych prowincjach w krótkim czasie mogą być załatwione, u nas potrzebują na to miesięcy.

Jest to coś rzeczywiście narodowego, jakaś narodowa wada.

No — przykro o tem mówić — ale przecie gdzieś o tem mówić potrzeba, a mnie się zdaje, że właśnie najlepiej będzie, jeżeli nie w Wiedniu i nie przed Niemcami, ale sami sobie to powiemy między nami.

Ale z pomiędzy wszystkich działów tej galicyjskiej biurokracyi — jak się wszyscy na to godzą — odznacza się ta, która się zajmuje podatkowością i słusznie i bardzo dowcipnie powiedział p. profesor Rotter, że tych inspektorów podatkowych moglibyśmy rzeczywiście na eksport produkować i nimi się popisywać.

Nigdzie ci urzędnicy podatkowi w ten sposób z ludnością nie postępują jak u nas a mnie się zdaje, że to leży także w pewnej wyższości moralnej polskiego chłopca.

Wyższość to już jego moralna, że ten chłop jest zanadto poczciwy i zanadto cierpliwy i pozwala sobie robić to, czego inny chłop równie ciemny, ale nie taki poczciwy, robiłby sobie nie pozwolił.

Najlepszym dowodem tego, w jaki sposób biurokracya podatkowa postępuje z ludnością, jest właśnie kwestya podatków od nowych domów.

Ustawa wyraźnie mówi: nowe domy do lat 12 są wolne od podatku domowoklasowego.

Tymczasem u nas przez bardzo wiele lat na wsi ta ustawa wcale nie była uwzględniana.

Nie będę powtarzał cyfr, bo chcę jak najkrócej z tą sprawą się załatwić — ale kto ciekaw może w Przewodniku kółek rolniczych znaleźć bardzo obszerny w tej sprawie artykuł, gdzie wykazane jest, że przez szereg lat od ludności wiejskiej pobrano miliony zupełnie niesłusznie, ponieważ ludność nie wiedziała o tem, że nowe domy są wolne od podatku, a urzędy podatkowe, choć wiedziały o tem, że ma się uwolnienie, podatek ten pobierały.

Śmiało więc można powiedzieć, że rząd skrzywdził włościanstwo nie na kilka ale na kilkanaście milionów koron.

Kiedy nareszcie ludność się ocknęła i zaczęła się upominać o to uwolnienie, to znowu takie jej się czyni trudności, że biedny chłop nie może sobie dać rady.

Dlatego też wniosek mój zmierza do tego, ażeby, skoro ustawa mówi, że nowe domy są wolne od podatku, urzędy podatkowe z urzędu uwalniały takie nowe realności od podatku.

Przecie nie mogą się urzędy podatkowe wymawiać tem, że one nie znają nowych realności, bo stare są już opodatkowane; więc kiedy przybywa nowy numer, to przez to samo mogą wiedzieć, że to jest realność nowa, a więc powinny podatek domowoklasowy odpisać.

Dlaczego się żąda, ażeby w tym względzie wnoszono osobne podania — osobliwie, kiedy chodzi o ludność włościańską — to jest całkiem niezrozumiałe.

To jest już tylko zabytkiem starej austriackiej biurokracyi, która zwykle wszystkim mówiła: masz wolność, masz uwolnienie od podatku, ale musisz prosić.

A więc poprostu liczy się na to, że ten człowiek interesowany zapomni wnieść podanie albo nie będzie wiedział jak to zrobić, obliczone jest to po prostu na wyzysk.

Jest to coś także z tej starej maksymy biurokracyi, która zawsze mówiła: „quod non est in actis, non est in mundo“.

Jeżeli nie jest czarno na białem, że dom jest nowy, to on nie jest nowy i nie uwalnia go się od podatku.

Dlatego w moim wniosku żądam 2 rzeczy i proszę Wysokiej Izby, ażeby urzędy podatkowe obowiązane były z urzędu i bez wnoszenia odnośnych podań uwalniać nowe realności od podatku, powtóre, aby te miliony pobrane od ludności najuboższej były jej zwrócone lub przynajmniej zarachowane, bo można udowodnić, że od niektórych nowych domów płaci się podatek przez 5, 6 7 lat.

Jeżeli więc to stało się bez winy ludności, to te 6 i 7 lat niechby jej były zarachowane na inne podatki, ażeby przynajmniej synowie lub spadkobiercy poszkodowanych mieli jakąś ulgę.

(Głosy: Przepadło!)

To jest prawda, że co się dostanie do wewnętrznej austriackiej Kasy, to trudniej jej wydrzeć, niż — przepraszam za wyrażenie — psu z gardła.

Tak samo krzywdzą jeszcze organa podatkowe ludność w ten sposób, że wstawiają niektóre nowe i stare domy do wyższej klasy podatkowej, niż należy.

Wprawdzie ustawa wyraźnie mówi, że kuchnia nie ma być zaliczana do izb; tymczasem nasze organa podatkowe, jak tylko chłop ma kuchnię, już wstawiają budynek do wyższej klasy podatkowej.

Jeżeli chłop ze względów jakichś hygienicznych lub moralnych izbę sobie przepierzy deskami, która jest razem oświetlaną

i opalaną, a zobaczy to egzekutor, grabieżnik jak ich ludność nazywa albo — jak ich zwie ewangelia wyciągacha, zaraz zrobi się to, że chłop ma 2 izby i wstawia się dom do wyższej klasy podatkowej.

Dzieje się tak, że — nie wiem z jakiego tytułu — panowie inspektowie w parę lat wysyłają tych swoich wyciągachów na rewizję.

Idzie taki grabieżnik z jakimś pisarzem od chałupy do chałupy i poprostu szuka wszelkich możliwych sposobów, ażeby tylko dom włościanina z klasy niższej przesadzić koniecznie do wyższej.

Gdzie tylko znajdzie jakieś także prze-pierzenie, kuchnię jakąś letnią, oprócz zimowej, robi z chłopskiej chałupy, gdzie jest w rzeczywistości tylko jedna izba, dom o trzech pokojach. Kto zna nasze wsie, ten wie dobrze, że tak jest rzeczywiście. Ale panowie grabieżnicy potrafią ten cud zrobić, że dom chłopski uczynią podobny do jakiegoś mieszczańskiego dworu.

Na tem jeszcze nie koniec. Potem z takim spisem idą do biura i wypełniają formularze, podobne do jakichś wyroczeni pityjskich.

Ja sam miałem sposobność dostać taki wypełniony formularz, przeglądałem jak najdokładniej i nie wiedziałem właściwie o co tam chodzi.

A cóż dopiero chłop pocnie, dostawszy taki formularz?

Wskutek tego dzieje się, że chłop nie wiedząc, o co chodzi, żadnego rekursu nie wnosi — i potem raptem za pół roku, kiedy termin minie przychodzi egzekucja i nakłada podwyższone podatki.

Znam takie wioski w powiecie wadowickim, w których wójt przyszedł do mnie ze stosem kilkudziesięciu takich rozporządzeń i podwyższeń podatkowych. Widząc, że już nic nie pomoże, udałem się do pana inspektora podatkowego w mieście powiatowem a ten mi na to odpowiedział, że to wszystko przepadło, bo rekurs nie został wniesiony.

Wiem — rzekł — że to niesłuszne, bardzo nad tem ubolewam, ale na to nie ma ratunku.

Jeżeli coś jest niesłusznem i niesprawiedliwym, jeżeli taki organ podatkowy zmyślił i uroił sobie coś i napisał, że mieszkani chłopskie ma dwie ubikacje a w rzeczywistości ma tylko jedną, to niepodobienstwem mówić, że wszystko przepadło, bo się nie wniosło rekursu.

Może przyjść nowa komisya i przekonać się o tem, że taki grabieżnik dopuścił się względem chłopu pokrzywdzenia i — jeżeli już nie oszustwa, to w każdym razie nadużycia swojej władzy urzędowej.

Dlatego w drugiej części mego wniosku proszę Wysoki Sejm, ażeby wezwał rząd, by organom swoim wydał stosowne polecenie i pouczenie, jak mają postępować.

Z tem łączy się prośba, aby rząd postarał się o jakieś formularze podatkowe, któreby rzeczywiście nazwać można było polskimi, bo te formularze, jakie obecnie są, są tak lichy i niezrozumiale tłumaczone z niemieckiego, że ich nikt nie rozumie.

Druga część mego wniosku odnosi się do tych skarg na naszych urzędników podatkowych, o czem się tak często mówi i słyzy.

Już na początku zaznaczyłem, że nie odnosi się to do urzędników niemieckich, tylko do naszych rodzimych, galicyjskich urzędników, do naszych produktów polskoruskich, których się na takich biurokratów wyrobiło, że nawet prześcigają niemieckich.

Otóż, ponieważ jest to całkiem rodzimy produkt, dlatego, zdaje mi się, należałoby w kraju temu zaradzić.

O ile mi wiadomo, o ile słyszałem, — tego sprawdzić nie mogłem — namiestnik kraju w czasach przedwyborczych wzywa pod kawki wszystkich starostów z Galicyi i z nimi układa plan kampanii wyborczej.

Otóż zdaje mi się, że zwłaszcza nowy pan namiestnik, który jest przecie szefem dyrekcyi skarbowej, dałby wielki dowód życzliwości dla naszej ludności włościańskiej, gdyby raz zwołał wiec takich panów inspektorów podatkowych i dobrał sobie zwłaszcza takie egzemplarze, które odznaczają się w grabieżnictwie. Ale żart na bok odkładając, taka ankietka byłaby nie tylko praktyczną, ale jest konieczną. Dlatego też uzasadnione jest żądanie, wyrażone w punkcie a) mego wniosku, aby Wydział krajowy postarał się o zwołanie takiej ankiety złożonej przynajmniej z naczelników okręgowych dyrekcyj podatkowych, aby omówić z nimi to wszystko, co się przeciwko urzędnikom podatkowym podnosi i przedstawić im, że to przecie srom jest dla kraju, jeżeli urzędnik podatkowy w najgorszy sposób z ludnością włościańską w naszym kraju postępuje.

Ostatni ustęp mego wniosku jest prośbą do szefa departamentu gminnego, ażeby wysłał do wszystkich naczelników gmin okólnik ze stosownem pouczeniem. Zdarza

się bowiem często, że wójt do tego czasu nie wie o tem, że nowe domy są wolne od podatku i nie zwraca uwagi włościan na to, co powinni by robić w celu uwolnienia od podatku.

Zdarzają się też i takie wypadki, że wójt poprostu z jakiejś nieżyczliwości czy złośliwości do pewnego członka gminy robi mu rozmaite przeszkody w poświadczeniu podania, że dom jego jest nowo wybudowany.

W tym więc dwojakim kierunku powinien być wystosowany okólnik do naczelników gmin, w którymby należało im surowo, pod ich osobistą odpowiedzialnością polecić, ażeby nie robili żadnych trudności i aby członkom gminy pomagali przy uwolnieniu od podatku.

Zdaje mi się, że ten wniosek jest tak praktyczny, tak konieczny, tak naglący, że Panowie się nań zgodzą. Panowie a ponieważ sesja obecna krótko ma tylko trwać a sprawa przecież nie powinna czekać cały rok, dlatego pod względem formalnym wnoszę, ażeby wniosek ten odesłano do komisji podatkowej z tem, aby jeszcze na obecnej sesji przyszła z referatem o tej sprawie, choćby nawet bez drukowanego sprawozdania.

(Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu Dąbrowskiego.

Sprawozdanie i wniosek Wydziału krajowego odczytane zostały na wczorajszym wieczornem posiedzeniu. Rozprawa jest otwarta. Głos ma zapisany p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo! W tem przekonaniu, że nie spotkam się w tej Wysokiej Izbie z opozycją przeciw wnioskowi, jaki tu postawić zamierzam, pozwolę sobie krótko tylko sprawę tę wyjaśnić.

Przy uwzględnieniu ważności tego wyboru rochodzi się o jeden fakt, mianowicie o to, czy prawyborcy przeprowadzone w gminie Radgoszczy były prawne, czy unieważnienie tych prawyborów było prawne i czy legalne było zarządzenie drugiego wyboru.

Ta bowiem okoliczność rozstrzyga. Z chwilą, kiedyby Wysoka Izba nabrała prze-

konania, iż pierwsze prawyborcy w gminie Radgoszczy odbyły się legalnie i że starosta samowolnie bez uprawnienia akt ten unieważnił, sprawa wyboru byłaby przesądzona, albowiem rezultat byłby zupełnie inny.

Dlatego ograniczę się w tej chwili do omówienia przebiegu prawyborów w gminie Radgoszczy.

Tu zauważam i proszę JE. p. Marszałka, ażeby zechciał to przyjąć do wiadomości, iż sprawozdanie referowane nam imieniem Wydziału krajowego jest tak jaskrawo stronnicze, względnie jest czemś tak niesłychanie niesumiennem, że wprost dotyczący referent, na to zwracam uwagę, chyba w żadnym wypadku na zaufanie nie zasługuje.

Jest bowiem fakt taki. Przy przesłuchaniu protokolarnem zeznaje na okoliczność »tak« powiedzmy 20 świadków, a na okoliczność »nie« 7 świadków i referent Wydziału krajowego uznaje za zgodne z uczciwością zacytować wszystkich siedm głosów »nie«, a o 20 głosach »tak« wcale nie wspomina.

To jest godne uwagi, to się powtarza przy innych aktach wyborczych, względnie referatach i dlatego pozwalam sobie zwrócić uwagę JE. Marszałka na to.

Sam zaś akt prawyborów wygląda następująco:

Przyjechał komisarz starostwa w Dąbrowej do kancelaryi gminnej, zeszli się wyborcy, przeprowadził więc prawyborcy i zostało wybranych 7 wyborców. Komisarz stwierdził na akcie wyborczym własnoręcznie, że akt prawyborów odbył się legalnie i żadnych też zarzutów w tej chwili na miejscu przeciw prawyborom nie było. Co więcej: w aktach wyborczych jest nawet świadectwo, że ks. wikary Nowak w tej chwili się pytał, czy nie możnaby aktu prawyborów unieważnić; na to odpowiedział mu komisarz, że nie ma ku temn żadnej podstawy, bo cały akt wyborczy odbył się legalnie.

Pojechał tedy komisarz z aktem wyborczym dalej i naraz ten przed tem skonstruowany akt legalny, staje się nielegalnym! Starostwo unieważniło pierwsze prawyborcy i rozpisało drugie, z których wyszli inni wyborcy, którzy głosowali już podług życzenia p. kierownika starostwa Dobrzańskiego. Unieważnienie zaś nasłapiło na tej podstawie, że przed lokalem wyborczym — jak powiada sprawozdanie — zwolennicy stronnictwa ludowego nie dopuszczali do głosowania prawyborców, o których przypuszczali albo wiedzieli, że będą głosowali na stronę

przeciwnej. To jest, proszę Panów, jedyny moment, który kierownik starostwa p. Dobrzański wziął za podstawę do unieważnienia prawyborów. I na potwierdzenie tej okoliczności, że niektórzy prawyborcy przed lokalem wyborczym wystawiali, a niektórzy „obawiali” się iść do głosowania albo za poradą stojących tam gospodarzy wracali się do domu, przytacza protokół dochodzeń 7 świadectw. Natomiast proszę Panów, komisarz przeprowadzający pierwsze prawyборы w protokole urzędowym wyraźnie i poraz wtóry (bo raz już stwierdził legalność prawyborów własnoręcznym podpisem) — zeznaje, że absolutnie w lokalu wyborczym żadnej presji, ani żadnej agitacji nie zauważył, bo gdyby jakkolwiek presję lub agitację widział, toby sobie potrafił poradzić i porządek utrzymać.

Dalej miejscowy proboszcz ks. Chodacki zeznaje wyraźnie na zadane mu pytania, czy stronnicy Bojki kogokolwiek od głosowania groźbami powstrzymywali, odpowiedział, że tego powiedzieć nie może.

Dalej zeznają wyborcy Chudy, Mandys, Szkoda, Osika i inni, że „wprawdzie jakeśmy szli do prawyborów, to rzeczywiście przed lokalem wyborczym ci a ci ludzie, Jakób Kędzierski i tow. zwracali się do nas z prośbą żebyśmy nie szli przeciw nim głosować; my jednak poszliśmy i nic nam się nie stało”. I pomimo tego mówi się, że stawiano przeszkody przy udawaniu się wyborców do głosowania!

Dalej Wojciech Szałasny, którego powołano na świadka co do owych przeszkód, zeznaje: „mówił mi, ale nie dałem się tem powodować i głosowałem na ks. Wilczkiewicza”.

Tak, proszę panów, wygląda owa przeszkoda, która posłużyła p. Dobrzańskiemu do unieważnienia pierwszych prawyborów. Ja konstatuję, że protokół urzędowy z przesłuchania świadków takich, jak ks. Chodacki i kilkunastu innych, stwierdził, że żadnych presji w lokalu wyborczym nie widzieli, a nawet ci, którzy się wrócili do domu za namową, wyraźnie zeznają, że te namowy odbywały się w znacznem oddaleniu od lokalu wyborczego.

Szanowni panowie! Czy to, że ktoś w oddaleniu od lokalu wyborczego drugiego prosi, żeby nie głosował przeciw pewnemu stronnictwu, czy to, że mu może nawet i powie: „poczekaj, poczekaj, jeszcze się zobaczymy”, czy to można uważać za niebezpieczne pogroźki, zagrażające swobodzie wyborów?!

Pomimo tego, pierwsze prawyборы zostały unieważnione a nowe rozpisane.

Ale przypatrzmy się teraz, jak się odbyły drugie prawyборы.

Oto w ten sposób: Naznaczono je w prawdzie, tak, iż jak twierdzą akta urzędowe, „wszyscy o nich wiedzieli”. My jednak powołujemy się na wszystkich prawyborców gminy — (obróć naturalnie tych kilku, których wtajemniczono po to, żeby głosowali na zwolenników ks. Wilczkiewicza), że o rozpisaniu prawyborów nikt nie wiedział. Ale mniejsza o to.

Jak się jednak urządził p. starosta, względnie kierownik starostwa? Oto przyjeżdża, nie sam, ale z koncepcistą p. Piaseckim, który poszedł na plebanie, podczas gdy sam p. Dobrzański udał się do urzędu gminnego, gdzie siedział przez cały czas w kancelaryi gminnej, aż do ukończenia prawyborów; podczas tego zaś, gdy ludzie, którzy się przecie coś dowiedzieli, czekali przed kancelaryą gminną, ksiądz proboszcz wprowadził kilku włościan na plebanie i tam w obecności koncepcisty odbyły się prawyборы! Czy to jest przyzwoicie? czy tak wypada postępować w powiecie dąbrowskim, w którym przecie nigdy żadnych rozruchów nie było, w którym już nieraz była walka wyborcza, jak n. p. pierwszy wybór między Bojką a Męcińskim, — ale to wszystko odbywało się lojalnie. Czy godzi się w ten sposób postępować z tym ludem i powagę władzy na szwak narażać?!

W ten sposób odbyły się prawyборы; nie było już terminu do żadnych remonstracji; i tak ten wybór ks. Wilczkiewicza został tam przeprowadzony.

Proszę panów bardzo, byście zechcieli przeczytać akta wyborcze, akta urzędowe; nie trzeba bowiem żadnych innych dochodzeń; zdaję się na każdą komisję, zdaję się na ultra-stańczyków bo jestem przekonany, iż wszyscy po przeczytaniu tych aktów muszą przyjść do tego samego przekonania i rezultatu, co i ja, a mianowicie: że jeśli chcemy lojalnie postąpić, to musimy uznać ten wybór za nieważny.

Proszę panów, nawet p. referent i wszyscy przyznali, że „jest tam luka”, że „rzeczywiście nie było może podstawy do unieważnienia pierwszych prawyborów, ale — dodają: że to jest dyskrecjonalną władzą starosty, że może prawyборы, unieważniać. Otóż mnie się zdaje, proszę panów, że właśnie ze względu na te „luki”, — jeżeli starosta nie miał na tyle sumienia, ażeby postępować w myśl ustawy i uszanować wolę ludności, — to do tego powołaną jest Wysoka Izba, żeby w ten sposób ukróconemu prawu ludu przywrócić moc obowiązującą! Dlatego proszę Wysoką Izbę o uchwalenie następującego wniosku (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „weryfikację wyboru ks. Wilczkiewicza odracza się celem uzupełnienia dochodzeń co do przebiegu prawyborów w gminie Radgoszcz. — Przesłuchanymi w tej sprawie jako świadkowie pod przysięgą winni być wszyscy uprawnieni do udziału w owych prawyborach w tej gminie.“

Mnie się zdaje, że chyba mniej już żądać nie można. Wniosek ten bowiem niczemu nie przesądza, a daje Wysokiej Izbie możność bronięcia praw, które tacy panowie jak Dobrzański, niecznie ukroćcać sobie pozwalają! (Okłaski).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Bojko: Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bojko.

P. Bojko: Wysoka Izbo! Jestem właśnie w tym wyborze interesowany, i dlatego nie będę się silił na wielkie wywody, ażeby się nie narazić na zarzut stronnictwa. Oświadczam uroczyście, że ambicyi żadnej a żadnej co do tego wyboru nie miałem i nie mam. Jeżelibym nawet miał jaką ambicyę, to wybór taki, jaki mnie potem spotkał w stolicy kraju, wszelką krzywdę mi wynagrodził. I dlatego oświadczam, że przeciw księdzu Wilczkiewiczowi, mojemu współkandydatowi, co do jego osoby jako księdza, nie mam żadnego najmniejszego zarzutu. Niech sobie z Bogiem posługuje, niech pracuje, jeśli więcej się czuje na siłach odemnie i jeśli uważa, że 8000 dusz opuszczając, więcej tu dla nich zrobi aniżeli tam, jeśli się chce trudzić polityką, która jak powiedział p. Dzieduszycki, opiera się na kłamaniu. Ale proszę Panów, ja jestem także człowiekiem, i także jestem poddanym państwa austriackiego, ja także płacę podatki, jak i każdy inny, i mam prawo, ażebym mógł tu powiedzieć, w tej Wysokiej Izbie, że w wypadku, o którym mowa, krzywda mnie się stała! Sprawozdanie Wydziału krajowego uważam za wprost niesumienne, żeby się tylko tak lekko o niem wyrazić. I nie dziwię się wcale p. referentowi, że czytając wczoraj to sprawozdanie obrócony był do mnie plecyma; widocznie sam się wstydził takiego sprawozdania. Znam bowiem jego uczciwość i rzetelność. Ale trudno! Polityka tak wymaga. I jestem bardzo wdzięczny Ekszellen-cyi Panu Dzieduszykiemu, że nam tu niedawno wytłómaczył, że walka polityczna polega tylko na okłamywaniu się, a zatem jest tylko kłamstwem. Więc próbujmy kłamać!

Całe sprawozdanie Wydziału kraj. jakkolwiek sztucznie naciągnięte, samo świadczy przeciw sobie, i to rażąco. Nie wiem, czyby kto z ręką na sercu jako obywatel uznał, że

to sprawozdanie urąga wszelkiej sprawiedliwości. Ale tego wymaga polityka — inaczej panów, nie popierałby kler, z ujmą własnej godności i honoru kapłańskiego. Całe to sprawozdanie musi się na czemś przecież opierać, a więc opiera się na tych zeznaniach, które złożył rząd przez usta swego starosty Dobrzańskiego. Słyszeliśmy wczoraj z ust szanownego p. Męcińskiego, aby władz nie dyskredytować — i ja jestem tego samego zdania. Nie słuchaliśmy naszych królów, swego rządu, musimy słuchać swoich urzędników choć w innej koszuli. — Ale niech też p. Męciński z ręką na sercu jako obywatel, jako Polak powie, czy te wybory były kulawe, czy nie były? Mnie tu nie o wybór chodzi. Jestem chłop z pod słomianej strzechy i prawnikiem nie jestem ale sędzę, że jeżeli sędzia, który ma do mnie osobistą urazę, mam nie sądzić, to mi przysługuje prawo wyłączyć sobie tego sędziego. A tu jestem wprost skazany na sąd człowieka, który miał do mnie osobistą urazę. Cieszę się, że mogę się odwołać na byłego namiestnika JE. p. Pinińskiego, który tu jest na sali obecny. Nie wiem czem sobie zasłużyłem na nienawiść kierownika Dobrzańskiego, który za poprzedniego starosty był ogłoszonym radykałem i jeszcze na zgromadzeniach podszeptował mi takie wykrzykniki, których przedtem nie umiałem, a który kopał dołki pod p. Ostrowskim i chłopów mu judził, sposobem Absalona.

Jak tylko złożono do grobu jego poprzednika, od razu stał się innym człowiekiem wobec mnie, i wypowiedział mnie i mym zwolennikom śmiertelną walkę. Otóż komisarz ten naprzód uważał za stosowne przysłać asystencyę żandarmów do tej wsi, w której już na trzecią kadencyę jestem wójtem, i ta księdzu chodzącemu po kołendzie musiała towarzyszyć dom w dom, a to aby mię w oczach ludności przedstawić takim niebezpiecznym wobec duchownych, że nawet ksiądz musi chodzić pod ochroną żandarmów. Tego nawet niema w zaborze rosyjskim i jak Galicya długa i szeroka, o tem nie słyszano, by ksiądz z żandarmem chodził po kołendzie! Tembardziej ta wioska, która nie broczyła rąk swoich we krwi bratniej w r. 1846, która w historii może znaleźć tylko jak najpiękniejszą kartę, ta ludność na to nie zasłużyła. — To była proszę panów pierwsza prowokacya.

Pytam się p. starosty, niech mi to wytłumaczy. A on mi każe przyjść do kancelaryi i mówi: a bo ktoś powiedział, że jak ksiądz pójdzie, to go będziecie bić. — Jeszcześmy takimi barbarzyńcami nie byli i nigdy być nie będziemy; możemy się kłócić z księżami i panami o prawa polityczne i

nadużycia, ale do tego nie przyjdzie, aby wieśniak gręboszowski i inny był nieświadom swego obowiązku.

Dalszy dowód dobrego starościńskiego serca dla mnie podaję taki:

Będąc ubogim człowiekiem, który z trudem zdobywał i zdobywa wiedzę, chciałem, aby mój syn był trochę mądrzejszym odemnie — więc dałem go do szkół. Potrzebuję świadectwa ubóstwa — mam na wykazie hipotecznym zapisany za ledwie jeden morg i 1271 sążni gruntu — więc miałem prawo do świadectwa ubóstwa, co nawet proboszcz mój, antagonistą, a wielki przyjaciel Dobrzańskiego potwierdził, że jestem ubogim i mam prawo żądać świadectwa ubóstwa.

Ale starosta mi powiada: »pan jesteś posłem, ja panu świadectwa nie dam, bo pan bierze dyety.«

Udałem się listownie do p. namiestnika z zażaleniem i ten kazał mi je wydać. Gdybym tak nie był posłem lub p. namiestnika nie zastał w domu, a potrzebowałem w 3 dniach świadectwa, byłbym go nie dostał i musiał czesne płacić niesłusznie.

Przychodzi dalej sprawa, którą rząd nas wójtów objuczył, tj. sprawa operatu pospolitego ruszenia. Zrobiłem to wedle prawa jak należy, załączyłem metrykę i posłałem do starostwa w Dąbrowie. Dostaję ze starostwa za jaki miesiąc wezwanie — mam te dokumenta: Wzywa się Zwierzchność gminną, aby do operatu pospolitego ruszenia załączyła metrykę, bo jej nie ma. Drugiej metryki nie miałem, ale bałem się tego człowieka, bo znałem jego mściwość i że nawet urzędnicy podwładni przed nim drżeli, toć poprosiłem proboszcza o drugą metrykę i posłałem ją starostwu, cóż się dalej dzieje? Oto odwrotną pocztą dostaję wezwanie, abym pod karą 20 koron posłał operat, bo go nie ma dotąd w starostwie! Tak się musiałem trzykrotnie tłumaczyć, jako wójt, dlatego, że jestem ludowcem przed niesumiennym kierownikiem. Takich rzeczy mógłbym dużo przytoczyć, które świadczą, że p. Dobrzański miał mnie na żołądku niesłusznie. I na świadectwie takiego męża Izba się opiera i opierał się p. referent.

Ale gdzież uczciwość i sumienie?

Sprawozdanie Wydziału kraj. powiada, że ludowcy w okropny sposób agitowali i tamtej partii nie dopuścili do głosowania. Nie starałem się o mandat i uważam, że ludzie powinni prosić posła, aby przyjął tę harówkę, bo się przekonałem, że tu nie jest leżysko i po 6-letnim pobycie doszedłem

do przekonania, że wielkiej roli poseł, zwłaszcza opozycyjny, tu nie odegra.

Więc wieców nie urządzałem, a nawet wyjechałem kilka mil za chałupę w czasie prawyborów. Nie wiem dokładnie co się działo w Radgoszczy, ale to wiem, że na listę pierwszą głosowało 25 ludowców. Tamtych zaś rzekomo pokrzywdzonych przyszło aż 12! Wierzę sprawozdaniu i nie idę tak daleko, jak p. Stapiński.

Przy drugim głosowaniu przyszło za ledwo tych 12 cnotliwych i pytam się gdzie się podzieli tamci ludożercy ludowcy! Przecież tak nie zgłupieli do tego stopnia, aby nie stanąć do prawyborów, gdyby byli wiedzieli o nich — nie skorzystać z tego, że tak mało przeciwników i aby tych 12 nie przykryć czapkami. Był nawet fakt, że od mszy św. zawołano służącego, aby głosował. Tak samo o 8 godz. urządzono prawybory. A przecież ci, co przeszkadzali pierwszym razem, byli wyborcami i powinni byli przyjść i przyszliby niezawodnie głosować, gdyby byli wiedzieli o wyborach.

No, że wybory tak przeszły, to polityka, to głupstwo; już 2 lata minęły, jeszcze pozostają cztery, a może nie doczekamy drugich.

Ale epilog tego dalej się ciągnie, bo p. Dobrzański na tem nie poprzestał. Bo gdy nareszcie nawet w rządzie odezwano się sumienie i nareszcie musiano tego człowieka niesumiennego dać do jakiegoś muzeum, natedy partya Wilczkiewiczza, w której nie którzy księża rej wodzili, napisała prośbę do c. k. Namiestnictwa i zaczęła namawiać wójtów do podpisu tego dokumentu, a mam go właśnie pod ręką. Tam między innymi jest powiedziane, aby prosić namiestnika, by tak życzliwego starosty, »który ukrócił pańskie, agitatorskie wybryki« nie brał.

A więc zakazał, aby panowie powiatowi nie brykali i nie agitowali i to miało być prawdą!

Jeżeli gdzie jest mało szlachty, to w powiecie dąbrowskim, my jej mamy bardzo mało i teraz dość ucichła, a tu kierownik pisze, że p. Męciński, Konopka i inni robili agitatorskie wybryki — i trzeba było prosić chłopom p. namiestnika, aby ratował Dobrzańskiego, który takich hyclów ukrócił i te agitatorskie ich wybryki przecież powstrzymał. (Wesołość).

To jest śmieszne dla nas, może wesołe moi panowie — ale wiedźcie o tem że za te podpisy z kościoła ludzi w Gręboszowie wypędzano, za to ich terpano; to jest bolesne, to jest wprost barbarzyńskie — i to mię

boli a nie wybór ks. Wilczkiewicza. Jeżeli się takie rzeczy dzieją, to musimy wierzyć braciom Rusinom że dzieje się im często w tym wypadku krzywda. I nie tylko ich, ale i nas tak władza przy wyborach traktuje.

Na tem kończę i kończę tem: wczoraj słuchając wywodów p. Korola przy wyborze weryfikacyjnym, uważałem że Sejm chce być bezstronnym nareszcie i chce pokazać, że p. Dzieduszycki nie koniecznie prawdę o polityce powiedział.

Sądzę, że jeżeli dla Rusina Sejmu chce być sumiennym, to i Polak te względy znajdzie.

Niechże sobie gdzie indziej politycy kłamią z Bogiem. Ale czy my jako Sejm nie mamy obowiązku tamy położyć kłamstwu wówczas, kiedy chodzi o sprawy zasadnicze.

Zgadzam się, że nadużycia były, robią je może ludowcy. robią nadużycia Stojalowczycy i dlatego ja z tej przyczyny pretensyi mieć nie mogę.

Ale o jedno mi tylko chodzi, jednego mamy prawo się domagać, ażeby władze polityczne, przeprowadzające wybory, postępowały wedle prawa. Boć przecież i za przestępstwa polityczne czekać ich musi piekło.

Wprawdzie katechizm, o ile sobie przypominam za takie przestępstwa nie zagraża piekłem, ale przecież powinna być kara za takie przestępstwa, które urągają wszelkiej sprawiedliwości.

Nim zakończę, przypomnę Panom pewną historję z przeszłości, o której czytałem.

Kiedy cesarz Marek Aureliusz wyruszał pewnego razu na wyprawę wojenną, zabiegła mu drogę z płaczem kobieta uboga i prosiła go o wymierzenie sprawiedliwości.

Na to odpowiedział cesarz: Nie mam czasu, bo jadę na wojnę.

A kobieta z płaczem prosi: A jeżeli cesarzu zginiesz na wojnie, któż mi sprawiedliwość wymierzy? Mój następca odpowiedział cesarz.

Na to kobieta:

A cóż tobie z tego za korzyść i sława, jeżeli drugi mi sprawiedliwość wymierzy?

I proszę Panów, jak wiadomo ten monarcha, jakkolwiek poganin, jakkolwiek jechał na wojnę, wrócił się i wymierzył ko-

biecie sprawiedliwość, choć tu syn jego był winowajcą.

Tu proszę Panów chodzi o jedną małą rzecz, o sprawiedliwość, co do prawyborów w Radgoszczy.

Ja przeciwko szanownemu ks. Wilczkiewiczowi nic nie mam, jeżeli się okaże, że wyszedł większością głosów, sumiennie bez nadużyć, niech z Bogiem postuje, ale chodzi mi głównie o to, aby była sprawiedliwość i aby sumienia polskich posłów pod tym względem były godne i czyste, i aby poganina postępowanie, nie było szlachetniejsze, jak postępek ludzi o chrześcijańskim pojęciu.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo! Zapisalem się do głosu, nie dlatego abym stanął w obronie wyborców ks. Wilczkiewicza, albowiem jestem przekonany, że wybór jego był zupełnie legalny i że wyborowi temu żadne niebezpieczeństwo w tej Wys. Izbie nie zagraża a zresztą, że ks. Wilczkiewicz tak stanowiskiem swoim, powołaniem swoim, godnością swoją wcale odemnie tej obrony nie potrzebuje a gdyby jej potrzebował może nie tak ze względu na obronę, jak pewnego wyjaśnienia, to jestem przekonany że za parę minut pan Sprawozdawca z trybuny sprawodawczej dokładnie to uczyni.

(P. Bojko: Prawda).

Jeżeli się jednak zapisałem do głosu, to jedynie dlatego, aby dać wyraz najwyższego oburzenia z tego miejsca przeciw wszelkim nadużyciom, jakie się przy wyborach dzieją, a że te nadużycia są, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, jest tylko wątpliwość ta, czy te nadużycia wyborcze uprawia tylko jedna strona i po której stronie te nadużycia wyborcze są groźniejsze i niebezpieczniejsze, tudzież czy tą drogą my włóścianie osiągniemy pożądany skutek, otóż życzyłbym sobie, aby mi Szan. opozycyoniści na te trzy pytania odpowiedzieć zechcieli i nad nimi się dobrze zastanowili.

Bo naprawdę sądzę i wierzę, że od rozwiązania tych 3-ech kwestyj zależy przyszła egzystencja chłopska w Sejmie i poprawa stosunków stanu rolniczego;

Jeżeli ale wolność prawa wyborczego w całym słowa znaczeniu i dla każdego wyborcy szanowaną nie będzie, ale pod pewnym teroryzmem i groźbą pałek, nożów, czy przekupstw będziemy zmuszeni do oddawania głosów tam, gdzie jakieś stronnictwo każe,

to wierząc mi, że sprawę ludową, o którą tu tak dalece idzie, zamiast pchnąć naprzód, zaprzepaszczamy je na bezdenną przepaść, bo z walki takiej odniosą zawsze zwycięstwo ci, którzy sprawy włościańskiej albo nie będą umieli, albo nie będą chcieli szczerzej zastępywać.

My chłopci, którzy idziemy na czele tego ludu, wzięliśmy na siebie ten wielki obowiązek, nie chcemy zrzucić łuski z oczów naszych, tylko prowadzimy ze sobą zacięty bój, który nas prowadzi ku widocznej przepaści, a próbki tego boju, to starcia nasze w tej Wysokiej Izbie, starcia na zgromadzeniach i to nieraz krwawe, oraz starcia przy wyborach, a starcia te i nadużycia zawsze prawie wywołują ci, którzy później w tej Izbie krzyczą, że im się krzywda dzieje.

Otóż na tych paru słowach mógłbym skończyć, bo to wystarczyłoby do rozwiązania wątpliwości o wyborze księdza Wilczkiewicza, którego, jak na wstępie zaznaczyłem nie mam zamiaru, ani też upoważnienia bronić, chciałem tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby na postępowanie stronnictwa ludowego przy wyborach, a teraz przypatrzmy się temu stronnictwu ludowców, co ono nie wyraża przy innych wyborach. I tak cofnę się wstecz do roku 1901 a nawet mógłbym dostarczyć faktów wyborczych w innych powiatach z roku 1895, n. p. w powiecie bialskim, gdzie ja kandydowałem.

Tu przecież proszę Panów nie rozchodziło się wówczas o żadnego Stańczyka, księdza, pana sędziego lub adwokata, ale rozchodziło się o postawienie ze strony ludowców chłopca przeciw chłopu, po jednej i drugiej stronie stał jako kandydat chłop.

I tu konstatuję, że wówczas stronnictwo, które występuje dzisiaj przeciw ks. Wilczkiewiczowi, na całej linii wyborczej rozwinęło wielką agitację przeciwko mojej kandydaturze, a w sam dzień wyboru grożono ogniem i spalaniem wszystkim tym, którzyby się na mnie głosować ośmielili.

Tak samo działo się nie tylko przeciw memu wyborowi w Bialskim, ale także i przeciw wyborowi p. Potoczka w sądeckim.

Tam także nie rozchodziło się o kontrkandydaturę Stańczyka lub księdza, tam także kandydował włościanin, który już poprzednio przez 6 lat pracował w tym Wysokim Sejmie, i pracował z wielkim pożytkiem a mimo tego stronnictwo ludowe i przy jego wyborze dopuszczało się najrozmaitszych wybrków, grożono pałkami i t. p.

Nie mniejsze były nadużycia przy innych wyborach np. w Wadowicach, przy wyborze p. ks. Stojalskiego.

P. Szajer: Tak jest!

A chociaż ten ks. Stojalski sterał zdrowie swoje na pracy ludu, włos mu posiwiał w tej pracy, a stronnictwo ludowe zwróciło się przeciw jego wyborowi i stawiało mu liczne przeszkody.

Tak samo było w Krakowie przy wyborze ks. Szpondra, chociaż jak Panowie widzą, jest on może najpożyteczniejszym posłem ludowym w tej Wysokiej Izbie.

Tak samo było i gdzieindziej

(P. Szajer: W Kolbuszowej) i we wszystkich powiatach tych, gdzie stronnictwo ludowe chciało gwałtem przesunąć swoich kandydatów.

O ileby zaś chodziło o wyjaśnienia specjalnie co do kolegi Bojki, to przyznam, że nadzwyczaj mi przykro, że znowu muszę po kilku latach stanąć z kolegą Bojką na nieprzyjemnej stopie.

Otóż co do specjalnego wyboru p. Bojki, rzecz się tak miała.

Nie mam powodu zaprzeczać, że jakkolwiek nie z własnej chęci, nie z mej woli zostałem powołany do komitetu centralnego i z tego powodu nie mam cię czego wstydzić.

P. Stapłński: Wielka chluba!

Otóż będąc w Komitecie centralnym mówiono także i o powiecie dąbrowskim.

W komitecie tym zasiadał także włościanin z Tarnowa.

Otóż kiedy się rozchodziło o kandydata na powiat dąbrowski, mogę zaręczyć, że żaden ze Stańczyków nie stanął przeciw koledze Bojce (P. Bojko. Nie całkiem.), ale właśnie włościanin, który pochodził z Dąbrowy stwierdził, że cały powiat jest przeciwny kandydaturze p. Bojki.

(P. Bojko. Dlatego, że on sam chciał być posłem).

Podniósł on, że p. Bojko stoi w parlamencie wiedeńskim poza kołem polskim, że on wskutek tego nie przynosi krajowi żadnego pożytku, że nie dąży do łączności z resztą posłów włościańskich, a na tem tracimy i dlatego dążność ogólna jest w powiecie, aby kandydata zmienić.

Mielibyśmy kandydatów włościańskich w powiecie, ale ponieważ byłaby obawa, że ten kandydat nie utrzyma się wobec kandydatury Bojki i ponieważ najwięcej szans ma w powiecie ks. Wilczkiewicz, więc tenże włościanin zaproponował i postawiono kandydaturę ks. Wilczkiewicza.

Ale mimo tego kiedy nadszedł dzień wyboru, ks. Wilczkiewicz nic za sobą nie czyniąc, żadnych agitacji nie prowadził, a przyszedł do p. Bojki i powiada mu: słuchajcie p. pośle, ja nie mam czasu na poselstwo ale, jeżeli da mi poseł przyrzeczenie, że wstąpi we Wiedniu do koła polskiego a we Lwowie połączy się z reprezentantami chłopskimi, wówczas pójdę do moich wyborców, prosić będę na wszystko, żeby wszyscy głosowali na was i wszystkie głosy moje wam odstąpię.

(P. Bojko. To nie prawda).

Na to kolega Bojko odpowiedział: Ja łaśki waszej książce nie potrzebuję, ja i bez waszej pomocy przejdę i większość głosów otrzymam.

(P. Bojko. To nie prawda).

Nie byłem przy tem, nie słyszałem tego czy prawda, czy nie, ale tak mi mówiono i temu muszę wierzyć.

A teraz proszę Panów, co do pojedynczych zarzutów, a mianowicie niesprawiedliwości rządu przy obliczaniu głosów.

Pod tym względem sędzę, że rząd był tu dosyć sprawiedliwy, bo skreślał głosy zarówno p. Bojce, jak i p. Wilczkiewiczowi i tu zarzut niesprawiedliwości nie byłby usprawiedliwiony.

A teraz co do zarzutu przeciw Radgoszcy.

Tu stwierdzić muszę, że stronnictwo ludowe wywierało presję w tej gminie, i że, jak sami przyznali, ustawieni byli ludzie po drogach, którzy gwałtem nakłaniali wyborców do głosowania za kandydatem stronnictwa ludowego — ograniczając więc swobodę głosowania, sami dali powód do unieważnienia wyboru i zarządzenia ponownego wyboru.

Otóż moi panowie na tem skończę moje przemówienie i zaznaczam, że nie ks. Wilczkiewicz jest winien upadku kolegi Bojki przy wyborach w Dąbrowej, ale jego bezczynne stanowisko w parlamencie po za kołem polskim i brutalna taktyka na wszystkich zgromadzeniach stronnictwa ludowego, dlatego ja oświadczam z całą otwartością, że głosować będę za uznaniem wyboru ks. Wilczkiewicza. (Brawa i oklaski).

(P. Bojko. Naturalnie! Tego się można było spodziewać).

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Już nadmieniłem, że chciałem stać na stanowisku ściśle rzeczowem, odwoływałem

się do stanu aktów, do zeznań świadków, spodziewałem się, że również kolega Kramarczyk zanim zechce zabrać głos, poinformuje się z aktów dokładnie, a nie będzie do tej Izby wnosił rozmaitych plotek. (Głosy: Oho! Oho!) Tak jest panowie.

(P. Kramarczyk: Czy miałem się p. Stapińskiego pytać?)

Ja nie żądam, aby mnie się kolega pytał, ale ażeby znał stan aktów. Otóż ponieważ kolega Kramarczyk jest daleki od rzeczowego traktowania sprawy, a puścił się na wywody o sytuacji i o agitacjach wyborczych, przeto słów kilka o tem powiem.

Tak jest, agitacja w powiecie dąbrowskim i bialskim była i niech kol. Kramarczyk przyjmie do wiadomości, że przeciwko takim posłom włościańskim, jak on, będzie się zawsze agitować i da Bóg aż do skutku! Ale czy druga strona nie agitowała? Pod tym względem znów mogą mnie wyręczyć same fakta, a względnie akta wyboru ks. Wilczkiewicza. Teren wyborczy w pow. dąbrowskim przygotowany był przez duchowieństwo — i nie jak kol. Kramarczyk powiada, że ks. Wilczkiewicz nie chciał wyboru i że tylko wyborcy go skłonili do przyjęcia mandatu, to nie jest prawda. Ks. Wilczkiewicz wydaje sam osobiście pismo „Kurier dąbrowski“ o ile się nie mylę od roku 1900.

W piśmie tem traktuje się rzeczy w ten sposób, że nikt uczciwy w ten sposób podrywać, kalumnie rzucać po prostu by się nie ważył. Przez całe dwa lata nie było jednego kroku kol. Bojki, jednego wystąpienia, aby w tym kuryerku nie strawestowano, nie obrócono wręcz na drugą stronę. W ten sposób była przygotowana akcja nie przez tydzień albo dwa, ale przez dwa lata do wyboru ks. Wilczkiewicza. Same prawybory odbywały się przy silnej agitacji z tamtej strony. Tu kol. Bojko powiedział prawdę, że dlatego został w tyle, ponieważ wychodził z tego stanowiska, iż uznaje, że mu się wybór słusznie należy i chciał, aby jego wyborcy prosili a nie, ażeby on się kłaniał wyborcom.

No, to jest rzecz gustu i sposobu roboty. Ja na to się nie zgadzam i uważam to za wielką przewinę wobec stronnictwa, ale fakt jest faktem i temu nikt nie zaprzeczy, że właśnie kandydat z naszej strony kol. Bojko podczas wyborów pojechał sobie do Raperswylu, a powiat zostawił ks. Wilczkiewiczowi. W tych warunkach rezultat wyborów był ten, że głosowało 148 wyborców; z tego dostał ks. Wilczkiewicz 74 głosów, a kol. Bojko, jak jest w sprawozdaniu 69. Ja nie przechodziłem, jak p. Korol

aktów wyborczych tak dokładnie i szczegółowo, ażebym sprawdzał, jak się ma sprawa z wyborcami ks. Wilczkiewicza, ale akta są do dyspozycji i one stwierdzają, że unieważnienie głosów nastąpiło tutaj w ostatecznym skrutinium i ażeby wzmocnić pozycję drugiego kandydata nierównomiernie, unieważniono te głosy tak, że ks. Wilczkiewiczowi odebrano głos 1, a Bojce 4 czy 5.

Na tej podstawie jakoby, że są to głosy wyborców z trzeciego koła, zatem nieuprawnionych do głosowania. Tegom nie stwierdzał, ale cytuję tu fakta, ażebyście panowie wiedzieli, że nie jest prawdą co mówi kol. Kramarczyk, jakoby starano się głosy równomiernie odjąć.

Aczkolwiek miałem zamiar całkiem inaczej rzecz przedstawić, muszę poddać się kol. Bojce i nie chcę puszczać się na szerokie fale wywodów, co do znaczenia tego wyboru pod innymi względami. Faktem jest, że ks. Wilczkiewicz przeszedł przy agitacji ze strony duchowieństwa, (p. Bojko tak jest!), że cały wybór przeprowadzony przez duchowieństwo, że duchowieństwo podjęło się bezpłatnej kolportażu „Kuryera Dąbrowskiego”, że pismo to rozdawano przez plebanie. Prawdą jest, że wybór dąbrowski jest tego rodzaju, że mnie osobiście sposób jego przeprowadzenia trwoży i niepokoi i aczkolwiek Panowie pozwolili sobie wpismach swoich atakować nas za nasze stanowisko w sprawach kościelnych, to jednak ja powołuję się na nasz program na wyjaśnienia do programu, gdzie stwierdzono, że jesteśmy katolikami i chcemy utrzymać powagę i prawa kościoła katol. ze wszystkich względów, a także ze względów narodowych.

Nigdy i nigdzie ze strony tych, którzy do stronnictwa ludowego należą i za których my bierzemy odpowiedzialność nie uczyniono nic takiego, co by na potępienie ze strony władzy duchownej zasługiwało. Pomimo to rozwinęto przeciw nam szaloną agitację, a z Bojki zrobiono prawdziwego antychrysta; wygadywano na niego straszne rzeczy.

Wprawdzie od czasów wizytacji przez księdza biskupa Wałęgi widzimy w powiecie akcję w kierunku uspokojenia umysłów, w o-wym czasie jednak, kiedy występowano przeciw nam jako niekatolikom, trzeba było stamtąd uciekać. Moi Panowie! Jeżeli ktoś nie tylko nie popełnia czynów, za któreby podpadał karze ze strony władzy duchownej i jeżeli ktoś publicznie, jawnie w programie ogłasza, że stoi jasno na stanowisku katolickim, to Wysoka Izba tę rzecz powinna wziąć na uwagę i swoim orzeczeniem w sprawie wy-

boru na tym podkładzie przeprowadzonego na przyszłość przeciw takiemu postępowaniu dać swoje votum. Albowiem jak to już dziś ks. biskup Wałęga wydał opinię mówiąc, że to do niczego dobrego nieprowadzi i że udział duchowieństwa przy wyborach w roli agitatorów jest rzeczą szkodliwą. Może politykować ks. Stojakowski, albo ks. Szponder, bo oni nie są związani z parafią, ale przeciw temu należy się zastrzedz, ażeby politykę prowadzili nasi duszpasterze, którzy powinni być koicielami naszych bólów w tej ciężkiej walce o byt i prawa jaka się toczy. Przeciwno temu, żeby z powodu tej walki nikt z nas do kościoła nawet wstąpić nie mógł, przeciwko temu musimy się zastrzedz a Izba musi nam przyznać, żeśmy na to nie zasłużyli.

Jeżeli kol. Kramarczyk powiada, że przy tym wyborze były nadużycia ze strony ludowców, to jeszcze raz powiadam: nie mnie wiercie, nie proszę ażebyście polegali na mojem zdaniu, ale to mi wszyscy przyznacie, że mam prawo żądać od panów, abyście wyrokowali po zastanowieniu na podstawie faktów a nie polityki; abyście się kierowali w ferowaniu wyroków względem kilku dziesięciu tysięcy ludności nie sympatjami lub antypatjami, tylko istotnym stanem rzeczy. Ja o nic innego nie proszę, a jeśliby mój tamten wniosek nie przeszedł, to pozwólcie przynajmniej, aby uznanie tego wyboru odroczone choć na dni kilka.

Przeczytajcie akta wyborcze, przeczytajcie co zeznał sam komisarz wyborczy, co zeznali świadkowie, co zeznał sam Starosta Dobrzański, a w takim razie, jeżeli macie wydać wyrok sprawiedliwy, to przychylicie się do mego wniosku.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu w sprawie formalnej? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa formalna zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość).

Dyskusya zamknięta:

Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Nie zamierzam wchodzić w szczegóły przeprowadzaniu tego wyboru, zabieram głos, aby poprzeć wniosek posła Stapińskiego.

Muszę zaznaczyć, że sposób przeprowadzania wyborów u nas w kraju, o ile dotyczy władz rządowych i ich stanowiska przy wyborach, stanowi po prostu kamień obrazu, jest przeszkodą w ukształtowaniu się normalnych stosunków w kraju.

Proszę panów, zupełnie słusznie wczoraj poseł Stapiński powiedział, że chciałby mieć sposobność używania sił swoich winnym kierunkowi, któryby dał pożyteczniejszy wynik, aniżeli to z ręczne opędzanie się (mógłbym tu użyć drastyczniejszego wyrazu) w sprawach politycznych. Należałoby rzeczywiście dołożyć wszelkich starań i sił ze wszystkich stron tej Izby, ażeby dojść do jakiegoś normalnego ukształtowania, któreby pozwoliło iść w kierunku lepszym i co do wyników pracy wydatniejszym.

Ze strony większości Izby powinien tu być zrobiony krok pierwszy, zwłaszcza skoro to się może stać w kierunku, który niczemu nie przesadza.

Chodzi bowiem w tej chwili o to, ażeby rzecz, bądź co bądź po wysłuchaniu cyfr i wywodów p. Stapińskiego niejasności zbadać i na podstawie aktów i nareszcie na podstawie własnego przekonania zająć właściwe stanowisko.

Muszę zaznaczyć, że jest faktem, iż stosunki i objawy, wśród jakich się dziś wybory wykonywa, muszą sprowadzić nieufność do władz rządowych, fakt ten niejeden z nas, ja się do nich zaliczam, na własnej skórze poznał. Władze rządowe są przecież od tego, aby były na straży ustawy, na straży praw; tymczasem — tego nie można zaprzeczyć — prawa te, one bardzo często gwałcą i to stale na korzyść stronnictwa konserwatywnego.

Chodzi o przekonanie się z aktów, co jest prawdą, a chociaż prawda i polityka mają być pojęciami, które się według słów JE. Dzieduszyckiego nawzajem wykluczają, sądę, że przecież najprzód jest się człowiekiem, a później politykiem. Bądźmyż tedy ludźmi, starajmy się o dojście prawdy! Ja popieram w tym kierunku wnioski p. Stapińskiego i proszę, aby większość tej Wysokiej Izby dała dowód, że jej o tę prawdę w tym wypadku, oby i we wszystkich innych wypadkach, chodzi.

Marszałek. Rozprawa została zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Przedewszystkiem stanąć muszę w obronie urzędnika Wydziału krajowego, który załatwia te sprawy.

Jest to pracownik sumienny i dokładny i jeżeli w sprawozdaniu jakie zeznanie świadka jest pominięte, to sprawozdanie to opiera się na sprawozdaniu rządu i c. k. starostwa i wysnuty z tego zarzut niesumienności i stronniczości utrzymać się nie może. Co do rzeczy samej, to ważność tego wyboru zawiąza jest od tego, jak się pojmie sprawę ponownego wyboru w gminie Radgoszczy. Jeżeli nie było powodu do unieważnienia pierwszych wyborów, w takim razie wybór ten jest nieważny. Ale nie tak zupełnie ściśle rzecz się ma, jak powiedziałem, pod względem formalnym ma się ona nieco odmiennie.

§. 31 ordynacyi wyborczej. powiada tak (czyta):

§. 31.

„Naczelnik politycznego powiatu sprawdzić ma w każdej gminie legalność wyboru wyborców, i jeżeli nie okazuje się potrzeba nowego wyboru, który natychmiast przy wyszczególnieniu powodów zarządzonym być ma, wpisać wybranych na listę wyborców całego politycznego powiatu, w dwóch egzemplarzach sporządzić się mającą.“

Ordynacya wyborcza składa zatem wyłącznie i najzupełniej w ręce naczelnika politycznego rozstrzygnięcie, czy wybór taki ma być uznany za legalny, czy nie.

(P. Rotter. Ale z podaniem powodów!)

Środka żadnego prawnego ustawa przeciw takiemu zarządzeniu c. k. starosty nie zna. Wydział krajowy więc innego wniosku przedstawić nie może, bo musi się liczyć z faktem dokonany. Nicco odmiennie jest stanowisko każdego z czcigodnych i szanownych posłów, którzy w tej Izbie zasiadają. Im służy prawo, im wolno powiedzieć; mnie się zdaje, że owo zarządzenie starosty nie było słuszne, więc za legalnością tego wyboru głosować nie będę.

Co się tyczy wniosku odraczającego p. Stapińskiego, to niech mi wolno będzie, zanim przejdę do oceny wniosku, zacząć od przemówienia szanownego p. Rottera, który poparł ten wniosek w sposób, który wymaga odpowiedzi z mej strony. Mianowicie powiedział, że w interesie nas wszystkich jest prawda; szukajmy więc tej prawdy i odrocmy rzecz do rozpatrzenia.

Otóż w ten sposób nie powinna być rzecz przez łaskawych panów pojęta. My nie potrzebujemy już prawdy szukać, została ona panom powiedziana i przedstawiona w sprawozdaniu, a w dodatku jeszcze w dyskusji

przez posłów, którzy zabierali głos pojasnio-
na i w odmienny sposób komentowana.

Tu zatem nie chodzi o szukanie pra-
wdy, bo jest faktem, że. c. k. starostwo pra-
wybory te unieważniło.

Tu się rozchodzi o ocenienie tego fak-
tu. Jeżeliby zatem większość panów nie
była w stanie w tej chwili ocenić, czy to za-
rządzenie starostwa było legalne i odpowie-
dnie, to w takim razie nie będę się dziwił,
jeżeli wniosek odraczający zostanie przyjęty.

Na wniosek Wydziału krajowego, odro-
czenie takie w duchu naszych dochodzeń
wpłynąć nie może, bo i te nowe dochodze-
nia, któreby w miejscu, czy gdzie indziej
były przeprowadzone, będą tylko rzucały
światło na powody rozwiązania; rozwiązanie
zaś i rozpisanie nowych wyborów — to po-
zostanie zawsze faktem.

Wydział krajowy po wyjaśnieniach nie
będzie mógł przedstawić Wysokiej Izbie od-
miennego wniosku, jak dzisiejszy. Dalsze do-
chodzenia mogłyby tylko członkom Wysokiej
Izby — jeżeli uważają, że do tego zachodzi
potrzeba, nastęrczyć materyał do osądze-
nia, czy uznanie tego pierwszego wyboru za
legalny lub nielegalny, nie było usprawie-
dliwione.

Marszałek. Przystępujemy do głoso-
wania. Proszę panów zająć miejsca. Poddam
najpierw pod głosowanie wniosek odraczający
p. Stapińskiego, który opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalic:

weryfikację wyboru ks. Wilczkiewicza
odracza się celem uzupełnienia dochodzeń
co do przebiegu prawyborów w gminie Byd-
goszcz.

Przesłuchani w tej sprawie jako świad-
kowie pod przysięgą winni być wszyscy u-
prawnieni do udziału w owych prawyborach
w tej gminie.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce pow-
stać. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Kto przyjmuje wniosek Wydziału kra-
jowego a tem samem uznaje wybór p. ks.
Wilczkiewicza za ważny, zechce rękę podnieść.
(Większość).

Wniosak Wydziału krajowego jest przy-
jęty, Wybór uznany za ważny.

Następuje sprawozdanie komisji gos-
podarstwa krajowego z przedłożeń Wydziału
krajowego o budowlach wodnych i meliora-
cyach. Sprawozdawca poseł Gorayski ma
głos.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (zaczyna
czytać sprawozdanie)

Sekretarz Urbański. Wnoszę uwolnie-
nie p. sprawozdawcy od czytania sprawozda-
nia.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p.
sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto
się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę
podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.
Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):
Przedewszystkiem muszę sprostować
błędy drukarskie, które wkradły się do wnio-
sków i ustawy.

I tak na stronie 9-tej w pierwszej a-
linei zamiast słów „przyjmuje“ ma być sło-
wo „przynaje“, na stronie 10 we wniosku
V brakuje po słowie „uchylony“ litery „w“,
na stronie 15. w §. 2. brak w słowie „melo-
racyi“ litery „i“ na stronie 21 w §. 1 być
ma nie „Dłubin“ lecz Dłubni“, na stronie
25. ustęp 1 w §. 1 jest niewłaściwie użaty
przecinek, który mógłby zmienić zrozumie-
nie tego ustępu (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego
z dnia 27. grudnia 1902 l. 924.25 o budo-
wlach wodnych i melioracyach Sejm przy-
jmuje do wiadomości.

II. Sejm przyznaje na lokalne regula-
cye rzek niespławnych w myśl uchwały swej
z dnia 6. października 1882 w rubr. IX. poz.
257 wydatków na r. 1903 następujące zasiłki:

a) na regulację Skawy:

od Jaroszwic do Wi-
tanowic, III. rata,
ostatnia 5.560 K.

b) na regulację Raby:

1. pod Pcimiem, III.
rata, ostatnia 4.046 K.
2. pod Targowiskiem
III. rata, ostatnia 4.560 „

3. pod Dąbrowicą 4.775 „ 13.381 „
c) na regulację Dunajca:

1. pod Krościenkiem 9.819 K.
2. pod Zarzeczem i
Czerńcem 33.039 „ 42.858 „

d) na regulację Wisłoki:

1. pod Zawadką, Prze-
czycą i Kamieni-
cą III. rata osta-
tnia 7.146 K.

2. pod Kędzierzem i Żyrakowem III. rata	8.038 K.	15.184 K.	Meszny w gminie Mikuszowice pow. Biała, I. rata	10.630 K.
e) na regulację Sanu:			h) na zabudowanie potoku Jaworzyny (pow. Nowy Sącz), I. rata	12.525 "
pod Krasiczynem i Korytnikami, III. rata, ostatnia		6.242 "	i) na zabudowanie potoku Wielopole (pow. Nowy Sącz), I. rata	10.167 "
f) na regulację Wisłoka:			k) na osuszenie pastwiska gminnego w Jasionce (powiat Rzeszów)	1.667 "
1. pod Rzeszowem i Drabinianką, II. rata	12.000 K.		l) na osuszenie gruntów w gminach Wiśłoboki, Podliski małe i Zapytów (powiat Lwów)	4.600 "
2. pod Babicą i Zerzeczem (zasiłek dodatkowy)	10.960 "	22.960 "	m) na osuszenie gruntów w gminie Rogużno (pow. Żydaczów), I. rata	7.167 "
g) na premiowanie zakwiklenia odsypisk		1.000 "	n) na zabudowanie potoku Tumierz	11.556 "
h) do dyspozycji Wydziału krajowego		30.000 "	o) na subwencyonowanie fabryk drenarskich	—
Ogółem		137.185 K.	p) do dyspozycji Wydziału krajowego	20.000 "
III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w myśl uchwały swej z dnia 26. listopada 1889 w rubryce IX. poz. 260 wydatków na rok 1903 następujące zasiłki:			Ogółem	153.125 K.
a) na konserwację osuszenia bagien Rudnickich (do r. 1908)		2.800 K.	IV. Sejm powiększa personal komasacyjny kraj. biura melioracyjnego o jedną osobę inżyniera komasacyjnego z płacą roczną 2.800 koron, rocznym dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do poboru trzech dodatków pięcioletnich po 240 koron.	
b) na drenowanie gruntów włościańskich, III. rata		50.000 "	V. Sejm zmienia postanowienia §. 2. instrukcji służbowej dla krajowych dozorców melioracyjnych, który zostaje uchylony w dotychczasowym brzmieniu i opiewać ma, jak następuje:	
c) na regulację Lubaczówki pod Czerw. wolą III. rata ostatnia		4.480 "	1. Do wykonania i bezpośredniego dozoru robót w §. 1. wyszczególnionych ustanawia się następujące kategorie dozorców;	
d) na drenowanie gruntów OO. Bonifratrów w Zebrzydowicach II. rata do r. 1904		3.200 "	1. konduktorów melioracyjnych I. II. i III. klasy do konserwacji robót publicznych;	
e) na zabudowanie potoku Bzinki w gminie Brzyszcze (powiat Żółkiew), II. rata		8.333 "	2. starszych dozorców melioracyjnych;	
f) na regulację Seretu pod Tudorowem, II. rata ostatnia		6.000 "	3. dozorców melioracyjnych;	
g) na zabudowanie potoku Szkleniec i lokalną regulację potoków Białki i			4. dozorców drenarskich do wykonania i dozoru tak melioracji publicznych, jak i prywatnych.	

O przyjęciu dozorców, które jest zależnem od ukończenia kursu praktycznego przy biurze melioracyjnem i złożenia z dobrym skutkiem egzaminu głównego, tudzież o liczbie dozorców stanowi Wydział krajowy.

Rangę starszego dozorca otrzymać może dozorca odznaczający się znajomością rzeczy i gorliwością w służbie po kilkuletniej praktyce, miejsce zaś konduktora starszy dozorca, który nadto obeznanym jest z manipulacją kancelaryjną i prowadzeniem rachunków.

Pobory dozorców wynosić mają:

1. konduktora melioracyjnego:

a) płaca roczna w I. klasie	1.600 K.
" " II. "	1.400 "
" " III. "	1.200 "
b) dodatek roczny na mieszkanie	200 "
c) ryczałt roczny na objazdy	200 "
d) trzy pięciolecia po	100 "

2. starszego dozorca melioracyjnego:

płaca roczna	1.080 K.
--------------	----------

3. dozorca melioracyjnego drenarskiego:

płaca roczna	720 K.
--------------	--------

W czasie zajęcia w polu otrzymują dozorca i starsi dozorca oprócz zwrotu kosztów podróży, mianowicie należytości trzeciej klasy za podróż koleją, a 20 groszy od jednego kilometra za podróż końmi, mieszkanie i utrzymanie, lub w miejsce tego następujące wynagrodzenie dzienne (dyety):

starszy dozorca melioracyjny	2 K.;
dozorca melioracyjny	1 " 50 gr,
dozorca drenarski	1 "

Uczniowie krajowego kursu praktycznego dozorców melioracyjnych lub drenarskich otrzymują za czas zajęcia przy robotach w polu oprócz dyet w kwocie 1 kor. i zwrotu kosztów podróży, płacę miesięczną w kwocie 30 K. (1 K; dziennie).

Dyety konduktorów melioracyjnych za czas ich zajęcia poza przydzielonym perymetrem melioracyjnym ustanawia się na 3 K. dziennie.

Pobory konduktorów melioracyjnych (płacę, dodatek na mieszkanie i ryczałt na objazdy) pokrywają fundusze konserwacyjne publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych, płacę, zaś wynagrodzenia dzienne (dyety) i kosztą podróży dozorców i starszych

dozorców, zarówno jak i uczniów odnośne fundusze budowy, względnie właściciele gruntów podejmujący roboty melioracyjne.

Dozorcy przydzieleni do wykonywania melioracji prywatnych pobierają płacę za czas, w którym nie są zajęci w polu, z funduszu krajowego (dotacyi na utrzymanie dozorców).

W razie powołania do służby wojskowej nie utrzymują dozorca żadnego wynagrodzenia z funduszu krajowego.

Wypłata poborów dozorców za czas ćwiczeń wojskowych i wojny zależną będzie od każdorazowej decyzji Wydziału krajowego.

IV. Sejm uchwała załączone ./- projekty ustaw.

1. o regulacji potoku Błotni z dopływami;

2. o zabudowaniu i zalesieniu debr w gminie Zniesienie powiatu Lwowskiego;

3. o zabudowaniu i zalesieniu debr w gminie Mikołajów powiatu Żydaczowskiego;

4. o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od stacji kolejowej w Grzegórkach do ujścia Białuchy;

5. o podwyższeniu lewego wału nadwiślańskiego od ujścia Białuchy do granicy państwa;

6. o podwyższeniu prawego wału nadwiślańskiego między Podgórzem a Niepołomicami;

7. o konserwacji robót regulacyjnych na potokach Krzemienicy i Babulówce z dopływami, oraz na potoku Trześni.

VII. Sejm przyznaje na r. 1903. pierwszą ratę 45% zasiłku krajowego na zabudowanie i zalesienie debr w gminie Mikołajów powiatu Żydaczowskiego w kwocie 21.075 K.

VIII. Sejm przyznaje na pokrycie kosztów operacji agrarnych w r. 1903 w rubryce X. poz. 304 dotację w kwocie 4.000 K.

IX. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubryce IX., dziale B) na rok 1903 do końca lutego 1905 a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

X. Petycje L. S. 1.406 gminy Rajsko o regulację Soły i L. S. 2.046 przysiółka Brzózka ad Wrzawy o wyjednanie u Rządu rosyjskiego zezwolenia na odprowadzenie wody przez terytoryum rosyjskie, odstępuje

Sejm c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

XI. Petycyje L. S. 1.410, 1.447, 1.448, 1.472, 1.473, 1.474, 1.475, 1.476 1477, 1.478, 1.547, 1.548, 1.556 i 1.594 Wydziału powiatowego w Krakowie, Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie, tudzież gmin i obszarów dworskich: Zwierzyniec, Przegorzały, Bielany, Kryspinów, Ściejowice, Jeziorzany, Wołowice, Czernichówek i Kamień o obwałowanie lewego brzegu Wisły od Kamienia do ujścia Rudawy przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem przyspieszenia opracowania projektu po myśli uchwały sejmowej z dnia 11. lipca 1902.

XII. Petycyje L. S. 803 przysiółka Podwale ad Zabawa o budowę mostu na potoku Kisielinie L. s. 1.357 gminy Szczepańcowa o regulację Jasiółki; — L. s. 1.470 Wydziału powiatowego w Kamionce strum. o regulację dopływów Bugu; — L. s. 1.512 gminy Wola batorska o przyspieszenie obwałowania Wisły; L. s. 1.516 gmin Moszkowce i Siwka o regulację potoku Siwki; — L. s. 1.595 gminy Podbereż o regulację Siwki; L. s. 2.026 gminy Jaślany o osuszenie niwy „Dunej”; — L. s. 2.035 i 2.036 wiecu ludowego w Tarnobrzegu o regulację dopływów Trześniówki, o wzmocnienie wałów nad Wisłą i Sanem, zezwolenie na jazdę po wałach i ukończenie budowy prawego wału Sanu; — L. s. 2.185 Wydziału powiatowego w Kałuszu o regulację potoku Bołochówki; — L. s. 2.249 gminy Wola koblańska o regulację miejscowego potoku; — L. s. 2.625 gminy Radłów o zwolnienie od datków konkurencyjnych do kosztów obwałowania lewego brzegu Dunajca i wykończenie tego obwałowania; — L. s. 3.167 gminy Piaski o osuszenie zabagnionych gruntów; L. s. 3.172 gminy Łodygowice o zapomogę na przywrócenie komunikacji i zabezpieczenie 5 domów — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Uchwałą ad VI. 4) zostaje załatwioną petycja L. s. 1.446 gminy Grzegórzki o obwałowanie lewego brzegu Wisły od Krakowa do ujścia Białuchy; uchwałą zaś ad VI. 6) petycja L. s. 1.712 gminy Grabie o podwyższenie i wzmocnienie prawego wału Wisły.

U s t a w a

z dnia o regulacji potoku Błotni z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Regulacja potoku Błotni z dopływami w powiatach Sokalskim, Żółkiewskim i Rawskim ma być wykonaną jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę tej regulacji służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1902 preliminarzujący kosztów robót na 1,288.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w gronicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminarzowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminarzowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 dz. u. kr. nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych zawiązaną będzie przez Administrację państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyrobu i liczby członków Wydziału tej spółki określi statut przez władzę polityczną ułożyć się mający.

§. 5.

Datki oznaczone w §. 3. pod a) b) i c) mają być oddane do rozporządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry z tem ograniczeniem, iż rzeczywista wypłata zasiłków kraju i państwowego funduszu melioracyjnego odbywać się ma w granicach pojedynczych rat rocznych w miarę potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia skarp potoków i rowów;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 4. stycznia 1903 dz. u. kraj. nr. 12.

3. z corocznych datków kraju i spółki wodnej. Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i spółki wodnej na konserwację, tudzież zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego po ukończeniu budowy.

§. 7.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych tego przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do terminu rozpoczęcia i czasu trwania budowy, terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze, ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z namiestnictwem, a zatwierdzone przez Ministerswo rolnictwa.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

U s t a w a

z dnia o zabudowaniu i zalesieniu debr w gminie Zniesienie, powiatu Lwowskiego.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Zabudowanie i zalesienie debr w gminie Zniesienie powiatu Lwowskiego ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracji służyć ma projekt c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z r. 1901, który preliminuje kosztą robót na 160.000 koron.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów budowy ma się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

c) państwowa dotacja kolejowa z kredytów zezwolonych ustawą z d. 6. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 63. resztą 30% preliminowanych kosztów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania robót, tudzież wysokość i terminu płatności corocznych rat datków kraju i państwa oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 5.

Bliższe postanowienia co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa, kierownictwa budowy i wpływu Administracji państwa na tok spraw technicznych i ekonomicznych

przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być po ukończeniu budowy utworzoną po myśli §. 45. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. Nr. 38. w drodze administracyjnej spółka interesowanych właścicieli gruntów i innych nieruchomości, a to bez względu czy się na to zgodzą, lub nie, a rozkład datków na poszczególnych członków spółki ma być uskuteczniiony według postanowień §. 66. powołanej ustawy.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Ustawa

z dnia o zabudowaniu i zalesieniu debr w gminie Mikołajów, powiatu Żydaczowskiego.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Zabudowanie i zalesienie debr w gminie Mikołajów powiatu Żydaczowskiego ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z roku 1901, który preliminuje kosztą robót na 140.500 koron.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów budowy ma się przyczynić.

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

c) gmina Mikołajów powiatu Żydaczowskiego resztą preliminowanych kosztów.

§. 4.

Datki kraju, państwa i interesowanej gminy mają być uiszczane w czasie budowy w miarę rzeczywistej potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

§. 5.

Bliższe postanowienia co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa, kierownictwa budowy, tudzież wpływu Administracyi państwa i gminy interesowanej na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

§. 6.

Koszta utrzymania wykonanych zabudowań i zalesień ponosić będzie gmina Mikołajów powiatu Żydaczowskiego.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Ustawa

z dnia o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej w Grzegórkach do ujścia Białuchy.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Obwałowanie lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej w Grzegórkach do ujścia Białuchy ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tego obwałowania służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1903, który preliminuje kosztą robót na 330.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent prelimitowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116 takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

§. 4.

Datki oznaczone w §. 3. mają być oddane do rozporządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry z tem ograniczeniem, iż rzeczywista wypłata tych datków odbywać się ma w granicach pojedynczych rat rocznych w miarę potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawiania wałów ochronnych i rowów maturalowych;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 4. stycznia 1903 Dz. u. kraj. Nr. 12;

3. z corocznych datków kraju i prestacyj konkurencyjnych.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i prestacyj konkurencyjnych na konserwację, utworzenia w tym celu spółki wodnej, organizacji obrony grobel i innych zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 6.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowlanego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do terminu rozpoczęcia i czasu trwania budowy, terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego współdziałania rzą-

dowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

U s t a w a

z dnia o podwyższeniu lewego wału nadwiślańskiego od ujścia Białuchy do granicy państwa.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Podwyższenie lewego wału nadwiślańskiego od ujścia Białuchy do granicy państwa wraz z podwyższeniem wałów na potokach Dłubni i Kościelnickim ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tego obwałowania służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1903, który prelimituje kosztą robót na 900.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent prelimitowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116 takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

§. 4.

Czas budowy, tudzież wysokość i termin płatności corocznych rat datków kraju i państwa oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 5.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowy obejmie Wydział krajowy.

Administracyi państwa zastrzega się odpowiedni wpływ na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa określa rozporządzenie wykonawcze z dnia 19. grudnia 1900 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 19. z r. 1901.

§. 6.

Co do konserwacji wykonanych robót obowiązywać będzie postanowienie §. 6. ustawy z dnia 26. sierpnia 1900 Dz. u. kraj. Nr. 88.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

U s t a w a

z dnia o podwyższeniu prawego wału nadwiślańskiego między Podgórzem a Niepołomicami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Podwyższenie prawego wału nadwiślańskiego między Podgórzem a Niepołomicami wraz z podwyższeniem i przedłużeniem obustronnych wałów na potokach Srawie, Drwinie, Zabawie i Podłężówce ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tego obwałowania służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1903, który preliminuje kosztą robót na 1,100.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa

stwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent preliminowanych kosztów!

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116 takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

§. 4.

Czas budowy, tudzież wysokość i termin płatności corocznych rat datków kraju i państwa oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 5.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowy obejmie Wydział krajowy.

Administracyi państwa zastrzega się odpowiedni wpływ na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa określa rozporządzenie wykonawcze z dnia 19. października 1893 Dz. u. i rozp. krajowych Nr. 70.

§. 6.

Co do konserwacji wykonanych robót obowiązywać będzie postanowienie §. 6. ustawy z dnia 19. października 1892. Dz. u. kraj. Nr. 77.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

Ustawa.

z dnia o konserwacji robót regulacyjnych na potokach Krzemienicy i Babulówce z dopływami, oraz na potoku Trześni.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Kra-kowskiem rozporządzam na podstawie §. 6. ustawy z dnia 10. czerwca 1888 Dz. u. kr. nr. 70 tudzież §. 6. ustawy z dnia 7. marca 1897 Dz. u. kr. nr. 17, co następuje:

§. 1.

Koszta zwyczajnego utrzymania robót regulacyjnych na potoku Krzemienicy i Ba-bulówce od gminy Hyki do ujścia do Wisły, tudzież na potokach Rów i Trześnia z dopły-wami mają być pokrywane:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierża-wienia skarp, wałów i potoków;

2. z odszkodowań i grzywien nakłada-nych za przykroczenia wodne przy tych bu-dowlach w myśl artykułu I. ustawy z dnia 4 stycznia 1903 Dz. u. kraj. Nr. 12;

3. z corocznych datków funduszu kra-jowego i spółki wodnej zawiązanej w myśl §. 4. ustawy z dnia 10. czerwca 1888. Dz. u. kraj. Nr. 70.

Koszta zarządu technicznego pokrywane będą wyłącznie z funduszu krajowego.

§. 2.

Wysokość corocznych datków kraju i spółki wodnej w §. 1. pod 3. wymienionych wynosić ma bez względu na istotną potrzebę w pierwszych trzech latach od r. 1904 do r. 1906 włącznie po 2 500 koron, czyli razem 5.000 koron.

Wysokość corocznych datków w latach następnych wynosić ma sumę, jaka z przecię-cia rzeczewistych wydatków w ostatnich trzech latach wypadnie.

§. 3.

Pozostałe z końcem r. 1903 zapasy fun-duszu konserwacyjnego, które uzyskane zosta-ły z dochodów w myśl §. 6. ustawy z dnia 10. czerwca 1888, Dz. u. kraj. Nr. 70., nie-mniej też nieużyte nadwyżki dochodów wy-mienionych w §§. 1. i 2. mają być odpowied-nio fruktyfikowane i służyć będą jako fun-dusz rezerwowy na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie wynikłych z powodu szkód elementarnych, lub innych nadzwyczaj-nych wypadków.

§. 4.

O ileby fundusz rezerwowy okazał się niewystarczającym na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie, brakująca reszta rozłożoną zostanie niezależnie od stałych do-chodów rocznych w §. 2. ustanowionych po

połowie na fundusz krajowy i na spółkę wo-dną.

§. 5.

Zarząd funduszu konserwacyjnego spra-wuje stosownie do postanowienia §. 7. ustawy z dnia 10 czerwca 1888 Dz. u. kraj. Nr. 70. Wydział krajowy.

Wszelkie też datki na utrzymanie wpły-wać mają do kasy krajowej w półrocznych ratach z góry, dnia 1. stycznia i 1. lipca każdego roku.

§. 6.

Ściąganiem datków od stron konkuren-cyjnych zajmie się spółka wodna według mia-ry ustanowionej w prawie obowiązującym statucie spółki.

§. 7.

Wszelkie uszkodzenia wykonanych robót regulacyjnych, jak łożysk, ubezpieczeń brze-gów, sadzonek, wałów, szluz, przepustów, ro-wów i innych urządzeń jest wzbronione.

W szczególności wzbronione zostają:

a) przejazd i przepęd zwierząt przez łożyska potoków, wały i rowy, oraz pojenie zwierząt w innych miejscach, aniżeli do tego przeznaczonych;

b) wydobywanie ziemi, mułu, piasku, lodu i tp. w miejscach niedozwolonych;

c) skopywanie brzegów, potoków, prze-bijanie, zasadzanie drzewami i wiklinami i w ogóle jakiegokolwiek rodzaju uszkodzenia wa-łów, ramp i ogrodzeń ku ochronie wałów służących;

d) paszenie zwierząt i zbieranie trawy bez zezwolenia Wydziału krajowego na skar-pach potoków, wałów i rowów.

§. 8.

Ze względów bezpieczeństwa publiczne-go wzbronione zostaje:

a) wznoszenie budynków, wałów po-przecznych i jakichkolwiek budowli tamują-cych przepływ wody, tudzież sadzenie drzew z wyjątkiem wikliny (lit. d.) w profilu inun-dacyjnym potoków;

b) kopanie dołów dla dobywania piasku gliny itp., zbiorników wody i studzień w odle-głości do dwudziestu metrów włącznie od wa-łów;

c) oranie ziemi bliżej aniżeli dwa me-try po obu stronach wałów i brzegów poto-ków, a na pół metra od rowów;

d) sadzenie wikliny w profilu inundacyjnym potoków z wyjątkiem miejsc, gdzie sadzenie to jest bezwzględnie koniecznem dla ubezpieczenia brzegów potoków i ustalenia odsypisk. Miejsca te wskaże Wydział krajowy i oznaczy je w sposób łatwy do poznania dla ogółu.

W razie zagrożenia wałów ochronnych przez wielką wodę obowiązane są gminy i obszary dworskie położone w okręgu konkurencyjnym na wezwanie inspektorów wałowych, których ustanowi Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym dla poszczególnych sekcji wałów, dostarczyć bezzwłocznie potrzebnych sił roboczych i pociągowych, oraz materiałów i narzędzi do obrony wałów.

Siły robocze i pociągowe mają być dostarczone bezpłatnie, za materiały zaś otrzymają strony interesowane wynagrodzenie z funduszu konserwacyjnego (rezerwowego) według cen, jakie ustanawiać będzie co pięć lat z góry Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i spółką wodną.

Dalsze postanowienia mające na celu obronę wałów w czasie powodzi, zarówno jak i ochronę wykonanych robót regulacyjnych wydane zostaną w osobnem rozporządzeniu wykonawczem przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Rozporządzenie to ma być przedłożone Ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia.

§. 10.

Przekroczenia niniejszej ustawy, o ile nie będą poolegać przepisom powszechnej ustawy karnej, karane będą według postanowień krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875, Dz. u. kraj. Nr. 38, oraz ustawy z dnia 4. stycznia 1903 Dz. u. kraj. Nr. 12.

§. 11.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głos?

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnioski komisji gospodarstwa krajowego są zgodne z wnioskami Wydziału krajowego. Nie miałbym przeto powodu do przemawiania w tej dyskusji; jednakże pozwolę sobie

zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że 25 lat właśnie mija od chwili, jak pierwsze przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie melioracji weszło do Sejmu.

Jako pierwszy referent spraw melioracyjnych fungował czcigodny sprawozdawca, obecnie na trybunie stojący.

Nie jestem wogóle przyjacielem obchodów jubileuszowym, często nadużywanych, ale w tym wypadku pozwoli Wysoka Izba, że zrobię wyjątek, i czcigodnemu sprawozdawcy od lat tylu tak bardzo zasłużonemu na najprzeróżniejszych polach pracy obywatelskiej, złożę w imieniu Wydziału krajowego najserdeczniejsze podziękowanie za jego tyloletnią i skuteczną pracę w sprawach melioracyjnych. (**Brawa i oklaski**).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w dyskusji ogólnej.

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! Ponieważ sprawa meliorowania wszelkich gruntów jest bardzo ważna, a włościanie jeszcze nie rozumieją tej pożytecznej ustawy, dlatego prosiłbym, ażeby Wysoki Sejm pozwolił mi postawić rezolucję, aby Wydział krajowy rozesłał do wszystkich gmin okólniki objaśniające krótko i treściwie, co rzeczywiście daje nam ta ustawa melioracyjna.

Rozesłanie takich okólników do gmin miałoby dalej na celu nakłonić włościan do tego, ażeby nie opierali się jak dotychczas wprowadzeniu tej ustawy z obawy, że będą musieli ponosić bardzo wielkie koszty za meliorowanie ich nieraz bardzo zabagnionych pastwisk gminnych i mokrych gruntów, jakie się znajdują np. w okolicach Krasnego, Strzemienicy i Strażowa, gdzie Wydział krajowy i rząd przyznał już odpowiednie fundusze na zregulowanie starego Wisłoczyska i zmeliorowanie tamtejszych gruntów.

Przekonałem się przed tygodniem, że ci włościanie nawet, którzy przed tem o meliorację prosili, boją się i nie chcą do niej przystąpić.

Otóż prosilbym, ażeby Wydział krajowy porozysłał do gmin takie okólniki objaśniające, co to jest melioracja, jakie jej znaczenie i pożytek. Skończyłem.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Ja przeciwko wnioskowi p. Szajera nie mam nic do nadmienia; bo Wydział krajowy może

jego żądanie zadowolić i jakiś objaśniający materiał dotyczący melioracyi gminom porozsyłać.

Mnie tylko pozostaje podziękować jak najserdeczniej za uznanie, które raczej może odnosić się do gorącej mej chęci służenia temu krajowi, jak do rzeczywistych moich zasług.

To uznanie, które jest dla mnie więcej warte, niż największe nagrody, pozostanie najmilszą okolicznością mego życia. (Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku I-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 27. grudnia 1902 l. 92.425 o budowlach wodnych i melioracyach Sejm przyjmuje do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku II-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

II. Sejm przyznaje na lokalne regulacye rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 w rubr. IX. poz. 257 wydatków na r. 1903 następujące zasiłki:

a) na regulację Skawy:

od Jaroszwic do Witanowic, III. rata, ostatnia 5.560 K.

b) na regulację Raby:

1. pod Pcimiem, III. rata, ostatnia 4.046 K.

2. pod Targowiskiem III. rata, ostatnia 4.560 „

3. pod Dąbrowicą 4.775 „ 13.381 „

c) na regulację Dunajca:

1. pod Krościenkiem 9.819 K.

2. pod Zarzeczem i Czerńcem 33.039 „ 42.858 „

d) na regulację Wisłoki:

1. pod Zawadką, Przeczycą i Kamienicą III. rata ostatnia 7.146 K.

2. pod Kędzierzem i Żyrakowem III. rata 8.038 K. 15.184 K.

e) na regulację Sanu:

pod Krasiecznem i Korytnikami, III. rata, ostatnia 6.242 „

f) na regulację Wisłoka:

1. pod Rzeszowem i Drabinianką, II. rata 12.000 K.

2. pod Babicą i Zarzeczem (zasiłek dodatkowy) 10.960 „ 22.960 „

g) na premiowanie za wiklenia odsypisk 1.000 „

h) do dyspozycji Wydziału krajowego 30.000 „
Ogółem 137.185 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku III-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w myśl uchwały swej z dnia 26. listopada 1889 w rubryce IX. poz. 260 wydatków na rok 1903 następujące zasiłki:

a) na konserwację o-ususzenia bagien Rudnickich (do r. 1908) 2.800 K.

b na drenowanie gruntów włościańskich, III. rata 50.000 „

c) na regulację Lubaczówki pod Czerw. wolą III. rata, ostatnia 4.480 „

d) na drenowanie gruntów OO. Bonifratrów w Zebrzydowicach II. rata do r. 1904 3.200 „

e) na zabudowanie potoku Bzinki w gminie Brzyszcze (powiat Żółkiew), II. rata 8.333 „

f) na regulację Seretu pod Tudorowem, II. rata ostatnia	6.000 K.
g) na zabudowanie potoku Szkleniec i lokalną regulację potoków Białki i Meszny w gminie Mikuszowice pow. Biała, I. rata	10.630 K.
h) na zabudowanie potoku Jaworzyny (pow. Nowy Sącz), I. rata	12.525 "
i) na zabudowanie potoku Wielopole (pow. Nowy Sącz), I. rata	10.167 "
k) na osuszenie pastwiska gminnego w Jasionce (powiat Rzeszów)	1.667 "
l) na osuszenie gruntów w gminach Wiśloboki, Podliski małe i Zapytów (powiat Łwów)	4.600 "
m) na osuszenie gruntów w gminie Rogużno (pow. Żydaczów), I. rata	7.167 "
n) na zabudowanie potoku Tumierz	11.556 "
o) na subwencyonowanie fabryk drenarskich	—
p) do dyspozycji Wydziału krajowego	20.000 "
Ogółem 153.125 K.	

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku IV-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

IV. Sejm powiększa personal komasacyjny kraj. biura melioracyjnego o jedną osobę inżyniera komasacyjnego z płacą roczną 2.800 koron, rocznym dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do poboru trzech dodatków pięcioletnich po 240 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku V-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

V. Sejm zmienia postanowienia §. 2. instrukcyi służbowej dla krajowych dozorców melioracyjnych, który zostaje uchylony w dotychczasowem brzmieniu i opiewać ma, jak następuje:

1. Do wykonania i bezpośredniego dozoru robót w §. 1. wyszczególnionych ustanawia się następujące kategorie dozorców;

1. konduktorów melioracyjnych I. II. i III. klasy do konserwacyi robót publicznych;

2. starszych dozorców melioracyjnych;

3. dozorców melioracyjnych;

4. dozorców drenarskich do wykonania i dozoru tak melioracyi publicznych, jak i prywatnych.

O przyjęciu dozorców, które jest zależnem od ukończenia kursu praktycznego przy biurze melioracyjnem i złożenia z dobrym skutkiem egzaminu głównego, tudzież o liczbie dozorców stanowi Wydział krajowy.

Range starszego dozorczy otrzymać może dozorca odznaczający się znajomością rzeczy i gorliwością w służbie po kilkuletniej praktyce, miejsce zaś konduktora starszy dozorca, który nad to obeznanym jest z manipulacją kancelaryjną i prowadzeniem rachunków.

Pobory dozorców wynosić mają:

1. konduktora melioracyjnego:

a) płaca roczna w I. klasie	1.600 K.
" " II. "	1.400 "
" " III. "	1.200 "
b) dodatek roczny na mieszkanie	200 "
c) ryczałt roczny na objazdy	200 "
d) trzy pięciolecia po	100 "

2. starszego dozorczy melioracyjnego:

płaca roczna	1.080 K.
--------------	----------

3. dozorczy melioracyjnego drenarskiego:

płaca roczna	720 K.
--------------	--------

W czasie zajęcia w polu otrzymują dozorczy i starsi dozorczy oprócz zwrotu kosztów podróży, mianowicie należności trzeciej klasy za podróż koleją, a 20 groszy od jednego kilometra za pójróż koniami, mieszkanie i

utrzymanie, lub w miejsce tego następujące
wynagrodzenieienne (dyety):

starszy dozorca melioracyjny	2 K.;
dozorca melioracyjny	1 „ 50 gr,
dozorca drenarski	1 „

Uczniowie krajowego kursu praktycznego dozorców melioracyjnych lub drenarskich otrzymują za czas zajęcia przy robotach w polu oprócz dyet w kwocie 1 kor. i zwrotu kosztów podróży, płacę miesięczną w kwocie 30 K. (1 K; dziennie).

Dyety konduktorów melioracyjnych za czas ich zajęcia poza przydzielonym perymetrem melioracyjnym ustanawia się na 3 K. dziennie.

Pobory konduktorów melioracyjnych (płace, dodatki na mieszkanie i ryczałt na objazdy) pokrywają fundusze konserwacyjne publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych, płace, zaś wynagrodzeniaienne (dyety) i koszt podróży dozorców i starszych dozorców, zarówno jak i uczniów odosne fundusze budowy, względnie właściciele gruntów podejmujący roboty melioracyjne.

Dozorcy przydzieleni do wykonywania melioracji prywatnych pobierają płacę za czas, w którym nie są zajęci w polu, z funduszu krajowego (dotacyi na utrzymanie dozorców).

W razie powołania do służby wojskowej nie utrzymują dozorczy żadnego wynagrodzenia z funduszu krajowego.

Wypłata poborów dozorców za czas ćwiczeń wojskowych i wojny zależną będzie od każdorazowej decyzji Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Wysoki Sejmie! Ja tylko małą poprawkę chciałbym postawić przy numerze trzecim wniosku 5-go, gdzie określone są pobory dozorczy melioracyjnego i drenarskiego z płacą roczną 720 K. a dalej powiedziane tam jest, że „w czasie zajęcia w polu otrzymują dozorczy oprócz zwrotu kosztów podróży, mianowicie należyłości trzeciej klasy za podróż koleją a 20 groszy od jednego kilometra za podróż koniami, mieszkanie i utrzymanie lub w miejsce tegoż następujące wynagrodzenieienne (dyety): „dozorca melioracyjny 1 K. 50 gr. dozorca drenarski 1 K.“

Nie wiadomo, dlaczego dozorca drenarski o 50 gr. jest uszczuplony, skoro pod względem płacy jest na równi położony z do-

zorcą melioracyjnym, pobierając jak ten ostatni 720 K. rocznie -- a tylko przy wikcie jest ten dozorca drenarski uszczuplony.

Ja myślę, że dozorca drenarski potrzebuje tak samo jeść jak i dozorca melioracyjny.

Obydwa są nieraz w takich miejscach, gdzie ten wikt może być czasem trudny do nabycia.

Więc skoro płace są równe przeto i dyety powinny być zrównane.

Dlatego też ja czynię poprawkę taką, ażeby i dyeta tego dozorczy drenarskiego wynosiła również 1 K. 50 gr.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Pilat, sprawozdawca Wydziału krajowego.

P. Pilat. Przyczyna stanowiąca o różnicy poborów dozorców melioracyjnych i drenarskich leży w tem, że kurs praktyczny dozorców melioracyjnych trwa dłużej i że wskutek tego także kwalifikacye tych dozorców są wyższe, niż kwalifikacye dozorców drenarskich.

Dozorcy melioracyjni bowiem przebywają kurs 3 letni, podczas gdy dla dozorców drenarskich kurs ten trwa tylko 2 lata, więc wskutek tego i pobory pierwszych są wyższe niż pobory dozorców drenarskich.

Jeżeli więc te pobory dozorców melioracyjnych nie mogą być wyższe pod każdym względem, to słuszną jest rzeczą, ażeby one były wyższe przynajmniej w jednym kierunku t. j. co dyet.

Zresztą zdaje mi się wskazanem to jest i w interesie służby ażeby to ocenienie stopniowania w wynagradzaniu służby krajowej melioracyjnej Wysoka Izba zechciała zostawić Wydziałowi krajowemu i jego wnioskowi. Wydział krajowy dba o dobro służby i z pewnością jednych w porównaniu z drugimi nie ukrzywdzi.

Pewne poparcie w wynagrodzeniu stosownie do kwalifikacyi i zasług jest konieczne, zaś poparcie to ocenić jest wstanie Wydział krajowy lepiej, niż kto inny.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca P. Gorayski. Różnica w honorowaniu dozorców melioracyjnych i drenarskich polega w tem, że dozorczy melioracyjni przebywają kurs 3letni i daleko więcej mają pracy w wyuczeniu się robót już delikatniejszych, niż dozorczy drenarscy.

Ci ostatni mają tylko jedną funkcję, przy pełnieniu tej właśnie funkcji nadzorowania robót drenarskich wcale źle nie wychodzą.

Dozorcy melioracyjni są po większej części przydzieleni do robót publicznych i za te dyety muszą wszystkie koszty opędzić, podczas gdy dozorcy drenarscy, pełniąc służbę na wsi zwykle nie płacą ani za mieszkanie ani za jedzenie, więc mogą się łatwiej obejść i K. niż dozorcy melioracyjni 1 Kor. 50 gr.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Podam najpierw do głosowania wniosek komisji z opuszczeniem cyfry, do której się odnosi poprawka ks. Stojalowskiego.

Kto przyjmuje wniosek V komisji z opuszczeniem cyfry, do której jest poprawka ks. Stojalowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następnie przy 3 punkcie wniosku komisji proponuje ks. Stojalowski po słowie „dozorca drenarski“ zamiast cyfry „i K.“ cyfrę „1 K. 50 gr.“

Podam najpierw do głosowania cyfrę wyższą, proponowaną przez ks. Stojalowskiego a następnie cyfrę komisji.

Kto przyjmuje cyfrę ks. Stojalowskiego, zechce rękę podnieść? (Mniejszość.) Cyfra nie została przyjęta.

Kto przyjmuje cyfrę komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Teraz proszę o odczytanie wniosku VII-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

VII. Sejm przyznaje na r. 1903 pierwszą ratę 45% zasiłku krajowego na zabudowanie i zaalesienie debr w gminie Mikołajów powiatu Żydaczowskiego w kwocie 21.075 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku VIII.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

VIII. Sejm przyznaje na pokrycie kosztów operacji agrarnych w r. 1903 w rubryce X. poz. 304 dotację w kwocie 4.000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy

do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku IX.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

IX. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w w rubryce IX., dziale B) na rok 1903 do końca lutego 1905 a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku X-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

X. Petycyje L. S. 1.406 gminy Raysko o regulację Soły i L. S. 2.046 przysiółka Brzózka ad Wrzawy o wyjednanie u Rządu rosyjskiego zezwolenia na odprowadzenie wody przez terytorium rosyjskie odstępuje Sejm c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku XI-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

XI. Petycyje L. S. 1.410, 1.447, 1.448, 1.472, 1.473, 1.474, 1.475, 1.476, 1.477, 1.478, 1.547, 1.548, 1.556, 1.594 Wydziału powiatowego w Krakowie, Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie, tudzież gmin i obszarów dworskich: Zwierzyniec, Pogorzały, Bielany, Kryspinów, Ściejowice, Jeziorzany, Wołowice, Czernichówek i Kamień o obwałowanie lewego brzegu Wisły od Kamienia do ujścia Rudawy przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem przyspieszenia opracowania projektu po myśli uchwały Sejmowej z dnia 11. lipca 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku XII-go.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

XII. Petycje L. S. 803 przysiółka Podwale ad Zabawa o budowę mostu na potoku Kisielince l. S. 1.357 gminy Szczepańcowa o regulację Jasiółki; — l. S. 1.470. Wydziału powiatowego w Kamionce strum. o regulację dopływów Bugu; — l. S. 1.512 gminy Wola batorska o przyspieszenie obwałowania Wisły; — l. S. 1.516 gmin Mośkowce i Siwka o regulację potoku Siwki; l. S. 1.595 gminy Podbereż o regulację Siwki; — l. S. 2.026 gminy Jaślany o osuszenie niwy „Dunaj”; — l. S. 2.035 i 2.036 wiecu ludowego w Tarnobrzegu o regulację dopływów Trześniówki, o wzmocnienie wałów nad Wisłą i Sanem, zezwolenie na jazdę po wałach i ukończenie budowy prawego wału Sanu; — l. S. 2.185 Wydziału powiatowego w Kałuszu o regulację potoku Bołochówki; l. S. 2.249 gminy Wola koblańska o regulację miejscowego potoku; — l. S. 2.625 gminy Radłów o zwolnienie od datków konkurencyjnych do kosztów obwałowania lewego brzegu Dunajca i wykończenie tego obwałowania; — l. S. 3.167 gminy Piaski o osuszenie zabagnionych gruntów; — l. S. 3.172 gminy Łodygowice o zapomogę na przywrócenie komunikacji i zabezpieczenie 5 domów — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Uchwałą ad VI. 4) zostaje załatwioną petycja l. S. 1.446 gminy Grzegórzki o obwałowanie lewego brzegu Wisły od Krakowa do ujścia Białuchy; uchwałą zaś ad VI. 6) petycja l. S. 1.712 gminy Grabie o podwyższenie i wzmocnienie prawego wału Wisły.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Popierając rezolucję gminny Szczepańcowa o regulację rzeki Jasiółko, śmiem prosić uprzejmie Wydział krajowy, do którego ta petycja odchodzi, by chciał łaskawie uwzględnić tę petycję. Rzeka Jasiółka wyrządza straszne spustoszenia w okolicy, w której ludność dokłada wszelkich starań, ażeby ze swego kawałka ziemi wyciągnąć jaki taki dochód.

Rzeka ta z roku na rok zmienia swoje koryto, niszczy najurodzajniejsze przestrzenie tej okolicy, plony idą na marne, piaszczyska w tych okolicach coraz bardziej się mnożą.

Dlatego nie wnosząc rezolucyi proszę, ażeby Wydział krajowy przy możliwem uwzględnieniu zechciał istotnie petycję gmi-

ny Szczepańcowa i dobro ludności mieć na łaskawym względzie.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Proszę p. Sprawozdawcę odczytać proponowane ustawy.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta).

U s t a w a

z dnia o regulacji potoku Błotni z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Regulacja potoku Błotni z dopływami w powiatach Sokalskim, Żółkiewskim i Rawskim ma być wykonaną jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę tej regulacji służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1902 preliminarzujący koszta robót na 1,288.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w gronicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminarzowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne

oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 dz. u. kr. nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych zawiązaną będzie przez Administrację państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyrobu i liczby członków Wydziału tej spółki określi statut przez władzę polityczną ułożyć się mający.

§. 5.

Datki oznaczone w §. 3. pod a) b) i c) mają być oddane do rozporządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry z tem ograniczeniem, iż rzeczywista wypłata zasiłków kraju i państwowego funduszu melioracyjnego odbywać się ma w granicach pojedynczych rat rocznych w miarę potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia skarp potoków i rowów;
2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 4. stycznia 1903 dz. u. kraj. nr. 12.
3. z corocznych datków kraju i spółki wodnej. Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i spółki wodnej na konserwację, tudzież zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego po ukończeniu budowy.

§. 7.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział

krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych tego przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do terminu rozpoczęcia i czasu trwania budowy, terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze, ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z namiestnictwem, a zatwierdzone przez Ministerswo rolnictwa.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta).

U s t a w a

z dnia o zabudowaniu i zalesieniu debr w gminie Zniesienie, powiatu Lwowskiego.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Zabudowanie i zalesienie debr w gminie Zniesienie powiatu Lwowskiego ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracji służyć ma projekt c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z r. 1901, który preliminuje koszta robót na 160.000 koron.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów budowy ma się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

c) państwowa dotacja kolejowa z kredytów zezwolonych ustawą z d. 6. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 63. resztą 30% preliminowanych kosztów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania robót, tudzież wysokość i terminu płatności corocznych rat datków kraju i państwa oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 5.

Bliższe postanowienia co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa, kierownictwa budowy i wpływu Administracji państwa na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być po ukończeniu budowy utworzoną po myśli §. 45. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. Nr. 38. w drodze administracyjnej spółka interesowanych właścicieli gruntów i innych nieruchomości,

a to bez względu czy się na to zgodzą, lub nie, a rozkład datków na poszczególnych członków spółki ma być uskuteczniiony według postanowień §. 66. powołanej ustawy.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta).

Ustawa

z dnia o zabudowaniu i zalesieniu debr w gminie Mikołajów, powiatu Żydaczowskiego.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Zabudowanie i zalesienie debr w gminie Mikołajów powiatu Żydaczowskiego ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracji służyć ma projekt c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z roku 1901, który preliminuje koszta robót na 140.500 koron.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projek-

cie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów budowy ma się przyczynić.

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu pięciu procent preliniowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu pięciu procent preliniowanych kosztów;

c) gmina Mikołajów powiatu Żydaczowskiego resztą preliniowanych kosztów.

§. 4.

Datki kraju, państwa i interesowanej gminy mają być uiszczane w czasie budowy w miarę rzeczywistej potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

§. 5.

Blizsze postanowienia co do sposobu wykonania przedsięwzięcia, kierownictwa budowy, tudzież wpływu Administracji państwa i gminy interesowanej na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsięwzięcia określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

§. 6.

Koszta utrzymania wykonanych zabudowań i zalesień ponosić będzie gmina Mikołajów powiatu Żydaczowskiego.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta).

Ustawa

z dnia o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od stacji kolejowej w Grzegórkach do ujścia Białuchy.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Łodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Obwałowanie lewego brzegu Wisły od stacji kolejowej w Grzegórkach do ujścia Białuchy ma być wykonane jako przedsięwzięcie krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tego obwałowania służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1903, który preliniuje kosztą robót na 330.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent preliniowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116 takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

§. 4.

Datki oznaczone w §. 3. mają być oddane do rozporządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry z tem ograniczeniem, iż rzeczywista wypłata tych datków odbywać się ma w granicach pojedynczych rat rocznych w miarę potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawiania wałów ochronnych i rowów materiałowych;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 4. stycznia 1903 Dz. u. kraj. Nr. 12;

3. z corocznych datków kraju i prestacyj konkurencyjnych.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i prestacyj konkurencyjnych na konserwację, utworzenia w tym celu spółki wodnej, organizacji obrony grobel i innych zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 6.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowlanego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Blizsze szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do terminu rozpoczęcia i czasu trwania budowy, terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość jest przyjęta).

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta).

U s t a w a

z dnia o podwyższeniu lewego wału nadwiślańskiego od ujścia Białuchy do granicy państwa.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Podwyższenie lewego wału nadwiślańskiego od ujścia Białuchy do granicy państwa wraz z podwyższeniem wałów na potokach Dłubni i Kościelnickim ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tego obwałowania służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1903, który preliminuje kosztu robót na 900.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym pro-

jeckie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent preliniowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116 takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

§. 4.

Czas budowy, tudzież wysokość i termin płatności corocznych rat datków kraju i państwa oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 5.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowy obejmie Wydział krajowy.

Administracji państwa zastrzega się odpowiedni wpływ na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa określa rozporządzenie wykonawcze z dnia 19. grudnia 1900 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 19. z r. 1901.

§. 6.

Co do konserwacji wykonanych robót obowiązywać będzie postanowienie §. 6. ustawy z dnia 26. sierpnia 1900 Dz. u. kraj. Nr. 88.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta).

U s t a w a

z dnia o podwyższeniu prawego wału nadwiślańskiego między Podgórzem a Niepołomicami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Podwyższenie prawego wału nadwiślańskiego między Podgórzem a Niepołomicami wraz z podwyższeniem i przedłużeniem obustronnych wałów na potokach Srawie, Drwinie, Zabawie i Podłężówce ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tego obwałowania służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1903, który preliniuje kosztą robót na 1,100.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent preliminowanych kosztów!

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116 takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

§. 4.

Czas budowy, tudzież wysokość i termin płatności corocznych rat datków kraju i państwa oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracją państwa.

§. 5.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowy obejmie Wydział krajowy.

Administracji państwa zastrzega się odpowiedni wpływ na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa określa rozporządzenie wykonawcze z dnia 19. października 1893 Dz. u. i rozp. krajowych Nr. 70.

§. 6.

Co do konserwacji wykonanych robót obowiązować będzie postanowienie §. 6. ustawy z dnia 19. października 1892. Dz. u. kraj. Nr. 77.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Groayski. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta).

Ustawa.

z dnia . . . o konserwacji robót regulacyjnych na potokach Krzemienicy i Babulówce z dopływami, oraz na potoku Trześni.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam na podstawie §. 6. ustawy z dnia 10. czerwca 1888 Dz. u. kr. nr. 70 tudzież §. 6. ustawy z dnia 7. marca 1891 Dz. u. kr. nr. 17., co następuje:

§. 1.

Koszta zwyczajnego utrzymania robót regulacyjnych na potoku Krzemienicy i Babulówce od gminy Hyki do ujścia do Wisły, tudzież na potokach Rów i Trześnia z dopływami mają być pokrywane:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia skarp, wałów i potoków;

2. z odszkodowań i grzywien nakładanych za przykroczenia wodne przy tych budowlach w myśl artykułu I. ustawy z dnia 4 stycznia 1903 Dz. u. kraj. Nr. 12;

3. z corocznych datków funduszu krajowego i spółki wodnej związanej w myśl §. 4. ustawy z dnia 10. czerwca 1888. Dz. u. kraj. Nr. 70.

Koszta zarządu technicznego pokrywane będą wyłącznie z funduszu krajowego.

§. 2.

Wysokość corocznych datków kraju i spółki wodnej w §. 1. pod 3. wymienionych wynosić ma bez względu na istotną potrzebę w pierwszych trzech latach od r. 1904 do r. 1906 włącznie po 2 500 koron, czyli razem 5.000 koron.

Wysokość corocznych datków w latach następnych wynosić ma sumę, jaka z przecięcia rzeczewistych wydatków w ostatnich trzech latach wypadnie.

§. 3.

Pozostałe z końcem r. 1903 zapasy funduszu konserwacyjnego, które uzyskane zostały z dochodów w myśl §. 6. ustawy z dnia 10. czerwca 1888, Dz. u. kraj. Nr. 70., niemniej też nieużyte nadwyżki dochodów wymienionych w §§. 1. i 2. mają być odpowiednio fruktyfikowane i służyć będą jako fundusz rezerwowy na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie wynikłych z powodu szkód elementarnych, lub innych nadzwyczajnych wypadków.

§. 4.

O ileby fundusz rezerwowy okazał się niewystarczającym na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie, brakująca reszta rozłożoną zostanie niezależnie od stałych dochodów rocznych w §. 2. ustanowionych po połowie na fundusz krajowy i na spółkę wodną.

§. 5.

Zarząd funduszu konserwacyjnego sprawujestosownie do postanowienia §. 7. ustawy z dnia 10 czerwca 1888 Dz. u. kraj. Nr. 70. Wydział krajowy.

Wszelkie też datki na utrzymanie wpływać mają do kasy krajowej w półrocznych ratach z góry, dnia 1. stycznia i 1. lipca każdego roku.

§. 6.

Ściąganiem datków od stron konkurencyjnych zajmie się spółka wodna według miary ustanowionej w prawie obowiązującym w statucie spółki.

§. 7.

Wszelkie uszkodzenia wykonanych robót

regulacyjnych, jak łożysk, ubezpieczeń brzegów, sadzonek, wałów, szluz, przepustów, rowów i innych urządzeń jest wzbronione.

W szczególności wzbronione zostają:

a) przejazd i przepęd zwierząt przez łożyska potoków, wały i rowy, oraz pojenie zwierząt w innych miejscach, aniżeli do tego przeznaczonych;

b) wydobywanie ziemi, mułu, piasku lodu i tp. w miejscach niedozwolonych;

c) skopywanie brzegów, potoków, przebijanie, zasadzanie drzewami i wiklinami i ogóle jakiegokolwiek rodzaju uszkodzenia wałów, ramp i ogrodzeń ku ochronie wałów służących;

d) paszenie zwierząt i zbieranie traw bez zezwolenia Wydziału krajowego na skłapach potoków, wałów i rowów.

§. 8.

Ze względów bezpieczeństwa publicznego go wzbronione zostaje:

a) wznoszenie budynków, wałów poprzecznych i jakichkolwiek budowli tamujących przepływ wody, tudzież sadzenie drzew z wyjątkiem wikliny (lit. d.) w profilu inundaacyjnym potoków;

b) kopanie dołów dla dobywania piasku gliny itp., zbiorników wody i studziń w odległości do dwudziestu metrów włącznie od wałów;

c) oranie ziemi bliżej aniżeli dwa metry po obu stronach wałów i brzegów potoków, a na pół metra od rowów;

d) sadzenie wikliny w profilu inundaacyjnym potoków z wyjątkiem miejsc, gdzie sadzenie to jest bezwzględnie koniecznem dla ubezpieczenia brzegów potoków i ustalenia odsypisk. Miejsca te wskaże Wydział krajowy i oznaczy je w sposób łatwy do poznania dla ogółu.

W razie zagrożenia wałów ochronnych przez wielką wodę obowiązane są gminy i obszary dworskie położone w okręgu konkurencyjnym na wezwanie inspektorów wałowych, których ustanowi Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym dla poszczególnych sekcji wałów, dostarczyć bezzwłocznie potrzebnych sił roboczych i porciagowych, oraz materiałów i narzędzi do obrony wałów.

Sily robocze i pociągowe mają być dostarczone bezpłatnie, za materiały zaś otrzymają strony interesowane wynagrodzenie z funduszu konserwacyjnego (rezerwowego) według cen, jakie ustanawiać będzie co pięć lat z góry Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i spółką wodną.

Dalsze postanowienia mające na celu obronę wałów w czasie powodzi, zarówno jak i ochronę wykonanych robót regulacyjnych wydane zostaną w osobnym rozporządzeniu wykonawczem przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Rozporządzenie to ma być przedłożone Ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia.

§. 10.

Przekroczenia niniejszej ustawy, o ile nie będą poolegać przepisom powszechnej ustawy karnej, karane będą według postanowień krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875, Dz. u. kraj. Nr. 38, oraz ustawy z dnia 4. stycznia 1903 Dz. u. kraj. Nr. 12.

§. 11.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Gorayski. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Szajer wniósł rezolucję, która opie-

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby rozesłał do wszystkich gmin okólnik pouczający włościan o znaczeniu i pożytkach melioracyi, oraz o ułatwieniach, które ustawa o melioracyach przyznaje meliorującym grunta.

Otwieram dyskusję nad tą rezolucją. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. V. za czas od 1. listopada 1901 do 31. października 1902, nadto o sprawozdaniu z przedłożeniem obrad ankiety w przedmiocie administracji krajowych i prowincjonalnych szpitali powszechnych i o sprawozdaniu w sprawie kredytu 6.000 K. na rok 1903 na kosztą lustracyi szpitali powszechnych. (All. 449).

Sprawozdawca poseł Mars ma głos.

Sprawozdawca p. Mars. (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mars. (czyta),

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności Departamentu V za czas od 1. listopada 1901 do 31. października 1902.

2. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z usprawiedliwieniem kredytu w kwocie 6.000 koron, wstawionego w rubr. II. poz. 23. preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 na kosztą lustracyi szpitali powszechnych.

3. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z przedłożeniem protokołu obrad ankiety w przedmiocie reformy administracji krajowych i prowincjonalnych szpitali powszechnych.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w możliwie najkrótszym czasokresie przedstawił ponownie Sejmowi projekt ustawy, regulującej opiekę nad ubogimi, kalekami i chorymi nieuleczalnymi, której opracowanie było polecone uchwałą Sejmu na posiedzeniu

z dnia 2. maja 1901, a która pod obrady Sejmu nie przyszła.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę i na najbliższej sesji zdał sprawę: czy nie byłoby korzystnem, aby podobnie, jak to ma miejsce w szpitalu Kulparkowskim, zaliczkował z funduszu szpitalnego także i w szpitalach prowincjonalnych i krajowych na koszt podróży dla chorych już uleczonych, z powodu których obecnie przeprowadza się porozumienie z gminami w celu swześniego wydalania ich ze szpitali.

6. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę sprawę przywrócenia zwyczaju publikowania sprawozdań naukowych z czynności lekarskich wszystkich szpitali krajowych i prowincjonalnych.

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji przedłożył sprawozdanie i wnioski co do kwestyi, w których szpitalach i o ile dałoby się urządzić łóżka płatne dla zamożniejszych chorych, któreby mogły przynosić czysty dochód funduszowi krajowemu.

8. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył pertraktacje ze szpitalami pozakrajowymi z myślą utworzenia kartelu, aby chorzy, którzy mają tyle zdrowia i pieniędzy, że mogą podejmować podróże za granicę kraju, nie byli przyjmowani na koszt Wydziału krajowego, gdyż za nich płacić nie będzie.

9. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i wziął pod rozwagę sprawę pomieszczenia sekundaryuszy w szpitalu lwowskim i aby przedłożył Sejmowi sprawozdanie na najbliższej sesji.

10. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w sprawozdaniu z czynności za rok 1903 wykazał liczbę łóżek we wszystkich szpitalach według obecnego faktycznego stanu, a nie według niegdyś uchwalonego etatu.

11. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę: czy i o ile będzie wskazane ewentualne podwyższenie dyet lekarzom okręgowym i szpitalnym za szczepienie ospy?

12. Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył budowę projektowanego zakładu, który ma pomieścić klinikę położniczo-ginekologiczną i szkołę akuserek w Krakowie, a nadto, aby wznosił kosztem Skarbu państwa klinikę dla chorób umysłowych w Krakowie.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wodzichi.

P. Wodzicki. Wysoki Sejmie! Zapisałem się do głosu przy tej według mego przekonania bardzo ważnej sprawie, którego to jednak przekonania widocznie nie wszyscy posłowie podzielają, ażeby choć w kilku słowach poprzeć wnioski i rezolucye komisji sanitarnej. Wiem, że popierając te wnioski, narazimy budżet krajowy już i tak bardzo przeciążony, na nowe wydatki, ale mogę powiedzieć, że czyniąc to w swoim sumieniu jestem spokojny, spokojny, że wypełniam swój obowiązek.

Kiedy przed kilkudziesięciu laty w zaranianiu naszej wolności otwarto ojcom naszymi wrota swobody i samorządu, chcieli oni niejako zaraz jednym wielkiem tchnieniem wciągnąć całe powietrze, którego byli przez tyle lat pozbawieni i jednym rzutem oka objąć cały horyzont.

I podjęli się pracy z wiedzą, świadomością i z chęcią pracy.

I od tej chwili spadł na kraj i na Sejm szereg obowiązków i zadań. Bo proszę Wy sobie Izby, według mego przekonania jest pewna różnica między obowiązkami a zadaniami tego Sejmu.

Ja do obowiązków zaliczam w pierwszym rzędzie sprawę oświaty i sprawę opieki nad ubogimi chorymi. Ojcowie nasi przyjęli ten obowiązek a my go spełnić musimy; to obowiązek niejako, który ojcowie podpisali, to obowiązek, który my ludzkości zapłacić powinniśmy.

Jeżeli Wysoki Sejm od szeregu lat nie wahał się kilkakrotnie podwyższać płace nauczycieli, jeżeli szczerą ręką wspierał przemysł krajowy, jeżeli budował drogi, mosty, obwałowania rzek i meliorował grunta, jeżeli wreszcie w ostatnich latach bardzo znacznymi funduszami subwencyonował budowę kolei, może nie zawsze potrzebnych, o ileż zapytuję się szanownych panów, nie jest to zadaniem większem i konieczniejszym wglądając raz w tę bolesną ranę, jaką są nasze szpitale.

Gdy przed kilku tygodniami wraz z kilkoma posłami zwiedziłem niektóre oddziały szpitala św. Łazarza, niewymownie zostałem przejęty boleścią na widok tego, com widział.

Pozwólcie, że wspomnę o kilku szczegółach.

I tak oddział położniczy jest zredukowany do kilku sal; sale te przepełnione są łóżkami i chorymi.

W ciasnym tam obok korytarzyku, który służy także i za pralnię, dni spędzają muszą kobiety, które oczekują rozwiązania.

Gdy zapadnie noc te same kobiety przynieść muszą ze sobą sienniki, na których się kładą, nie raz po dwie na jednym, gdyż miejsca dla nich nie ma.

Jeżeli na oddziale dermatologicznym są bardzo poważne braki, o ileż szczerze mówię, straszny widok przedstawia oddział dla umysłowo chorych. W salach przeznaczonych dla 77 chorych, znajduje się ich przecięciowo 130—150, o cyfra nawet dochodzi do 160.

Jakiż z tego wynik, że spokojniejsi obłąkani przebywać muszą z niespokojnymi a nieszczęśliwi szaleni umieszczeni są formalnie w lochach wilgotnych, przypominających chyba ciężkie więzienie dawnej twierdzy.

Proszę Wysokiego Sejmu, żeby raczył mi wierzyć, że niema przesady w słowach moich i tu nie pomogą starania dyrektora, ani całego grona lekarzy, którym tu w tem miejscu moje uznanie wyrazić muszę.

I dlatego zwracam się do Ciebie, Panie Marszałku, któremu uczucie litości nie jest obcem, pójdz i zobacz a mam przekonanie, że Ty który tak pilnie strzeżesz budżetu, przyjdiesz sam do Wysokiego Sejmu i powiesz mu: powstrzymaj niektóre wydatki choć są bardzo potrzebne i pożyteczne, ale skierujemy nasze siły materyalne i naszą wiedzę tam, gdzie nas obowiązek woła.

Myśmy ten obowiązek na siebie przyjęli, obowiązek ten spełnić musimy i dokładamy wszelkich starań, ażebyśmy byli równymi wobec cierpień i chorób, jak nimi jesteśmy wobec śmierci i sądu Bożego.

Nie chciałbym tej Wysokiej Izby dłużej trudzić opisywaniem pojedynczych szczegółów, dotyczących się tej całej sprawy szpitalnej. Szczegóły te były podniesione na wielu i częstych posiedzeniach komisji sanitarnej.

Ale chciałbym zwrócić uwagę tak Wydziału krajowego, jak i Wysokiego rządu, że są pewne rzeczy, które się u nas w kraju dzieją, a któreby się dziać nie powinny, gdyż one nam wstyd przynoszą.

I tak, nie odnosi się to ściśle do sprawy szpitalnej — parę dni przed tem, nim zwiedziliśmy szpital św. Łazarza, zdarzył się wypadek, że chorą dziewczynę, córkę ubogiej wdowy, przywiozła matka do szpitala związaną łańcuchami na taczkach. Czy tu wójt zawinił, czy go ustawa zwalnia od tego, aby dał podwoły, nie wiem. Ale wiem, że to stało się w okolicach Wieliczki.

Proszę Panów! Na drodze między Krakowem a Wieliczką prawie bez mała co-

dziennie przesuwa się cudzoziemcy, ludzie z całego świata, których ciekawość do Wieliczki ściąga; Gdy zobaczą takie taczki z tą nieszczęśliwą, zapytają: co to jest — no powiedzą im: to chorą odwozi się do szpitalu.

Czy ci cudzoziemcy wówczas nie zapytają się siebie samych, czy oni są jeszcze w Europie!?

Ja nie chcę tej Wysokiej Izby dalej moimi wywodami trudzić i wiele szczegółów, któreby jeszcze przytoczyć można, będą przytoczone przez wymowniejsze od moich usta.

Zwracam się tylko z gorącą do tej Wysokiej Izby prośbą, ażeby chciała przyjąć te przez komisję proponowane wnioski i rezolucye i mam przekonanie, że przemawiając tych słów kilka spełniłem swój obowiązek poselski i wierzę, że ta Wysoka Izba także swój obowiązek spełni. Skończyłem. (**Brawa i oklaski**).

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**.

Wysoka Izbo!

Nie mogę zaprzeczyć, że na polu opieki nad chorymi mamy jeszcze rozliczne braki i że na tem polu kraj ma jeszcze dużo do działania.

Ja nie mogę zostać pod wrażeniem przemówienia wielce mi sympatycznego posła hr. Wodzickiego, jakoby kraj w kierunku popierania zakładów sanitarnych nie działał dość szczerze.

Na dowód, że stosunki i urządzenia sanitarne, jakie w kraju mamy, od chwili objęcia przez kraj zarządu nad szpitalnictwem, się polepszyły, niech posłuży cyfra, przedstawiona jeszcze w roku 1894 w czasie wystawy krajowej, cyfra jaką kraj do r. 1894 dla polepszenia stosunków sanitarnych tylko trzech zakładów, t. j. szpitala powszechnego szpitala św. Łazarza i Zakładu kulparkowskiego, wyłożył; cyfra ta do r. 1894 wynosiła 5.000.000 koron.

Jest to suma poważna i nie została ona zmarnowana. Owszem została z pewnością użyta z wielkim pożytkiem na znakomite ulepszenie zakładów.

To samo mogę stwierdzić wogóle o szpitalach prowincjonalnych i wogóle o stanie opieki nad chorymi w całym kraju.

Sprawozdania rok rocznie stwierdzają, że procent śmiertelności z każdym rokiem się umniejsza. Możemy więc z pewnem uspokojeniem patrzeć na to, cośmy dotąd zrobili: chociaż nie przeczę, że pozostaje nam jeszcze i na przyszłość szerokie pole do działania, liczyć się jednak także musimy z materialnymi zasobami, jakimi kraj w tym celu rozporządzać może. (Oklaski).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Nie zaprzeczam Szan. p. referentowi departamentu szpitalnego, że rzeczywiście postęp jest na tem polu. Ale i to, co powiedział Eksc. hr. Wodzicki, jest całkiem słuszne i na uwzględnienie zasługuje.

Ja chcę między innemi podnieść sprawę okólników wysyłanych z departamentu szpitalnego.

W ostatnim czasie wysłany został taki okólnik do tutejszej kliniki, który powiada, że chory tam dopiero wtedy przyjęty być może, jeżeli Zarząd szpitala się zgodzi na jego przyjęcie i odesłanie do kliniki. Otóż ten okólnik może mieć takie konsekwencje, że jeżeli jakiś niebezpiecznie chory, potrzebujący nagłego ratunku, zgłosi się na klinikę, to tam nie wolno go leczyć, ale pierwiej musi się go odesłać do szpitalu.

W szpitalu ten chory, który nie nadaje się do szpitala, musi znowu poczekać a potem znowu odbywać podróż z szpitala na klinikę. Otóż to już jest zanaadto biurokratyczne i formalistyczne załatwienie rzeczy i może łatwo wyjść na szkodę tych, co potrzebują rychłej pomocy lekarskiej. Dlatego sądziłbym, że skoro szan. p. Onyszkiewicz mówił tu o szerokiem polu działalności na przyszłość, że tu właśnie jest sposobność coś zdziałać i jeśli ten okólnik w przyszłości okaże się w praktyce szkodliwym, to należałoby go cofnąć.

Podobne rzeczy zdarzają się zresztą i w innych naszych szpitalach, na prowincyi. Czasem przyjęcie do szpitala wymaga długich korowodów. Pisma donoszą nieraz, że chorzy nie mogą się doprosić przyjęcia i bywają wożeni z miejsca na miejsce. To sprzeciwia się przecież ludzkości i interesowi zdrowia tego chorego.

Dalej słyszałem z ust ludzi na wiarę zasługujących, że się wytyka nieraz lekarzom szpitalnym, gdy zapisują zbyt drogie lekar-

stwa, tak jakby to już było zasadą jakąś, że w szpitalach ma się leczyć tylko najtańszemi lekarstwami!

Jeszcze jedno chciałbym podnieść, bo widzę, że szpital w Białej także należy do rzędu tych, które stoją pod nadzorem kraju. Otóż przyznaję słusność p. inspektorowi szpitalnemu, że urządzenie szpitala w Białej jest rzeczywiście wzorowe i dyrektor tamtejszy jest i człowiekiem cnotliwym i dyrektorem wzorowym. Wiem to z osobistego przekonania się. Ale może to sprawozdanie jeden brak przecie wykazuje, a to: że nie ma w niem wcale mowy o tem, kiedy właściwie przystąpi się tam do budowy nowego gmachu; samo sprawozdanie powiało, że obecny gmach jest zupełnie niestosowny i w czasie wylewu Białki dół budynku był całkiem zalany. Nie wiem, jak ta sprawa stoi, chciałbym się przeto czegoś o niej dowiedzieć.

Jeszcze o jednej rzeczy nie wspomniał wcale p. lustrator, że mianowicie w szpitalu bialskim wszystkie napisy, a nawet — zdaje mi się — i język urzędowy, są niemieckie. Jeżeli szpital ten stoi pod nadzorem kraju i jeżeli się już chce zrobić jakieś ustępstwo dla panów Niemców, to napisy niemieckie powinny być jeśli już nie całkiem usunięte, to przynajmniej zastąpione polsko-niemieckimi napisami. Mojem zdaniem jednak i takie ustępstwo jest zbyt cennem, bo Niemcy w Białej a nawet sam p. burmistrz na tyle rozumieją po polsku, żeby wiedzieć, że np. „kancelarya“ oznacza „Kanzlei“; a zresztą przeważną część tych, co się tam leczą, nie należy do narodowości niemieckiej.

Na tem kończę, a popieram jeszcze to, co tu w sprawozdaniu jest powiedziane o szpitalu w Żywcu, że słuszną jest rzeczą, ażeby płace ludzi w tym szpitalu zajętych, zostały podwyższone. Drożyzna bowiem w tym kącie kraju panuje wielka, więc i ludzie powinni być więcej wyposażeni za swą pracę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Mars. Wysoka Izbo! Niezwykły fakt miał miejsce przed chwilą, bo w sprawach sanitarnych w tym kierunku, w imię cierpiącej ludzkości, po raz pierwszy zabrał głos w ten sposób poseł, który nie jest lekarzem.

Dotąd zazwyczaj tylko lekarze dobijali się w tej Izbie o prawa dla chorych. Jest to więc w istocie fakt niezwykły w mojem przekonaniu, dla spraw sanitarnych doniosły, a to

tem więcej, że ten głos odezwał się przez usta tak poważnego posła, który już lat tyle w tej Wysokiej Izbie zasiada.

Dlatego też jako lekarz i obecny sprawozdawca w sprawach finansowych, składam serdeczne podziękowanie szan. p. Ekscelencyi Wodzieckiemu, który w tak żywy sposób i w tak ciepłych słowach przedstawił nam nasze obowiązki i niektóre bardzo żywotne kwestye, dotyczące naszego szpitalnictwa.

Stojąc na stanowisku ściśle przedmiotowem, niemniej muszę przyznać słusność wywodom szan. członka Wydziału krajowego p. Onyszkiewicza, bo rzeczywiście w szpitalnictwie krajowem w ciągu dwudziestu kilku lat zrobiliśmy bardzo wiele. Wszędzie są widoczne, znaczne postępy i wyniki dające się liczebnie wykazać.

Mógłbym dużo mówić o szpitalnictwie w duchu w jakim mówił Exc. Wodziecki, nie chcę jednak wchodzić ani na drogę uczuciowości, ani w szczegóły, bo tak jedno jak i drugie mi nie przystoi.

Kierowanie się uczuciowością w sprawie szpitalnictwa krajowego — nie przystoi mi jako lekarzowi, a wchodzenie w szczegóły nie przystoi sprawozdawcy. Przedstawię zatem tylko kilka rysów i myśli na podstawie rachunku, ażeby udowodnić, że szpitalnictwo nie jest tylko aktem miłosierdzia i dobroczynności, jak wielu sądzi, ale że ono jest ciągłą akcją i przedmiotem ciągłej działalności, mającej bardzo ważne i doniosłe znaczenie ekonomiczne.

Panowie pozwolą, że użyję w tej chwili cyfr i obliczenia z pracy prof. Dra Jordana, której szczerotkowe odbicie mam przed sobą, a która się ma w listopadzie ukazać w „Przeglądzie polskim”. Mam wprowadzić swoje własne obliczenia, ale te wypadły mi daleko wyżej, aniżeli obliczenie prof. Jordana i wydałyby się może Panom, jako zbyt przesadne. Wolę zatem wziąć cyfry obliczone przez kogoś innego, a uczynię — sądzę — dobrze, jeżeli się będę posługiwał obliczeniami tak poważnego męża, jak prof. Jordan, którego Wysoka Izba zna, bo w niej zasiadał.

Otóż jeżeli się weźmie za podstawę rok 1901, to zmarło w tym roku w naszym kraju ludzi 186.982 a pomiędzy tymi 65.142 niemowląt.

Liczbę niemowląt odliczmy od ogólnej cyfry, aby otrzymać liczbę bez żadnego zarzutu, co uczyniwszy, wypada, że w roku 1901 umarło osób dorosłych 121.840.

Jeżeli na jednego człowieka, który umiera, będziemy liczyli przynajmniej 10 cho-

rych (a ta cyfra prof. Jordana jest stanowczo za niską), to chorowało w tym roku 1,218.400 osób w naszym kraju. Jeżeli chcemy ocenić wartość utraconych dni pracy, to musimy przedewszystkiem uwzględnić tę okoliczność, że niezdolność do pracy jednostki nie ogranicza się tylko do niej, ale pociąga za sobą niezdolność do pracy w rodzinie całej. Czyż n. p. mąż może pójść do pracy, jeżeli ma w domu chorą żonę lub ojciec chorego dziecka, a jeżeli pójdzie, jak ta praca wygląda?

Albo w jakim położeniu znajduje się gospodarz wiejski, rolnik lub rzemieślnik w mieście, który utrzymuje czeladź, gdy jeden lub więcej czeladników zachoruje? Całe gospodarstwo cierpi a interes mu się wtedy psuje.

Jeżeli więc liczyć będziemy na jednego chorego 30 dni utraconych w pracy, uwzględniając w tej liczbie i to, że niezdolność do pracy jednostki chorej powoduje niezdolność do pracy otoczenia, to cyfrę tę musimy uważać jako bardzo niską.

Tak obliczając, wypadnie na cały kraj rocznie 36,000.000 dni utraconej pracy!

Prof. Jordan oblicza wartość dnia pracy jednostki przeciętnie na 1 koronę i według mego zdania słuszenie, z czego wynika dla kraju 36,000.000 koron rocznej straty.

Gdybyśmy wartość pracy jednostki obliczali nawet według najniższej wartości najniższej stojącej jednostki, to przyjmując wartość jednego dnia pracy tylko na 50 h., dojdziemy do wyniku, że kraj traci rocznie na samych chorobach 18,000.000 koron.

Tutaj otwarte pole do pożytecznej działalności, pole do ważnych oszczędności, o które się w innych krajach kuszą, a porównując nasze stosunki z warunkami innych krajów koronnych, możemy się przekonać, że wiele jest do zrobienia.

Tym sposobem wykazałem, że rzeczywiście kraj na chorych traci, a dalej idzie o to: czy się co w tym kierunku dzieje, i czy to, co się dzieje, daje dodatne wyniki. Wyniki są i bardzo wybitne, a znajdujemy je zestawione w dalszym ciągu nadmienionej pracy, a mianowicie czytamy, że w r. 1876/00 odsetek śmiertelności wynosił pro mille 33·80, w r. 1885—33⁰/₀₀ w r. 1893—30⁰/₀₀, w roku 1900 27·62⁰/₀₀, a w r. 1901 tj. ostatnim z którego obliczenie robiono — 25·5⁰/₀₀, czyli w przeciągu 25 lat spadła śmiertelność o 8·3⁰/₀₀, co znaczy, że po 25 latach pracy na polu działania publicznego lekarskiego zyskuje rocznie życie 60.000 ludzi, bo o tyle umiera dzisiaj mniej niżeli w roku 1876. Gdybyśmy jako wartość indywidualną podali

bagatelą tylko cyfrę choćby 200 K., to mamy rocznej oszczędności 12,000 000 K., przez zmniejszenie odsetka ogólnej śmiertelności.

Jeżeli się zmniejszyła liczba zmarłych, musiała się zmniejszyć i liczba chorych. Jeżeli weźmiemy nawet zbyt skromną cyfrę prof. Jordana, że na jednego człowieka, który umiera, choruje co najmniej 10-ciu, to oszczędziliśmy 600.000 przypadków choroby, a obliczając to na odzyskane dni pracy, licząc po 30 dni na jednego chorego, wypada nam oszczędność 18,000.000 dni pracy, które obliczone po 50 halerzy tylko, dają roczną oszczędność 9,000.000 K., a razem z powyższymi, 12,000.000 sumę 21.000.000 K. Oszczędność tę zawdzięczamy szpitalnictwu i urządzeniom sanitarnym.

Jeżeli się zastanowimy nad tymi cyframi, to musimy zaznaczyć, że $4\frac{0}{100}$ z $8\cdot3\frac{0}{100}$ przypada na czas od r. 1876—1894. Od roku zaś 1894—1901 mamy drugie 4 pro mille.

W 7 latach mamy $4\frac{0}{100}$ oszczędności, przez zmniejszenie odsetka śmiertelności, co odpowiada w ludziach 30.000 rocznie, a połowie powyższych z tego tytułu poczynionych obliczeń t. j. 9,000.000 dni pracy czyli co najmniej 4,500.000 K., do czego dodawszy oszczędność na odsetku śmiertelności 6,000.000 otrzymamy roczną oszczędność 10,500.000 K.

W r. 1893 energiczne zarządzenia byłego namiestnika hr. Kazimierza Bałeniego podczas cholery, które wpłynęły nie tylko na przebieg epidemii, ale kolosalnie na stosunki sanitarne w naszym kraju w ogóle, a nadto wprowadzenie w życie instytucji lekarzy okręgowych sprawiły, żeśmy uzyskali w ostrych latach tak znaczne oszczędności tam, gdzieśmy mieli tak dotkliwe straty.

Dwa te zestawienia przedstawiam Wysockiej Izbie, aby zaznaczyć, że rzeczywiście straty mamy i że przy odpowiedniej działalności bardzo wiele zrobić można, i że za staraniem Wysokiego Sejmu dużo już się zrobiło.

Czy się tyczy przemówienia p. Stołowskiego co do okólnika dotyczącego przenoszenia chorych ze szpitala na klinikę i naodwrot, to jest rzecz wewnętrznej administracji, która może źle została zrozumiana. To są rzeczy, które ulegają ciągłym zmianom, bo kliniki we Lwowie istnieją niedawno i niektóre sprawy dotyczące ich stosunku do szpitala wymagają uregulowania.

Do szpitala nie zostają przyjęci tacy chorzy, którzy się nie kwalifikują do szpitali, jak n. p. nieuleczalni i ci wędrują od

szpitala do kliniki i na odwrot, bo ich przyjmować nie można.

Co się tyczy szpitala w Białej, sprawa się ma tak. Szpital ten ma niekorzystne warunki, więc chorzy chętnie się udają do szpitala w Bielsku, który jest dobrze urządzony i chętnie chorych przyjmuje, tak że Wydział kraj. płaci za nich wyżej 19.000 K. rocznie. Wydział kraj. od dawna robił staranie w tym względzie, a przedewszystkiem zwrócił się do szpitala w Bielsku, aby chorych tych nie przyjmował, ale ten na to nie reagował. Zwrócił się tedy do Wydz. kraj. śląskiego z prośbą, aby w tej mierze interweniował, lecz i to było daremne, dlatego też zwrócił się do rządu centralnego, lecz dotąd, od r. 1901 nie dostał odpowiedzi. Tu nie ma innego wyjścia jak to, aby szpital w Białej podeprzeć i jeżeli możliwe nowe, odpowiadający wymaganiom, wybudować.

Starłem się w tej sprawie poinformować i wiem, że istnieje dążność w Wydz. kraj., aby tej potrzebie uczynić zadość i że jest niepłonna nadzieja dodatniego wyniku. I dlatego w sprawozdaniu jest zaznaczone, że sprawa budowy szpitala w Białej, ze wszystkich innych potrzeb szpitali powinnych, na pierwsze miejsce się wysuwa.

Jakkolwiek nie pod wpływem uczucia, które kierowało przemówieniem hr. Wodzickiego, to mówiąc czysto praktycznie i cyframi, wykazałem, sądzę, potrzebę szerszej działalności i ofiarności w dziedzinie szpitalnictwa i w sprawach sanitarnych w ogólności, dlatego upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie wniosków komisji sanitarnej.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mars (czyta).

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności Departamentu V. za czas od 1. listopada 1901 do 31. października 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

2. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z usprawiedliwieniem kredytu w kwocie 6.000 koron, wstawionego w rubryce II. poz. 23 preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 na koszt lustracji szpitali powszechnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

3. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z przedłożeniem protokołu obrad ankiety w przedmiocie reformy w administracji krajowych i prowincjonalnych szpitali powszechnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w możliwie najkrótszym czasokresie przedstawił ponownie Sejmowi projekt ustawy, regulującej opiekę nad ubogimi kalekami i chorymi nieuleczalnymi, której opracowanie było polecone uchwałą Sejmu na posiedzeniu z d. 2. maja 1901, a która pod obrady Sejmu nie przyszła.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Sprawa chorych nieuleczalnych i tych, którzy do szpitalu nie mogą być przyjęci, o ile pamiętam, przynajmniej 20 lat się tuła w tej Izbie i nie może dojechać się załatwienia. Jest powiedziane w rezolucji, aby Wydz. kraj. w najkrótszym czasie przyszedł z tą sprawą. Nie wiem, kiedy ten czas stanie się krótkim, gdy dotąd trwa tak blisko ćwierć wieku. Dlatego wnoszę poprawkę, aby na najbliższej sesji Wydział krajowy przyszedł z odnośnym projektem.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu (Nikt). Gdy nikt, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Mars. Nie mam nic przeciw temu, bo zdaje mi się, że w Wydz. kraj. już nawet taka ustawa jest opracowywana.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca przyjmuje poprawkę ks. Stojalowskiego, aby zamiast słów możliwie w najkrótszym czasokresie, umieścić słowa „na najbliższej sesji“ poddam ją razem z wnioskiem pod głosowanie. Kto przyjmuje ten wniosek z poprawką p. Stojalowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę i na najbliższej sesji zdał sprawę: czy nie byłoby korzystnem, aby podobnie, jak to ma miejsce w szpitalu Kulparkowskim, zaliczkował z funduszu szpitalnego także i w szpitalach prowincjonalnych i krajowych na koszt podróży dla chorych już uleczonych, z powodu których obecnie przeprowadza się porozumienie z gminami w celu szybszego wydalania ich ze szpitali.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta): 6. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę sprawę przywrócenia zwyczaju publikowania sprawozdań naukowych z czynności lekarskich wszystkich szpitali krajowych i prowincjonalnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji przedłożył sprawozdanieh i wnioski co do kwestyi, w których szpitalaca i o ile dałoby się urządzić łóżka płatne dla zamożniejszych chorych, któreby mogły przynosić czysty dochód funduszowi krajowemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

8. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył pertraktacje ze szpitalami pozakrajowymi z myślą utworzenia kartelu, aby chorzy, którzy mają tyle zdrowia i pieniędzy, że mogą podejmować podróże za granicę kraju, nie byli przyjmowani na koszt Wydziału krajowego, gdyż za nich płacić nie będzie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

9. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i wziął pod rozwagę sprawę pomieszczenia sekundaryuszy w szpitalu lwow-

skim i aby przedłożył Sejmowi sprawozdanie na najbliższej sesji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

10. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w sprawozdaniu z czynności za rok 1903 wykazał liczbę łóżek we wszystkich szpitalach według obecnego faktycznego stanu, a nie według niegdyś uchwalonego etatu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

11. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę, czy i o ile będzie wskazane ewentualne podwyższenie dyet lekarzom okręgowym i szpitalnym za szczepienie ospy?

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

12. Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył budowę projektowanego zakładu, który ma pomieścić klinikę położniczo-ginekologiczną i szkołę akuserek w Krakowie, a nadto, aby wniósł kosztem Skarbu państwa klinikę dla chorób umysłowych w Krakowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. rektora Rydygiera w sprawie budowy gmachów potrzebnych dla pomieszczenia klinik Wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego. (Ali. 450).

Sprawozdawca poseł Mars ma głos.

Sprawozdawca p. Mars (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

1. Wzywa się Wydział krajowy, aby z Wysokim c. k. Rządem ukończył jak najszybciej rozpoczęte definitywne rokowania, celem ułożenia ostatecznego planu, według którego ma nastąpić: wzniesienie potrzebnych budynków dla pomieszczenia tych klinik Wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu lwowskiego, które muszą być w najbliższym czasie kreowane dla uzupełnienia tego Wydziału na wzór wszystkich innych w Austrii istniejących Wydziałów lekarskich a mianowicie: kliniki chorób nerwowych i umysłowych, kliniki chorób krtani, gardła, nosa i uszu.

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby nie tylko wyznaczył odpowiednią wydatną kwotę, która po przyczynieniu się kraju była dostateczną do pokrycia kosztów wzniesienia budynków dla brakujących klinik, lecz aby razem pokrył ze Skarbu Państwa nadwyżkę, która będzie potrzebną, aby w tych budynkach znalazły pomieszczenie nie tylko klinika chorób nerwowych i umysłowych, jakoteż klinika chorób krtani, gardła, nosa i uszu, lecz także klinika syfilityczno-dermatologiczna i okulistyczna.

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby wstawił na ten cel do preliminarza budżetowego na rok 1904 odpowiednią potrzebną kwotę dla natychmiastowego rozpoczęcia tych budowli.

4. Upoważnia się Wydział krajowy, aby w preliminarzu budżetu na rok 1905 stosownie do wyników rokowań z c. k. Rządem, przedstawił Sejmowi odpowiednie wnioski co do potrzebnych na ten cel kredytów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Wład. Wiktor Czaykowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wład. Wiktor Czaykowski.

P. Władysław Wiktor Czaykowski. Nie ośmieliłbym się nużyć Wys. Sejmowi przemówieniem, gdybym tego nie uważał za obowiązek. Nie będę jednak nadużywał cierpliwości panów.

Chciałbym tylko rzucić na tę sprawę nieco światła a to ze stanowiska reprezentacji naszej we Wiedniu, aby się nie zdawało, że oświatę pojmujemy jednostronnie tylko u dołu a zapominamy o najwyższej

świątyni nauki. Tak nie jest! Nawet te drobne przeobrażenia na naszej wszechnicy stały się tylko pod naciskiem Koła, że wspomnę o zasługach szanownego i niezmordowanego posła Starzyńskiego, który dzielnie i skutecznie bronił spraw uniwersytetu naszego w komisji budżetowej. Rezolucje jego często jednogłośnie bywały uchwalane.

Jest jednak jeden punkt czarny na naszym uniwersytecie, t. j. fakultet medyczny a sprawa ulepszenia klinik była już przedmiotem przedmiotem obrad Koła i postawiono odnośne postulaty, które zostały przez prezydium Koła prezydentowi ministrów wręcone.

Jednakże za te złe stosunki, jakie dotąd panują, nie można robić zarzutu Kołu polskiemu, albowiem sprawa nie może się rozstrzygać między Kołem polskiem a rządem, gdyż zależy wiele także od namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Proszę panów, dziś fakultet medyczny jest w tym stanie, że stoimy wobec dylematu: albo niezbędnym warunkom nauki odpowiedzieć, albo cały fakultet medyczny zamknąć.

A że żyjemy w wieku nihilizmu i monstrualnych objawów negacji, spotkać się można i z takim zdaniem, że fakultetu medycznego nam nie potrzeba.

Słyszałem i takie zdania, że nie potrzeba nam Rad powiatowych ani Sejmu, bo to wszystko dużo kosztuje.

Zdania te, może z pewnego punktu widzenia trajne przypominają wszakże ów poemat kończący się słowami: „Słowo w słowo moje zdanie“.

Na tę drogę nie pójdę. Ja chciałbym, aby nasz uniwersytet ześrodkował w sobie wszystkie siły cywilizacyjne, na jakie nas tylko stać.

Byłoby wielkim grzechem, gdybyśmy zaniedbywali usiłowania w tym kierunku.

Za utrzymaniem i podniesieniem naszego fakultetu medycznego przemawiają także smutne stosunki zdrowotne kraju naszego.

Kiedy niedawno temu byłem za granicą, wpadł mi do rąk jeden z poczytniejszych dzienników niemieckich, gdzie były zestawione cyfry statystyczne, i w tem zestawieniu znalazłem, że krajem klasycznym, gdzie najwięcej spustoszenia przrządzają choroby zakaźne i skórne, występujące epidemicznie, jest właśnie Galicya.

Wobec takiego stanu rzeczy logicznym wnioskiem nie będzie chyba zaniebanie klinik.

A teraz jeszcze kilka słów co do genezy fakultetu medycznego.

Dotycząca umowa z rządem w roku 1892 zawarta jest dla kraju bardzo niekorzystna.

Już wówczas podniósł słusznie p. Trzeciecki, że zdaniem komisji sanitarnej, gmach szpitala oddany krajowi jest w tak złym stanie (czyta):

»że kraj restaurując go własnym kosztem prawie na nowo go przebudował« dalej »że obowiązek kraju do podjętych ofiar nie ma niewątpliwego prawnego uzasadnienia«.

Stało się jednak zadość żądaniom Rządu. Kliniki umieszczone w szpitalu za wskazówkami rządu i przez rząd kollaudowane, okazały się wkrótce ze względu na wymogi nauki niedostatecznymi. Myśl umieszczenia innych klinik w gmachu szpitalnym okazała się wręcz niewykonalną, deszlibyśmy bowiem do tego rezultatu, że szpital pozbawiony miejsca, stałby się niemożliwie ciasnym — zaś kliniki w szpitalu umieszczone nie odpowiadałyby wymogom nauki — jak tego dowodem klinika dermatologiczna.

Chorzy umieszczeni w tej klinice (jak to memoryał profesorów fak. med. stwierdza) zatrują się powietrzem przesiąkniętym rtęcią, — bywają nawet narażeni na wzajemne zakażenie chorobami skurnymi, są to proszę Panów rzeczy nie do uwierzenia. Tak dalej iść nie może.

Aby fakultet medyczny odpowiadał swojemu zadaniu, potrzeba koniecznie wybudowania klinik nowych, które dotychczas nie istnieją, a prócz tego przeniesienia wadliwych klinik dotychczasowych ze szpitala i umieszczenia ich w nowym gmachu według szerszych planów i kosztorysów sporządzonych przez Rząd.

Rozchodzi się tylko o kwestję kosztów skoro kliniki w szpitalu umieszczone, kosztem kraju urządzone a przez Rząd kollaudowane zostały, — to kosztą przeniesienia tych klinik ze szpitala do innego gmachu winien ponosić Rząd.

Zapewne ze stanowiska biurokratyczno-formalistycznego mógłby się Rząd upierać przy jakimś ustępie umowy i wzbraniać się z przyjęciem tu z konieczną pomocą. Nie wiem jednak, czy takie postępowanie Rządu dałoby się obronić ze stanowiska politycznego.

Dziś, kiedy mówimy o inwestycjach na uniwersytety, kiedy uniwersytet wiedeński żąda milionowych kwot na inwestycje, kiedy

w Pradze mężowie nauki urządzili strajk, aby wyrzucić presję na rząd centralny, celem wybudowania nowego uniwersytetu, kiedy uniwersytet czerniowiecki domaga się uzupełnienia, kiedy sprawa budowy uniwersytetu w Bernie staje się aktualną, gdyż była przedmiotem pertraktacji z Rządem, nie jest rzeczą dopuszczalną, aby rząd traktował nasz kraj gorzej, ażeby się trzymał ściśle biurokratycznego szablonu.

Musimy żądać, aby i naszej wszechnicy przyszedł z odpowiednią pomocą. Nie wątpię, że Wydział krajowy na pertraktacjach z Rządem w sprawie nowych klinik z całym naciskiem żądać będzie równocześnie przeniesienia klinik wadliwych kosztem państwa — ze szpitala do nowych budynków. Odmowa Rządu, zdaniem mojem, nie jest dopuszczalną. Jakże Panowie! Rząd, który utrzymuje, że pewne stronnictwa podkopują powagę parlamentu, powagę władzy i potęgę monarchii i tym stronnictwom przychodzi z milionową pomocą — czyż mógłby odmówić tej słusznej pomocy krajowi, którego zasługi wobec utrzymania powagi parlamentu i potęgi państwa sam uznaje, czyżby to nie wyglądało na premię za obstrukcję i destrakcję, na karę za usługi wobec państwa i parlamentu. (Wesołość). Autor takiego systemu byłby najpotężniejszym w państwie krzewicielem obstrukcji i anarchii. Do takiego systemu Koło polskie nigdy ręki nie przyłoży! (Wesołość, potakiwanie).

Ażeby jednak starania Koła polskiego mogły dać rezultat dodatni, trzeba aby wszystkie czynniki tj. i Rząd krajowy i Sejm poparli tę akcję.

Dlatego oświadczam, że za wnioskami komisji głosować będę. (Brawa i oklaski).

Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz. Proszę o głos:

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz: Wysoka Izbo!

Kilkakrotnie ponawiane żądania i domagania się fakultetu lekarskiego przez swoich reprezentantów w tym Wysokim Sejmie o uzupełnienie fakultetu i wybudowanie brakujących klinik, są niewątpliwie zupełnie uzasadnione. Brak bowiem tych klinik istotnie zagraża fakultetowi niebezpieczeństwem, na które wskazał poprzedni mówca, t. j. tem, że albo nie będzie mógł promować swych uczniów, nie będzie mógł doktoryzować swoich ukończonych słuchaczy, albo też grozi mu nie-

bezpieczeństwo nie o wiele mniejsze mianowicie, prowizoryum.

Jak bowiem słyszeliśmy, Rząd rzeczywiście zamierza zaprowadzić pewnego rodzaju prowizoryum, gdyby się fakultet na to zgodził.

Na czem owo prowizoryum polegać może, oczywiście tego dziś nie wiemy, jeżeli zaś zważymy jak niebezpieczne są wogóle wszelkie prowizorya, jaki niedobry stan te prowizorya wytwarzają, to musimy się obawiać, że zaprowadzenie prowizoryum na fakultecie medycznym, zaprowadzenie katedr prowizorycznych i prowizorycznej nauki klinicznej, bardzo łatwo mogłoby doprowadzić do obniżenia poziomu naukowego całego fakultetu. A przed tem następstwem fakultet bardzo słusznie się broni.

To też wnioski komisji, w których się zawiera poparcie tych żądań i polecenie Wydziałowi krajowemu prowadzenia z Rządem rokowań, dla uzyskania brakujących katedr i klinik, uważam za zupełnie słuszne.

Nie mogę jednak przyznać słuszności komisji w tem, gdy żaląc się na powolny tok ugiwania w przedmiocie uzupełnienia katedr i klinik, równocześnie robi Wydziałowi krajowemu zarzut, jakoby on był winien temu powolnemu tokowi tych rokowań.

Komisja w sprawozdaniu twierdzi, że Wydział krajowy nie tylko nie upominał się energicznie, ale dopuścił nawet do tego, że stosunki ułożyły się odwrotnie, że Rząd wywiera nacisk na Wydział krajowy co do rokowań w tym przedmiocie.

Rzecz się tak nie ma. W szczególności muszę powiedzieć, że o rokowaniach w ścisłym tego słowa znaczeniu nie ma mowy, bo dotąd rokowań takich nie ma i nie było, lecz była tylko pewna wymiana korespondencji, o której natychmiast powiem.

Dotąd ilekroć, bądź fakultet medyczny bądź w memorjach do Rządu, bądź też Sejm w rezolucjach domagał się uzupełnienia klinik, zawsze równocześnie z tem żądaniem łączyły się skargi na zły stan klinik, które zostały umieszczone w szpitalu powszechnym.

Dotąd zawsze domagano się umieszczenia tych klinik w osobnych specjalnie wybudować się mających budynkach.

Okoliczność ta, że te dwa żądania równocześnie były stawiane, osiągnęła dotąd ten jedynie rezultat, że Rząd na żądanie w ten sposób formułował swoje odpowiedzi, że ostrze zwracał przeciw

Wydziałowi krajowemu z powodu złego umieszczenia klinik w szpitalu, czyniąc go za to złe umieszczenie odpowiedzialnym i domagał się, aby Wydział krajowy poprawił te kliniki względnie, aby pobudował dla nich specjalne budynki.

Stąd zamiast zastosować się do życzenia kraju i pomnożyć liczbę klinik. Rząd zmienił zupełnie charakter tej korespondencji i robił sam przedmiotem sporu między Rządem a Wydziałem krajowym co właściwie przedmiotem sporu nie było. Wydział krajowy musiał się przeciwko temu bronić, a zwłaszcza wykazać, że zarzuty, jakoby obowiązków przyjętych na siebie umową z roku 1892 nie dopełnił, są bezzasadne.

Czy kliniki umieszczone w szpitalu są złe, czy dobre, w ocenę tego, ja się wdawać nie mogę, nie mogę podawać w wątpliwość twierdzenie profesorów, którzy tak samo jak komisya sanitarna konstatują, że kliniki są złe.

Jednak komisya w tym roku stwierdziła zdaje mi się po raz pierwszy, że wina tego złego stanu klinik umieszczonych w szpitalu powszechnym nie ciąży na kraju i nie jest wynikiem zaniedbania ze strony Wydziału krajowego lub niedopełnienia obowiązków wypływających z umowy z rządem zawartej. To stwierdzeniem nigdy nie było, a rząd wysuwał zawsze potrzebę naprawy tego co jest, na plan pierwszy a uzupełnienie nowymi klinikami pozostawiał przyszłości. Dlatego nie było rokowań o uzupełnianie klinikami brakującymi a domagano się poprawy stanu klinik już istniejących. Dopiero w roku bieżącym na konferencji, na którą po raz pierwszy zostaliśmy zaproszeni, trzeba było aż przedkładania dokumentów i dowodów, że wina nie jest po stronie kraju, że kraj umieścił kliniki tam, gdzie rząd żądał. Dał na pomieszczenie to, czego żądano i zaadaptował kliniki tak, jak tego żądał fakultet zgodnie z rządem.

Gdy dokumentami wykazaliśmy, żeśmy dopełnili wszelkich zobowiązań z mocy ugody z rządem zawartej wypływających, gdy wykazano badaniami technicznymi, że to, czego rząd się domagał, jest wprost technicznie niewykonalne i ze względu na konstrukcyę gmachu nie możliwe, od tej chwili ucichły zarzuty skierowane przeciwko Wydziałowi krajowemu z powodu rzekomo niedopełnienia warunków umowy z r. 1902go, dopiero po przeprowadzeniu takiego dowodu i uspokojeniu zarzutów przeciwko Wydziałowi krajowemu, rozpoczęła się akcyja na konferencyach, które miały mieć za przedmiot sprawy uzu-

pełnienia fakultatetu medycznego brakującymi klinikami.

Na tych konferencyach nie było rokowań właściwych co do zbudowania brakujących klinik, lecz chodziło o ułożenie programu akcyi w tym kierunku, a więc o ustanowienie, w jakim kolejnem następstwie kliniki mają być budowane, czy wszystkie razem, czy kolejno, co ma się w klinikach zawierać, chodziło o sporządzenie projektów, kosztorysów, o wyszukanie gruntów pod budowę, słowem chodziło tylko o program akcyi a delegat ministerstwa, który tu na wiosnę przyjeżdżał poruszył w dyskusyi informacyjnej kwestyę udziału w kosztach ze strony funduszków krajowych i państwowych. W rezultacie Namieśtnictwo wspólnie z fakultetem lekarskim przyjęło obowiązek wypracowania projektu i kosztorysów a pismem z ostatniego lipca b. r., które doszło do Wydziału krajowego w sierpniu, został nam przedłożony projekt i kosztorys zawierający dwie alternatywne propozycye mianowicie: bądź budowy dwóch budynków na gruntach mających się nabyć na pomieszczenie kliniki psychiatrycznej i laryngologicznej na sto łózek kosztem 1.400.000 k., bądź projekt budowy czterech klinik t. j. oprócz tamtych, nadto dermatologicznej i okulistycznej kosztem 1,400.000 na dwieście łózek, również z ceną gruntu. Jednak te obie cyfry tak ogólnie postawione nie obejmowałyby jeszcze kosztów całego urządzenia klinik. Wydział kr. miał się oświadczyć, na który z tych projektów by się zgodził a zarazem, czy byłby skłonny pokryć $\frac{2}{3}$ części kosztów, gdyż rząd ofiarował $\frac{1}{3}$. Na pismo to, które było wstępem do właściwych rokowań, bo poprzednie był to tylko pisma sporne, — Wydz. kr. dotąd nie odpowiedział dlatego, ponieważ wówczas już Wydz. kr. wiedział, że wkrótce będzie Sejm krajowy zebrany i będzie załatwiony stojący na porządku dziennym wniosek rektora Rydygiera a nie chciał uprzedzać tej dyrektywy, jakiej przy uchwalaniu tego wniosku Sejm mógłby Wydziałowi kr. udzielić.

Teraz mam sobie za obowiązek zaznaczyć stanowisko Wydziału kr. w tej sprawie. Umową z r. 1902go kraj nie zobowiązał się zgoda do budowy dalszych klinik. Kraj zbudował 3 kliniki a pomieścił 2 na mocy tejże umowy w szpitalu powszechnym. Co do brakujących jeszcze, to artykułem 11tym kraj zobowiązał się pomieścić je również w szpitalu powszechnym a to na podstawie specjalnej ad hoc zawrzeć się mającej umowy. Wobec uczynionych propozycji jesteśmy w tej chwili w tem położeniu na gruncie prawnym na mocy układu z rządem zawartego, że my nie mamy obowiązku ani budować

ani przyczyniać się do kosztów budowy tych klinik; mamy jedynie obowiązek pomieścić kliniki w szpitalu. Ale że to jest niemożliwe dla braku miejsca a również okazało się jako technicznie chybiające, przeto Wydz. kr. stoi na tem stanowisku, że gotówby zgodzić się na przyjęcie na siebie obowiązku zbudowania dwóch klinik, psychiatrycznej i laryngologicznej na sto łóżek. Co zaś do udziału w kosztach, to oczywista rzecz, nie mógłby się Wydz. kr. zgodzić pod żadnym warunkiem na ten stosunek udziału, jaki mu został zaproponowany. W projekcie powiedziano, że jedynym tytułem, z którego kraj mógłby być pociągany do udziału w kosztach, jest okoliczność, że kliniki oprócz tego, iż są zakładami uniwersyteckimi, są także szpitalami, więc usprawiedliwiony jest udział kraju w tej wysokości, któraby odpowiadała kosztom mającym się wyłożyć na zbudowanie szpitala na sto łóżek.

Na podstawie licznych doświadczeń koszt 1go łóżka w szpitalu wraz z urządzeniem wynosi 2000 do 2400 K. Biorąc cyfrę najwyższą, do której pójść byśmy mogli wypadłby udział w kwocie 240.000 K. z funduszów krajowych, a jeślibyśmy ponad tę miarę pójść cokolwiek mieli, to chyba z tego względu, że koszt nabycia gruntów pod te kliniki byłby niezbyt wysoki. Ten stan rzeczy i ten stan rokowań rozpoczętych miałem sobie za obowiązek podać do wiadomości wysokiej Izby raz, ażeby sprostować niektóre błędne informacje i nieuzasadnione wnioski, jakoby Wydz. kr. był przyczyną powolnego tempa postępowania tej sprawy powtórnie, ażeby uprzedzić wysoką Izbę o znacznym wydatku, jaki ją z tego powodu czeka.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. Stojałowski. Wdzięczność się należy poprzednim mowcom, że sprawę kliniki lwowskich wytoczyli i wyświetlili, bo rzeczywiście ciągle się słyszało, że kliniki we Lwowie są w rozpaczliwym stanie i dlatego nie mogą być w porządku, że się spór toczy między rządem a Wydz. krajowym.

Z tego co tutaj przedstawiono, zwłaszcza przez referenta spraw szpitalnych, okazuje się, że i w tym wypadku kraj jest przez Rząd centralny wyzyskiwany.

Wszak jest rzeczą wiadomą, że wyższe zakłady naukowe, więc i kliniki, są budowane i utrzymywane kosztem państwa a Galicya musi zawsze należeć do wyjątków. I ja nie rozumiem dlaczego właściwie rzecz stanęła tak, że w tej umowie z r. 1902 powiedziano, jakoby kraj musiał się zobowiązać do pewnej prestacji na kliniki, które rząd powinien sam utrzymywać.

Tłumaczę to sobie w ten sposób, że chodziło o to, aby na te kliniki dla Lwowa wytargować coś od rządu i że w tym kierunku koło polskie poszło też krakowskim targiem; powiedziało, że choć nie ma obowiązku, my coś damy, aby klinikę we Lwowie otrzymać. Można było z góry przewidzieć, że się ostatecznie taki stosunek jak teraz wyrodzi: kraj swoje dał, a rząd dać nie chce. Ten drugi kontrahent, ta druga strona ugodowa, postąpiła wedle starej tradycji swej, że chociaż się do czegoś zobowiązała, jednak krajowi nic nie dała. Dowiadujemy się nareszcie od p. referenta, że zaczęły się rokowania i pierwszy krok już zrobiono, aby sprawę tę doprowadzić do porządku; i zdaje mi się, że koło polskie i p. Czaykowski, który tę sprawę podniósł, powinni przyjąć to do wiadomości, jak'e warunki rząd stawia, a mianowicie że żąda, aby 1/3 kosztów ponosił kraj.

(P. Czaykowski. Ale ja nigdy tego nie mówiłem!).

Przecie p. referent tak rzecz przedstawił, a ja mówię, że panowie powinni przyjąć to do swej wiadomości.

(P. Czaykowski. Proszę o głos!)

P. Czaykowski wyraził się w ten sposób, że oprócz koła i rządu, mają do mówienia w tej sprawie Namiestnictwo i Wydział krajowy i zdawało mi się z jego przemówienia wynikać, że rokowanie między kołem polskim nie doprowadziły jeszcze do pomyślnego skutku dlatego, że te dwa czynniki nie mogą tu decydować, lecz Namiestnictwo i Wydział krajowy.

Tymczasem z ust p. referenta dowiadujemy się, jak sprawa stoi; rząd umowy, do której się zobowiązał nie dotrzymał, na naprawę i adaptację budynków nie dał a nawet na koszt leczenia swego wydziału nie daje i kraj w tem musi zastępować rząd. Jeśli więc kliniki mają być wybudowane, to trzeba kategorycznie powiedzieć do rządu: ty musisz zakład ten wybudować, jak to czynisz po innych prowincjach.

Po doświadczeniach, o których mówił sam p. Czaykowski, nie należy liczyć na to, że rząd odstąpi od premiowania tych wszystkich, którzy ostro i stanowczo czegoś żądają. Koło polskie miało już czas przekonać się, że swojemi legalnemi, bardzo lojalnemi i bardzo grzecznemi prośbami w kierunku nauki, kultury, ekonomicznym i każdym innym, gdzie chodzi o to, aby coś materialnie, finansowo skorzystać, nic nie dostanie od rządu. Za polityczne usługi dotychczas Koło polskie dostawało polityczne korzyści,

a z tych politycznych korzyści pożytek ma nie kraj cały, ale pewne stronnictwo i pewne osobistości. My im tych pożytków nie zazdrościmy i owszem, one mogą pod pewnym względem wyjść też na korzyść kraju, ale niech Koło raz się przekona, że Austrya daje premie tylko tym, którzy ostro i stanowczo się domagają, którzy jej grożą i są jej niebezpieczni.

Powiedział sam p. Czaykowski, że tam gdzie profesorowie i lekarze zrobili strejk, tam rząd musiał kliniki postawić. Szkoda, że lekarze i profesorowie we Lwowie tego nie zrobili. Wiemy, że już raz u nas wzięli się oni do strejku, który był bardzo skuteczny, bo Wydział krajowy nie czekając uchwały Sejmu zrobił im nadzieję, a nawet w brzęczącej monecie podwyższenie wypłat. Bardzoby było pożyteczne, gdyby panowie na klinice zrobili strejk i powiedzieli, że w nędznych budynkach i złymi aparatami nie chcą pracować. Taką mowę zrozumiałby rząd austriacki. To samo przecie słyszałem o Krakowie, nie pamiętam, jak się nazywa ten profesor.

(Głos: Kader.)

Tak jest, Kader, gdy przyszedł, nie czekając powalił, pobudował, co było potrzeba i rząd musi zapłacić. Widocznie rząd austriacki taki język rozumie, więc takim językiem trzeba z nim mówić.

Zwracam się więc do Koła polskiego z tem, że to jest przecie niemożliwe, aby kraj ponosił $\frac{2}{3}$ kosztów, bo przecież słyszeliśmy od głównego finansisty i budżetowca naszego, że budżet nasz jest zagrożony utratą równowagi i że potrzeba oszczędzać. Ta oszczędność w niektórych rzeczach jest fenomenalną i miałem tego dowód, kiedy postawiłem wniosek, aby biednemu drenarzowi, który ma żyć za 1 koronę dziennie, podwyższyć płacę o 50 groszy — a ciekawym, czy panowie wiecie, — czy który z członków tej Wysokiej Izby potrafiłby żyć za 1 koronę — to ten wniosek, gdzie chodziło o 150 K. rocznie, przepadł.

Jeżeli się 150 K. oszczędza na biednym człowieku, to dla przypodobania się rządowi centralnemu nie możemy przyjmować na siebie $\frac{2}{3}$ kosztów budowy kliniki. Dlatego proszę, aby z tej rezolucyi i uchwały komisji sanitarnej, na którą zresztą co do treści się godzę, Koło polskie i p. Czaykowski wynieśli to przekonanie, że ich rzeczą jest użyć nareszcie języka i innego tonu wobec rządu centralnego i wydstać krajowi to, co się krajowi należy.

Marszałek. Głos ma p. Czaykowski.

P. Wład. Wiktor Czaykowski. Zapewne musiałem mówić zbyt cicho, bo z przemówienia p. Stojałowskiego widzę, iż mnie nie zrozumiał i wręcz do odmiennego doszedł rezultatu. Najpierw sprostować muszę pewne fakty, co do których p. Stojałowski, nie będąc w komisji sanitarnej, może nie jest poinformowany. Przedewszystkiem to nie jest dobre desiderium, aby z budową klinik u nas było tak, jak jest w innych krajach; bo w innych krajach rząd daje $\frac{1}{3}$, a kraj $\frac{2}{3}$ części; Mówiłem dalej, że profesorowie w Pradze urządzili strejk, chcąc w ten sposób wyrzucić presję, aby nowy uniwersytet został zbudowany, książd p. Stojałowski mylnie rozumiał, że nowy uniwersytet w Pradze już został zbudowany, a to nie jest wszystko jedno, między jednym, a drugim jest daleka przestrzeń.

Czego chcę, powiedziałem wyraźnie, chcę takich klinik, które będą stały na wyzynie cywilizacyi, są już plany i kosztorysy, jeden ciaśniejszy, wedle mego przekonania nieodpowiedni i drugi szerszy, co do którego nie ma 2 zdań, ale wszyscy przyznają, że plan szerszy odpowiada wymogom naukowym klinik i wymogom szpitala.

Rzecz się tak ma, że według ciaśniejszego planu, kliniki będą stawiane na parterze; pozostaje do zrobienia piętr. Jeżeli rząd swoim kosztem to piętro postawi, będziemy mieli na tych samych fundamentach i pod tym samym dachem kliniki wedle szerszego planu.

Powiedziałem, że Koło polskie powinno użyć swego wpływu i że nie może przyłożyć ręki do tego systemu, któryby dawał premię na destrukcyę.

Zdaje się, że teraz między nami nie będzie nieporozumienia.

Proszę w końcu głosować za wnioskami komisji.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Mars: Wysoki Sejmie! Nie wiele pozostaje mi do dodania po wyczerpujących wywodach i wyjaśnieniu stanowiska Koła polskiego wobec tej sprawy wypowiedzianych cobyłko przez p. Czaykowskiego i po bardzo dokładnych wywodach Członka Wydziału krajowego p. Onyszkiewicza, mógłbym się właściwie tem zadowolić, gdyby nie szło o małe nieporozumienie. Dlatego na jedno muszę odpowiedzieć p. Onyszkiewiczowi, że może źle zrozumiał, albo źle wziął ten ustęp sprawozdania, który wspomina, że Wydział krajowy nie robi sta-

rań w sprawie brakujących klinik i że właściwie dzisiaj Rząd zaczyna się upominać. Komisya sanitarna rozumiała to tak: ktoś otrzymał fakultet medyczny. Kraj, a reprezentantem kraju jest Sejm i Wydział krajowy, tem samem to co zostało dane krajowi przez Rząd ma w ręku Wydział krajowy.

Kraj niedostał wszystkiego, co powinien był dostać, dostał tylko część, rzecz nieskończoną, komuż więc wypada się o resztę upominać. Bez względu na rokowania, wypada władzom krajowym się dopominać.

Idzie właśnie o to, ażeby się Wydział krajowy upominał o to, co się krajowi należy.

Co się tyczy przemówienia p. Stojalskiego, to muszę zaznaczyć, że w przemówieniu swoim stanął na fałszywym stanowisku, bo tak się rzeczy nie mają, jak on je przedstawił.

W Austrii jedne tylko kliniki w Krakowie są rządowe, wszystkie zaś inne kliniki należą bądź to do funduszków prywatnych, jak w Wiedniu i Pradze, bądź też do gminy jak w Innsbrucku, albo do kraju jak w Gracu i Lwowie.

Po tych wyjaśnieniach proszę, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić wnioski, które komisya sanitarna przedstawiła.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku I-go.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

1. Wzywa się Wydział krajowy, aby z Wysokim c. k. Rządem ukończył jak najspieszniej rozpoczęte definitywne rokowania, celem ułożenia ostatecznego planu, według którego ma nastąpić: wzniesienie potrzebnych budynków dla pomieszczenia tych klinik Wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu lwowskiego, które muszą być w najbliższym czasie kreowane dla uzupełnienia tego Wydziału na wzór wszystkich innych w Austrii istniejących Wydziałów lekarskich a mianowicie: kliniki chorób nerwowych i umysłowych, kliniki chorób krtani, gardła, nosa i uszu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku II-go.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby nie tylko wyznaczył odpowiednią wydatną kwotę, która by po przyczynieniu się kraju była dostateczną do pokrycia kosztów wzniesienia budynków dla brakujących klinik, lecz aby zarazem pokrył ze Skarbu Państwa nadwyżkę, która będzie potrzebną, aby w tych budynkach znalazły pomieszczenie nie tylko klinika chorób nerwowych i umysłowych, jakoteż klinika chorób krtani, gardła, nosa i uszu, lecz także klinika syfityczno-dermatologiczna i okulistyczna.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku III-go.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby wstawił na ten cel do preliminarza budżetowego na rok 1904 odpowiednią potrzebną kwotę dla natychmiastowego rozpoczęcia tych budowl.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku IV-go.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

4. Upoważnia się Wydział krajowy, aby w preliminarzu budżetu na rok 1905 stosownie do wyników rokowań z c. k. Rządem, przedstawił Sejmowi odpowiednie wnioski co do potrzebnych na ten cel kredytów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zakupna zamku w Krystynopolu na Zakład dla nieuleczalnych, chorych obłąkanych, tudzież rozszerzenia i ulepszenia zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca p. Wurst ma głos. (All. 451).

Sprawozdawca p. Wurst (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Wurst (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy:

1. do przeistoczenia głównego budynku i wystawienia sześciu nowych pawilonów w Kulparkowie, kosztem 1,185.550 kor.

2. do zaciągnięcia pożyczki z funduszu rezerwowego majątku zakładu Kulparkowskiego, z pokryciem reszty pożyczką krajową.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w przeciągu przyszłego roku przedłożył Wysokiej Izbie gotowe już plany i kosztorysy na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju na 500 łóżek.

4. Na przedwstępne badania, na sporządzenie planów i kosztorysów, na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju wyznacza się Wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 8.000 koron.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Federowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Federowicz.

P. Federowicz. Wysoki Sejmie! Wniosek komisji sanitarnej żądające przeistoczenia głównego budynku i dobudowania sześciu nowych pawilonów dla obłąkanych w Kulparkowie witam z szczerem zadowoleniem i radością. Albowiem mam to uczucie, że wnioski te są natchnione szczerem uczuciem ludzkości i litości dla tych nieszczęśliwych, których już w zamierzchłej starożytności nazywano najnieszczęśliwszymi z ludzi i mam nadzieję, że doprowadzą one w znacznej mierze do sanacji tych nieznośnych niemożliwych stosunków, jakie dotąd tak w zakładzie kulparkowskim jak i w oddziale dla obłąkanych w Krakowie panują.

Sprawa sanacji zakładów krajowych dla obłąkanych ma już całą swoją historię.

Przypomnę tylko panom, że Wysoki Sejm uchwalił już w r. 1899 zwołanie ankiety, która miała zastanowić się nad sposobem postawienia naszych krajowych zakładów dla obłąkanych na stanowisku odpowiadającym wymogom najnowszej higieny i zasadom humanitarnym.

Wydział krajowy na podstawie uchwały sejmowej zaprosił liczne grono pierwszorzę-

dnych psychiatrów i ankieta się odbyła, a rezultatem jej było to, że na wniosek ówczesnego dyrektora zakładu dla obłąkanych w Austrii niższej, nieżyjącego już dr. Gaustera uchwalono oświadczyć się stanowczo przeciwko centralizacji zakładów obłąkanych pod jednym dachem i postawiono kategoryczne żądanie wybudowania odrębnego zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Pomimo to Wydział krajowy ze względu na stosunki budżetowe a więc z natury czysto finansowej, pominął te oświadczenia ówczesnej ankiety i odnośnie bardzo cenne akta i materiały znajduje się dotąd w przechowaniu w archiwum Wydziału krajowego.

Niestety referenci i sprawozdawca komisji sanitarnej albo zupełnie albo w bardzo małej mierze korzystali dotąd z tych bądź co bądź cennych źródeł.

W ogóle ze wszystkich tych sprawozdań i referatów Wydziału krajowego i referatów Komisji, okazuje się dążenie pomieszczenia wszystkich wariantów galicyjskich pod jednym dachem w zakładzie Kulparkowskim.

Co gorsza w r. 1900 nosił się Wydział krajowy wprost z myślą stopniowego zwinięcia zakładu dla obłąkanych w Krakowie, tego zakładu który ma za sobą przeszłość, bo założony został w r. 1679 i jest jednym z najstarszych w Polsce.

O nim pisze w swem dziele profesor Obersteiner co następuje:

„Als die ältesten Irrenanstalten Oesterreichs nennt die Chronik die Irrenabtheilung der allgemeinen Krankenanstalt der barmherzigen Brüder in Görz und Irrenabtheilung des St. Lazarus Spitäles in Krakau. Die Gründung der Ersteren erfolgte im Jahre 1656 die der Letzteren im Jahre 1679“.

Wierzajcie mi panowie, że przezemnie nie przemawiają bynajmniej jakieś zachcianki partykularne, jeżeli się upominam o zakład obłąkanych dla Zachodniej części kraju. Ja chętniebych się zrzekł tego zakładu, gdybym miał przeświadczenie, że ten zakład w zachodniej Galicji jest zbyt czysty i nawet byłbym za zwinięciem tego zakładu, gdybym wiedział, że go nie potrzeba.

Niestety sprawozdanie Komisji sanitarnej wykazuje, że w kraju naszym z wyłączeniem kretynów i niedołęgów jest 4968 obłąkanych, potrzebujących koniecznie opieki lekarskiej i że z tego 3011 obłąkanych przypada na wschodnią zaś 1957 na zachodnią część kraju i że Kraków w tem smutnem współzawodnictwie ze Lwowem odniósł zbyt bolesne zwycięstwo.

Wobec tak wielkiej liczby obłąkanych o centralizacji zakładów dla obłąkanych stanowczo mowy być nie powinno.

I inne okoliczności przemawiają przeciw centralizowaniu zakładu dla obłąkanych a mianowicie drogie koszty przewozu chorych z zachodniej części kraju np. z Nowego Targu do Lwowa, jakoteż wysokie koszty podróży towarzyszących obłąkanym opiekunów i dozorców. Zresztą ze względów czysto psychiatrycznych powinien ten chory pozostać w kontakcie z rodziną — ale znaczne koszty z tem wszystkim połączone zupełnie to wykluczają.

Wreszcie nadmienić muszę, że kierownictwo zakładu dla obłąkanych, gdzie jest ich tysiące, jest w ręku jednego i tego samego dyrektora wprost niemożliwe, jeżeli ono ma być prowadzone z pożytkiem dla chorych.

Z tego, co tu naprowadziłem, dobitnie wynika, jak nieodzowną jest potrzeba wybudowania drugiego zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju.

Nie mogę tu tak dobitnie odmalować — jak E. Wodzicki — tego smutnego obrazu tych wszystkich nieszczęśliwych szalonych pomieszczonych w ciemnych i zimnych piwnicach szpitala krakowskiego, tych nieszczęśliwych szalonych, którzy mieli jeszcze tyle świadomości, że wołali o światło dzienne i uczucia, jakiego doznałem pod wrażeniem tych zapachów spożywanych właśnie potraw, to tylko powiem, że na widok tego wszystkiego przy mojem niewrażliwym nawet usposobieniu zemdlałem.

Wspomnieć tu jeszcze muszę, że w murach tego szpitala wiele osób, o których wiedziałem, że niegdyś w innych żyły warunkach. Spotkałem tam między innymi nieszczęśliwego posła sejmowego, który niedawno zasiadał na tych ławkach.

Wydziałowi krajowemu, któremu znane są od dawnych czasów te stosunki, nie wolno przyjąć tych wniosków komisji.

Wydział krajowy powinien się podjąć tej sanacji z tą rzetelną intencją, ażeby tak te pawilony i rekonstrukcja gmachu w Kulparkowie, jak budowa nowego gmachu dla obłąkanych w Krakowie jak najprędzej do skutku doprowadzona została.

Mówię tu z tą rzetelną intencją, bo pragnąłbym, ażeby tak Wydział krajowy, jak i E. Marszałek i inni członkowie tej Izby zechcieli przejąć się tem szczerem uczuciem, jakie nami kierować będą, gdy przystąpimy do głosowania nad wnioskami komisji sanitarnej. Skończyłem.

Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz. Wysoka Izbo! W odpowiedzi na uwagi, wypowiedziane przez szan. poprzedniego mówcę, zaznaczam, że nad kwestyami temi, nad którymi ankietą swojego czasu się zastanawiała i która idąc za zapatrywaniem dr. Haustera, oświadczyła się przeciw centralizacji, Wydział krajowy w myśl uchwały Sejmu, który wyraźnie polecił rozszerzenie zakładu kulparkowskiego, nie miał ani potrzeby, ani prawa się zastanawiać.

Co do wniosków Wydziału krajowego i wniosków komisji, to ze względu na to, że zachodzą między nimi dość poważnej natury różnice, widzę się zniwolonym dać niektóre wyjaśnienia.

Wnioski Wydziału krajowego zmierzają do zaspokojenia dwóch potrzeb:

- 1) do polepszenia warunków sanitarnych zakładu kulparkowskiego,
- 2) do przysporzenia większej liczby pomieszczeń dla chorych obłąkanych.

Uzasadnienia wniosków Wydziału krajowego nie widzę w tej chwili potrzeby. Uzasadnienie to znajduje się w sprawozdaniu Wydziału krajowego i uzupełniła je w swoim sprawozdaniu komisja. Na to się powołuję.

Wydział krajowy dla zaradzenia tym potrzebom przedłożył dwa alternatywne wnioski: albo przeistoczyć obecny zakład kulparkowski z pomnożeniem liczby łóżek o 500, albo przybudować dwa pawilony z pomnożeniem liczby łóżek o 200 a równocześnie zakupić pałac w Krystynopolu na umieszczenie 300 chorych.

Wydział krajowy po ścisłym zbadaniu rzeczy przyszedł do tego przekonania, że pierwszeństwo należy dać projektowi zakupu na Krystynopolu.

Motywa, które wpłynęły na tę decyzję Wydziału krajowego, są również podane w sprawozdaniu. Ja je tu w streszczeniu powtórzę.

Muszę uprzedzić, że do rozpatrzenia projektu nabycia Krystynopola przystąpił Wydział krajowy dopiero wówczas, gdy poprzednio przez komisję techniczną i lekarską ściśle zbadał, że tak miejscowość, jak i zabudowania same zupełnie się do tego celu nadają.

Względy, dla których Wydział krajowy w swoich końcowych wnioskach oświadczył

się za zakupnem pałacu w Krystynopolu były następujące: względy sanitarne, administracyjne i finansowe.

Pod względem sanitarnym na tę decyzję Wydziału krajowego wpłynęły przede wszystkim stosunki, jakie obecnie panują w zakładzie kulparkowskim. Wiadomo, że zakład ten jest przepełniony chorymi, napływ chorych nie ustaje.

Wobec takiego nadmiernego przepełnienia, nie byłoby to niespodzianką, gdyby jakaś katastrofa nastąpiła, gdyby wybuchła epidemia w tym zakładzie, któraby tych chorych zdziesiątkowała.

Zarządzenie jak najrychlej temu, jest niezbędnie koniecznem i z tego powodu Wydział wybrał Krystynopol, gdyż po skutecznieniu niezbędnych adaptacji, uzyskałoby się już w ciągu roku możność translokacji chorych z Kulparkowa.

Wybierając dla takiej samej liczby chorych pomieszczenie w zakładzie kulparkowskim, nie mogę dać zapewnienia, czy w dwóch latach wszystko by było gotowe.

Drugim względem, o którym też wspominał poprzedni mówca jest ta okoliczność, że nie jest wskazaniem rozszerzenie zakładu kulparkowskiego pod stolicą kraju, prawie w centrum wielkiego zbiorowiska ludzi, gdzie istnieje łatwość zawleczenia chorób epidemicznych a dozór chorych jest utrudniony. Nad to bliskość wielkiego miasta staje się dla chorych pokusą do ucieczki.

Proszę też zważyć, jakie to czynności łączą się ze stanowiskiem naczelnego lekarza, który jest zarazem dyrektorem i administratorem zakładu. Więc i z tego względu nie byłoby pożądaną rzeczą, aby tego naczelnego dyrektora obarczać zbyt wielką administracją.

Ostatnim wreszcie czynnikiem był względ finansowy.

Wprawdzie sprawozdanie komisji przedstawia, że wybudowanie nowych pawilonów w Kulparkowie kosztowałoby o 30.000 koron mniej, to jednak nie uwzględniono jeszcze innych kosztów, jakie wybudowanie pawilonów w Kulparkowie pociągnie, jak koszt kanalizacji, wodociągów i inne. Otóż właściwie kosztą zakupna Krystynopola i kosztą wybudowania są równe.

Otóż to były te względy, które zdecydowały, że Wydział krajowy oświadczył się za zakupnem pałacu w Krystynopolu.

Komisja sanitarna zaś z tych dwóch alternatyw wybrała pierwszą alternatywę, t. j. oświadczyła się za dobudowaniem pawilonów do zakładu kulparkowskiego.

Motywa, które spowodowały komisję do tego wyboru nie są dość przekonujące.

O ile wiem decydowała przy wyborze tym obawa budowy starego gmachu; wprawdzie technik tej obawy nie podziela — niespodzianki ostatecznie przy każdej budowie, adaptacji, zwłaszcza starego gmachu nie są wykluczone, ale takie niespodzianki mogą się wydarzyć i przy dobudowaniu pawilonów do zakładu kulparkowskiego.

Bardzo często gdy przyjdzie do ufundamentowania, zdarzają się różne niespodzianki. Powtarzam jednak, że wobec tego, że wnioski komisji zgadzają się z główną myślą i celem, jaki sobie Wydział krajowy wytknął, wnioskowi tym sprzeciwić się nie będę.

Wreszcie parę słów powiem o rezolucji trzeciej, ażeby już drugi raz głosu nie zabierać. Wydział krajowy dostaje w niej polecenie, ażeby w ciągu roku przyszłego przedłożył gotowe już plany i kosztorysy dla domu obłąkanych, mającego się założyć w zachodniej części kraju na 500 łózek.

Wobec okoliczności, że nawet mimo rozszerzenia zakładu kulparkowskiego o 500 łózek, jeszcze znaczna ilość chorych znajduje się bez opieki, wprost niepodobiestwem jest nie uznać, że powstanie drugiego takiego zakładu jest potrzebne i konieczne.

Mniej natomiast przekonujące są argumenta, że zakład taki powstać musi koniecznie w zachodniej części kraju.

Jedyny argument jaki słyszałem, był ten, że mieszkańcom zachodniej Galicji łatwiejby się było tam dostać, (Wesołość) że koszta byłyby mniejsze i na czasieby chorzy zyskiwali.

Jeśli się jednak zważy, że przez oddanie chorego do zakładu, rodzina zaoszczędza sobie wiele kosztów, a jeszcze więcej kłopotu i nieprzyjemności połączonej z pielęgnowaniem chorego, to ta okoliczność, że podróż trochę więcej kosztuje, nie zaważy tak bardzo na szali.

Nie przeczę zresztą, że zakład taki byłby pożądanym także i w zachodniej Galicji. Jednakże potrzeb mamy bardzo dużo, a środków do ich zaspokojenia mało.

Mimoto, jeśli Wysoka Izba uchwali rezolucję domagającą się założenia zakładu takiego i w zachodniej Galicji, to mogą dać zapewnienie, że Wydział krajowy dołoży bardzo usilnych starań, ażeby życzeniu temu stało się zadość.

Mniej jednak stanowcze zapewnienie dać mógłbym co do tego, że to się stanie

już w przyszłym roku; bo jeśliby Wysoka Izba kazała nam przedłożyć plany i kosztorysy, to niewątpliwie chciałyby mieć przedłożone plany i projekta dobrze opracowane. Nie można przecież poprostu skopiować jakiegos już istniejącego szpitala i taką kopię Sejmowi przedkładać. Trzeba bowiem zastosować się do gruntu, taki grunt wyszukać i zbadać naturę gruntu i klimat danej miejscowości, oraz zastosować do tego szpitala wszelkie nowożytnie zdobycze wiedzy i wymogi psychiatry, która poczyniła ogromne postępy; jednym słowem potrzeba na to dłuższych studyów i dlatego nie mogę zapewnić, że projekt takiego zakładu mógłby być gotów już do następnej sesji, zwłaszcza że nie wiadomo, na kiedy ona zwołaną zostanie.

Marszałek. Do głosu zapisany jest p. Jabłoński. Udzielam mu głosu

P. Jabłoński. Zapisalem się do głosu w ciągu przemówienia szan. szefa Departamentu V, chcąc na jego wywody reagować; przy końcu dopiero jego przemówienia usłyszałem jednak, że nie sprzeciwia się rezolucyi komisji.

Korzystając jednak z tego, że jestem przy głosie, chcę odpowiedzieć na kilka uwag innych mówców.

Szan. poseł m. Krakowa dał do zrozumienia pod adresem komisji sanitarnej i nam lekarzom, że nie wszyscy jesteśmy z aktów dokładnie powiadomieni. Otóż niech p. poseł będzie spokojny, wszyscy czytaliśmy te akta, a nawet wywody, które szan. poseł powtórzył w zeszłorocznym Przeglądzie Wschodnia.

To jednak do rzeczy nie należy; konieczność wieńczył dzieło i tak ja, jak i p. Federowicz zgadzamy się na wnioski komisji.

Ale zwrócić się muszę przeciw ostatniemu przemówieniu szan. referenta Dep. V.

Nam posłom z zachodniej Galicyi nie można przypisywać jakiegos partykularyzmu My separatyizmu, jeśli żądamy osobnego zakładu dla obłąkanych w Galicyi zachodniej, czy bowiem patrzymy bezpośrednio na tę nędzę, jaka tam panuje, a nadto każdy musi przyznać, że w zachodniej Galicyi jest daleko więcej chorych, pozbawionych opieki lekarskiej. Przepisy bowiem są takie, że w razie, gdy w gminie jest jakiś obłąkany, a sam nie ma majątku, to koszt przewiezienia go do Kulparkowa ponosi gmina.

Tymczasem, jeśli ta gmina jest gdzieś koło Zakopanego, to wójtowi szkodałożyć tak wielkich kosztów, więc donosi, że ten chory już jest zdrow.

A zresztą proszę zważyć, że ci biedacy to także ludzie i że ich czasem chcą krewni odwiedzić.

A czy widziecie Panowie, możliwość, ażeby ktoś, co mieszka gdzieś na drugim końcu kraju (Głos. n. p. w Żywcu.) tak, n. p. 2 Żywca jeździł aż pod Lwów, aż by krewnego odwiedzić? Wszak koszt podróży takiej — to nieraz cały majątek naszego chłopca.

Naturalnie, że tem nie można się tu powodować. Ale i ten wzgląd powinien przemówić do serca, a i do rozumu; ja nie widzę sprzeczności między sercem a rozumem.

Jestem więc koniecznie za rezolucją III. w brzmieniu przez komisję proponowanem. Ja w komisji sanitarnej proponowałem nawet rezolucję o wiele dalej idącą, bo sądziłem, że jak są szymle na teatrze, tak są i gotowe plany domów obłąkania na 500 łóżek, Komisya jednak się nie zgodziła, bo uznała wtedy słusność wywodów p. referenta. Ale zdaje mi się, że teraz wszyscy, bez różnicy odcieni, do jakich należymy, powinniśmy powiedzieć: że od rezolucyi trzeciej ani na krok nie odstępimy! (Okłaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Stojalowski.

Udzielam mu głosu.

P. Stojalowski. Pomimo tak spóźnionej pory muszę z obowiązku jeszcze zabrać głos, ażeby podnieść sprawę, która w zeszłej sesji doczekała się nawet wniosku nagłego. Mianowicie w zakładzie dla obłąkanych w Krakowie został zabity przez służbę dr. Antoni Dobija.

Wprawdzie zarząd tem się zasłania, że ów sługa został przy rozprawie sądowej uwolniony.

Mnie się jednak zdaje, że to jeszcze nie usprawiedliwia zarządu ani sług; dowodzi to bowiem tyle tylko, że czynu tego nie można podciągnąć pod zbrodnię z kodeksu karnego. A przesieź samo sprawozdanie komisji powiada, że sposób traktowania chorych pozostawia wiele do życzenia.

Sprawozdanie powiada, że raczej dziwić się wypada, że takich wypadków maltretowania jest stosunkowo niewiele, wobec stosunków zgrozą przyjmujących.

Wobec tego zdaje mi się, że należy już dziś zwrócić baczniejszą uwagę na to, żeby takie wypadki łamania żeber i pozbawiania życia więcej się nie zdarzały. To chciałem podnieść, tem bardziej, że taka pociecha, iż takich wypadków jest niewiele, nie jest wcale pociesającą.

To zupełnie nie zachęca do tego, aby tych nieszczęśliwych obłąkańców do zakładów oddawać.

Jeżeli komisya ubolewa, że jeszcze znaczny procent tych ludzi nie dostał się do zakładu, toby można powiedzieć, że to ich szczęście, bo tamby się pewnie ktoś postarał, aby ich do lepszego żywota wyprowadzić.

A nie słuszemy przecież, aby ci, którzy poza zakładem zostają, padali ofiarą nie-ludzkości, — owszem wiadomem jest, że lud ogólnie z umyslowo chorym dobrze się obchodzi i nikt ich nie zabija ani kości nie łamie — takie rzeczy dzieją się tylko w zakładzie. Jeżeli się ludzie dobrze z chorymi obchodzą, to i zakład powinien się postarać o takich dozorców, którzyby przynajmniej tak samo się obchodzili.

Zresztą się godzę na wszystkie rezolucyje i tem bardziej popieram rezolucyę p. Jabłońskiego, bo to życzenie objawia ogół ludności, że zakład kulparkowski dla zachodnich powiatów jest za daleki. Nie tyle tu chodzi o transport, ile o rodzinę, która chce tego chorego odwiedzić, czy ten nieszczęśliwy ma się dobrze, czy nie wraca do zdrowia. Utrudnienie więc jest wielkie i wskazaniem jest wnioski zapobiegające temu przyjąć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wurst. Jako sprawozdawca jestem w tem miłym położeniu, że właściwie nie spotkałem obiektywnych zarzutów ze strony mowców przeciw sprawozdaniu komisji.

Gdybym chciał szefowi biura sanitarnego odpowiedzieć szczegółowo na uwagi jego, musiałbym sparafrazować całe sprawozdanie — a tylko zaznaczę, że komisya badała dokładnie obie alternatywy i przyszła do przekonania, że korzystniejszym dla kraju nietylko pod względem lekarskim, ale i finansowym jest zaniechanie kompromisów z Krystynopolem, a rozszerzenie zakładu kulparkowskiego.

Co do uwag szefa departamentu dla czego komisya sanitarna tak stanowczo żąda zakładu w zachodniej części kraju, odpowiem cyframi. We wschodniej połaci kraju procent obłąkanych wynosi 0.65 pro mille a w zachodniej 0.73, co się tłumaczy większą kulturą i życiem nerwowym. Jeżeli się rozchodzi o to, skąd wziąć pieniądze na inwestycje, to na wstępie sprawozdania komisya powiada, że liczy się z tą trudnością

jednak uważa to nie za rzecz uczucia, tylko ekonomicznego ruchu, aby Sejm nie skąpił wydatków a stanowczo się opłaca.

Na uwagę ks. Stojałowskiego odpowiem kilka słów: Jeżeli komisya sanitarna podnosi w sprawozdaniu, że te smutne wypadki są rzadkie i dziwić się należy, że tak mało ich jest, to szkoda, że ks. Stojałowski nie zajrzał do statystyki a byłby się przekonał, że w zagranicznych zakładach jest ich jeżeli nie więcej, to z pewnością nie mniej. Więc komisya z całym naciskiem podnieść może nadludzkie wysiłki lekarzy że tak mało jest tych wypadków w tych nienormalnych stosunkach.

Oczywiście, że te wypadki dochodzą do wiadomości publicznej i wywołują oburzenie, ale gdyby ks. Stojałowski wiedział jakie powoli dla tych nieszczęśliwych są warunki, że są zamykani po piwnicach, że rodzina dąży wprost do uśmiercenia, aby się pozbyć ciężaru — toby to, co proponuje komisya sanitarna, nie przejmowało go grozą i uznaby, że te nieliczne wypadki są jeszcze stosunkami idealnymi.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Wurst (czyta):

Upoważnia się Wydział krajowy:

1. Do przeistoczenia głównego budynku i wystawienia sześciu nowych pawilonów w Kulparkowie, kosztem 1,185.550 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wurst (czyta):

2. Do zaciągnięcia pożyczki z funduszu rezerwowego majątku zakładu Kulparkowskiego, z pokryciem reszty pożyczką krajową.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wurst (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w przeciągu przyszłego roku przedłożył Wysokiej Izbie gotowe już plany i kosztorysy na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju na 500 łózek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Wurst** (czyta):

4. Na przedwstępne badania, nas porządzenie planów i kosztorysów, na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju wyznacza się Wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 8.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycyi spółki wodnej dla regulacji Wisłoka i Pielnicy tudzież petycyi obszaru dworskiego i gminy Jaćmierza wraz z gminą Posada jaćmierska w sprawach regulacji Wisłoka i Pielnicy. (All. 452)

Sprawozdawca poseł **Sękowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Sękowski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Sękowski**. Przedewszystkiem prostuję pomyłkę drukarską, mianowicie zamiast „gramernika“ ma być granicznika (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby projekt ustawy o wykonanie uzupełniających robót przy przedsiębiorstwie regulacji Wisłoka i Pielnicy oraz potoków Jaćmierskich, Garłowca, Granicznika i Siedliczki w myśl polecenia z dnia 6. lipca 1901 niezwłocznie wykonał i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przez możliwe zredukowanie odsetek zwłoki od rat anuitetowych od pożyczek z r. 1891 i 1894 z kraj. fund. pożyczek dla spółek wodnych zaciągniętych udzielił pomocy spółce wodnej Wisłoka i Pielnicy.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by się zastanowił, czy nie należałoby przyjąć

spółce z dalszą pomocą przez udzielenie zasiłków z funduszu krajowego i państwowej dotacyi na drobne melioracye.

Uchwałami powyższemi załatwione zostają petycyje l. 2644 i 2721.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Stapiński**

P. **Stapiński**. Ja życzę kierownictwu regulacyi, aby je Bóg uchronił od podobnego wypadku, z jakim tu mamy do czynienia.

Gdyby ktoś chciał mieć odstraszący przykład, co się może stać przez niedopilnowanie przedsiębiorstwa, w jaki sposób można wprost skarykaturować, ośmieszyć i uczynić nienawistną dla ludności sprawę regulacyi rzek, to znaczy pojechać do Beska i przypatrzeć się regulacyi Wisłoka i Pielnicy.

W r. 1886 ustawą krajową została wdrożona regulacya tych rzek, kosztorys ustawą unormowany wynosił 129.000 złr., którą to kwotę miał w 30% kraj, w 30 rząd a w 40 strony konkurencyjne pokryć. Został wydany statut spółki wodnej i regulacya poszła w ruch. W tej chwili po wydaniu wielkich sum, cięższy na spółce 214.000 K. jako minus a obszary dworskie i włościanie są pociągani do odpowiedzialności za 184.000 K. A więc zamiast postanowionych 51.600 złr. są egzekwowane za 184.600.

A co za to mają? Mają to, że regulacya, która stanęła roku tego a tego, niedokończona, niezabezpiecza i wprawdzie według sprawozdania wszystko jest w porządku, to jednak my widzimy, że z tych wałów sypanych, nie kawałków ale większych części nie ma i zamiast do podniesienia kultury, do zniszczenia najbliższej okolicy się przyczynia. Uregulowana okolica nie ma pożytku a dalsza okolica, szczególnie Wysów jest narażony na straty i nie wiem czy fundusz kraj, gdyby ustawa cywilna była zgodną z rozsądkiem, nie powinien był zapłacić za te szkody. Rozległe łąki nad Wisłokiem aż po Krościankę Wyższą, wysoko uprawne i pod buraki i inne warzywa, które dawniej raz na 4 lata były zalewane, obecnie rok rocznie 2 i 3 razy doszczętnie woda zamula.

Taki jest rezultat regulacyi rzeki w Besku, w Bziancie i okolicy.

Ludność okoliczna nie ma z niej żadnej korzyści, młodzi nawet nie pamiętają, kiedy ją rozpoczęto, bo stało się to jeszcze w roku 1887, a mimoto zadają od tej ludności pieniędzy, a nawet nasyłają jej egzekutorów. Cała ta kwota została zniszczoną, zjedzona mimo że nawet rydlem nie ruszono i dosłownie

n niczego nie tknięto. Cała część właśnie nad tym Granicznikiem nie widziała nawet regulacji, ziemia nie została nawet rydlem tknięta, a mimo to każą płacić 184000 K, które nie egzekwuje. Nle przesadzam, jeżeli powiem, że to wstyd, że coś podobnego istnieć może. Nie wyobrażam sobie, jak dobrą, jak grzeczną jak można nawet powiedzieć indolentną jest ta ludność, która przecież udaje się z petycjami, prośbami do Sejmu, ażeby już raz położył koniec tej historii.

Ułożono kosztorys, ułożono statut, zagwarantowano sumę kosztorysową, powiedziano ludności, że to będzie kosztowało 51.600 złr. ludność już nawet zapłaciła a mimoto żadnej nie ma korzyści.

Niższe części zostały zalane, zupełnie zatopione, inne części zostały nietknięte i woda wdziera się tak samo dziś, jak przedtem. I na tej to ludności ciąży niebezpieczeństwo ścigania zaległości w kwocie 184000 kor. Komisya, jak to widać ze sprawozdania w uznaniu tego skandalicznego wypadku sama już uwzględnia w wysokiej mierze ten smutny stan rzeczy, tylko w jednym komisya nie jest w porządku mianowicie, że choć nie we wszystkim, ale w przeblizeniu zwała winę jedynie na spółkę wodną. Ja konstatuje z tego miejsca, że były poseł z okręgu sanockiego pan Milan rokrocznie apelował do Sejmu w tej sprawie, przedstawiał, że gminy nachodzą i starostwa i Wydział powiatowy, że ludzie już buty zdarli w tej sprawie a niczego doprosić się nie mogli.

Przecież w tej sprawie decyduje Namieśtnictwo i Wydział krajowy względnie przez swe organa tj. starostwa, które mają obowiązek robotami temi kierować. Lud krzyczy gwałtu, że pieniądze się bierze, a nic się za nie nie robi. Była kancelarya, był kierownik, ale on sobie robił pomiary po polach, robił mapki dla prywatnych i za to brał pieniądze, ale dla regulacji nic nie robił. Ludzie wnieśli skargę i niestety niczego się niedoprosił, całą pomocą było usunięcie tej spółki. Jako drastystyczną ilustrację powiem, że według statutu spółki zarząd w pierwszym roku jako wybrany prowizorycznie, statutowo prowizorycznie, powinien był urzędować tylko rok jeden.

Po roku drugi zarząd ma urzędować lat trzy tymczasem ten pierwszy zarząd prowizoryczny urzęduje lat 10 urzęduje tak długo, aż spółka została rozwiązana za nadużycia.

Gdzież jest ta władza, gdzież jest ta opieka, gdzież jest ten wpływ na tych ludzi, którzy przecież na swój grosz pracują?

Po rozwiązaniu spółki wybiera się następnie tymczasowy komitet, celem uporządko-

wania tego stanu rzeczy, ale jak w Austrii prowizorya stały się rzeczą codzienną, tak i u nas ten tymczasowy komitet nie był tymczasowym, tylko zarządzał całych lat pięć. Obecnie dopiero po tych wszystkich krokach nareszcie władza zobaczyła do czego dojdzie wybrany nowy zarząd, który naturalnie stanął wobec smutnego stanu rzeczy. Ma on jak powiada rachunek komisji 214000 koron pasywów, a aktywów 184000 kor. ale i tych 184000 kor. trzeba dopiero ściągnąć. Ale zapytuję Panów, kto z Panów miałby sumienie pójść do takiego nędzarza i ściągać pieniądze za to, że on nic nie otrzymał. Jakiem prawem posyłać można egzekutora i kazać mu ściągać 11000 koron z tych ludzi, którzy nie widzieli ani jednego poruszenia rydlem na swoim gruncie.

Jakiem czołem od tych ludzi dziś ściągacie 11.000 koron i czyż dziwiłby się można, gdyby ci ludzie chwycili za łopaty i wypędzili egzekutorów. To jest ruina dla tych ludzi, tego nie można tak »mir nichts dir nichts« ściągać dlatego, że plany były ułożone, dlatego że jest stan wprost rozpaczliwy. Zdaje mi się, że tego tak zostawić nie można. Choć widzę, że życzliwym jest sprawozdanie referenta komisji, widzę jak stara się schować ten smutny obraz robót publicznych, to jednak zdaje mi się, że należałoby jeszcze coś więcej uczynić dla tej ludności.

Wczoraj dostałem list od byłego posła Milana, w którym skarży się, że egzekutorzy przyszli grabić mimo, że była obietnica, że grabić się nie będzie, grabić za tę sumę, za którą w planie miała być wykonana regulacja, a za którą nic nie dostali. Zdaje mi się, że jest wprost obowiązkiem kraju i Sejmu powiedzieć sobie, że skoro się stało nieszczęście, że skoro zaszło zaniedbanie, że skoro dopuściliśmy do takiej ruiny, o czym może też poświadczyć p. Marszałek Urbański, to należy także sobie powiedzieć, że trzeba dać wynagrodzenie pewne za to zaniedbanie. Obecnie Sejm nie chce o parę kroków pójść dalej, choć wedle ustawy z r. 1901 regulacja ta ma być przeprowadzoną jako przedsiębiorstwo krajowe. Komisya wnosi łaskawie, aby się to jak najrychlej stało, aby na przyszły rok Wydział krajowy przyszedł z dokładnym planem. Proszę Panów, ludność w Besku nie jest ciemną tak, aby nie zrozumiała interesu regulacji, ona chętnie zapłaci to, co od niej się żąda, co stoi w stosunku z jej własnym interesem, ale chodzi o to, aby tę należytość ściągać od niej wówczas dopiero, gdy się regulację rozpocznie, więc w roku 1901, czy w 1905, ażeby mogła widzieć, że się coś dla niej

robi bo dość już była nadręczoną rozmaitymi reskryptami starostwa.

Chodzi mi o to, aby wstrzymać egzekucję zaległych sum konkurencyjnych od stron aż do czasu rozpoczęcia regulacji. Wprawdzie nie stoi to w związku ze sprawą regulacji, ale chodzi mi o to, aby nie niszczyć ludności, aby wstrzymać się ze ściąganiem tak długo, póki regulacja nie zostanie rozpoczęta. Dlatego ja proszę, aby zamiast wniosku drugiego i trzeciego komisyi, Wysoka Izba raczyła przyjąć następujący wniosek: (czyta).

Zamiast 2 i 3 wniosku raczy Wysoki Sejm uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wstrzymał kroki egzekucyjne przeciw konkurentom do regulacji Wisłoka i Pielnicy do czasu rozpoczęcia robót regulacyjnych jak pod 1.

Stawiam ten wniosek i proszę koniecznie, aby Wysoka Izba zechciała ten wniosek łaskawie przyjąć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat:** Proszę o głos.

Marszałek. P. Pilat ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat:** Było to dawniej tradycją administracji krajowej w sprawach wodnych, ażeby roboty lokalnej natury były dokonywane przez Spółki wodne. Mniemano, że w ten sposób, przez te autonomiczne organizacje będą sprawy w ręku tych, którzy będą najbardziej interesowani, w należytem ich wykonaniu, — i że w ten sposób rzecz pójdzie najlepiej i najtaniej.

Doświadczenie pokazało, że to oczekiwanie nie zostało zrealizowane, że spółki lokalne w większej liczbie wypadków, nie powiem zawsze, nie miały dość fachowej wiedzy i energii w kierownictwie, ażeby sprawami regulacji lokalnej należycie pokierować. Dlatego obecnie idziemy głównie na przedsiębiorstwa krajowe, i w ten sposób pod kierownictwem inżynierów krajowych, rzecz jest prowadzona nawet tam, gdzie spółki zawiązywane są z mocy ustawy krajowej.

Otóż w sprawie, będącej obecnie na porządku, ta spółka regulacji Wisłoka i Pielnicy, jest jedną z tych dawnych spółek, która została całkiem autonomicznie urządzoną, — i dlatego muszę powiedzieć, że za działanie tej spółki, jej prace techniczne, za postępy regulacji, za jej rachunkowość i za-

niedbanie ściągania rat konkurencyjnych nie można czynić Wydziału krajowego odpowiedzialnym. I zupełnie jest nieuzasadnionem twierdzenie mowcy poprzedniego, że tu fundusz krajowy miałby jakiegokolwiek szkody zapłacić.

Wydział krajowy miał delegata swego i przez niego na zarząd spółki wpływał — ale miał tylko osobę jedną.

Wydział krajowy nie rządził tą sprawą i za nią odpowiedzialności przyjąć nie może. Wydział krajowy ze swej strony usiłował dopomódz spółce, ażeby się wydobyła z tego kłopotliwego położenia w ten sposób, że dwukrotnie i to na dłuższy czas wysyłał swego urzędnika rachunkowego, dla skonstatowania stanu spółki i ten swoją pracą przyczynił się do tego, że niejednym, od których znaczniejsze przepisane kwoty faktycznie się nie należały, kwoty te odpisano, a rachunki sprostowano.

(P. **Stapiński.** Papier cierpliwy panie radco!)

W najbliższej sesji sejmowej, przyjdzie w myśl życzenia komisji do wydania ustawy krajowej o uzupełnieniu tej regulacji i objęciu całej sprawy przez kraj.

(P. **Stapiński.** Jak konia ukradli, to stajnię zamkną — stare polskie przysłowie.)

Komisja nie była w możności stawiania tu wniosków dalszych, jak są pod II i III. i będzie rzeczą Wydziału krajowego poleceniem Sejmu, jeżeli zostaną uchwalone, co się spodziewam, przychodzić spółce z pomocą w tym kierunku, aby ona mogła pokryć raty konkurencyjne za tych, którzy dotychczas żadnej korzyści z regulacji nie doznali.

Rzecz nie ma się tak, jak spółka w swojej petycji przedstawiła i jak szanowny poseł twierdził, że w ogóle korzyści żadnej nie było, a roboty były niedokouane, — bo sprawozdanie tu stwierdza, że pewną część tych robót wykonano. — (P. **Stapiński.** Ja tam żyję, to wiem) — Co skonstatowały organa techniczne, więc tych szczegółów nie podobna odpierać.

Nie podobna rzeczy traktować tak, ażeby Sejm teraz generalnie uchwalił uwolnienie od datków konkurencyjnych tych, którzy do tej konkurencyi należą. To jest niepodobieństwo.

W końcu muszę podnieść, że to przeprowadzenie reorganizacji, ustanowienie tymczasowego zarządu, przeprowadzenie nowych wyborów, to wszystko nie należy do ingeren-

cy Wydziału krajowego, ale do władzy politycznej, więc za opóźnienie w tym względzie Wydziału krajowego odpowiedzialnym czynić nie można.

Ja na wnioski komisji się godzę i zdaje mi się, że one są stosowną drogą dalszego postępowania — mimo to, co szan. poseł Stapiński powiedział — ażeby spółkę z kłopotliwego położenia wyprowadzić i zapobiedz temu, ażeby miała płacić ta ludność, która z tej regulacji korzyści nie odnosi.

P. Stan. Jędrzejowicz. Proszę o głos

Marszałek. P. Stan. Jędrzejowicz ma głos.

P. Stan. Jędrzejowicz. Po wysłuchaniu zdania członka Wydziału krajowego, doszedłem do przekonania, że chęci ze strony Wydziału krajowego są jak najlepsze, ale same chęci nie mogą zadowolnić tych biednych, jeżeli ich gniotą egzekutorzy. Sądzę otóż, że jeśli stanowisko Wydziału krajowego jest tego rodzaju, że chce tę sprawę ująć w swoje ręce i chce tę spółkę wodną uregulować jako spółkę krajową — to trzeba się zastanowić nad tem, jakim sposobem przyjść tym biednym z pomocą.

Stawiam wniosek formalny, ażeby sprawozdanie komisji odesłać napowrót do komisji w tym celu, ażeby sprawę w tym kierunku zbadała i ponownie ze sprawozdaniem do Izby przysłała.

(Pp. Stapiński i Stojalowski: **Brawo, Brawo! Oklaski.**)

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stojalowski ma głos.

P. Stojalowski. Wys. Sejmie!

Stan rzeczy, przedstawiony tu przez p. Stapińskiego nie był tu w zbyt czarnych kolorach odmalowany. Nie będę Wys. Izby nużył dłuższymi wywodami, ale rzeczywiście w tamtych stronach się obracając już przed laty słyszałem skargi, że te roboty są złe i że szkoda ludności wykonane. Więc winna po czyjejs stronie być musi. A skoro p. Jędrzejowicz żąda odesłania sprawy napowrót do komisji, to ja ten wniosek popieram i proszę o jego przyjęcie — a gdy sprawa wróci do Izby będzie możność jeszcze do pomówienia o niej.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Sękowski. Poseł Stapiński powiedział: »Oto smutny obraz stanu robót publicznych«. Spotykamy się

zatem z faktem, że tam, gdzie zaprzeczyć się nie da, że z pewnością jakieś zaniedbanie było — zarzut został uogólniony — zaprzeczyć się nie da, że przy robotach na Wisłoku i Pielnicy roboty nie wykonano, jak wykonane być były powinny. Ustawa uchwalona w tej Wysokiej Izbie 20. stycznia 1886 przewidywała, że roboty mają być wykonane w ciągu lat 5-ciu, a zatem wykonana w r. 1891. Nie jest skończona dotychczas, chociaż mamy rok 1903. Więc jest rzeczą pewną, że roboty nie były wykonywane z tym pośpiechem i — powiedzmy — z tą dokładnością, z jaką powinny były być wykonane. Stąd jednak nie można wysnuwać wniosku ogólnego: »oto smutny stan robót publicznych«.

Bo stwierdzić potrzeba w tej Wysokiej Izbie, że my stanem robót melioracyjnych tylko chlubić się możemy. (**Brawa**).

Chodzi o rzecz inną; tu była spółka prywatna i jako taka prowadziła roboty melioracyjne. Wogóle moi Panowie! — jeżeli jesteście ciekawi, to zajrzyjcie do stenogramów z posiedzenia z 20. stycznia 1886, kiedy toczyły się rozprawy pomiędzy najpoważniejszymi członkami tej Wysokiej Izby, na punkcie, który sposób melioracji bardziej celowi odpowiada i prędzej do celu prowadzi: czy przez spółki prywatne, czy przez przedsiębiorstwa krajowe?

Nie tylko ten przykład p. kolegi Stapińskiego, ale znam inne przykłady, świadczące, że prywatne spółki nie mogą przeprowadzić melioracji tak, jak krajowe biuro melioracyjne, dlatego, że raz nie mają odpowiednio przygotowanych sił fachowych, a powtóre, że nie mają tego nadzoru, jakiego nawet najtęższe siły fachowe potrzebują. Spółki złożone są z obywateli, a rozliczne obowiązki obywatelskie nie zawsze dają członkom spółki dość wolnego czasu do spełnienia nieraz żmudnych obowiązków, a powtóre trudno żądać od obywatela, aby był wykształcony fachowo we wszystkich zawodach i zadaniach, tak specjalnej natury jak melioracje. I tu był ten wypadek, że założono spółkę prywatną w najlepszej intencji — a miwo to była administrowana drogo, bo jak ze sprawozdania Panowie widzicie, koszt administracji wynosiły 29 do 30 procent, a roboty nie były wykonywane tak, jak należało.

Ale wniosek, jaki stawia p. Stapiński, idzie trochę za daleko. Zapewne, że Wydział krajowy i Rząd mają prawo nadzoru, ale kolega Stapiński powiedział, że jeżeli ustawa cywilna miałaby — nie wiem dobrze jak się wyraził —

(P. Stapiński. Zgodna być z rozumem).

kolega mnie wyręczył, to powinien fundusz publiczny za to płacić — to konsekwencji tak daleko idącej z tego wyciągać nie można, bo wtedy fundusz publiczny musiałby przyjść z pomocą w tych wypadkach, gdzie jakiegokolwiek czynniki krajowe, czy władze krajowe mają coś nadzorować, a przez złe wykonanie sprawy wypaczoną została. W komisji gospodarstwa krajowego nie tylko sprawozdawca, ale cała komisja najprzychylniejsze stanowisko wobec tej sprawy zajęła, ale takie stawianie tej rzeczy, jak tu miało miejsce, jak jest w petycji, jest niedopuszczalne, dlatego, że jeżeliby się to stało uchwałą tej Wysokiej Izby, to stanowiłoby to precedens dla tych wszystkich, którzy usprawiedliwione żądania mieć mogą i dla tych, którzy ich nie mają i potem byłaby Wysoka Izba takimi żądaniami bardzo często zaskoczona. P. Stapiński sam mi przyznał, że komisja była dla tej sprawy jak najlepiej usposobiona, a zdaje mi się, że i ta strona przez usta p. Jędrzejowicza dała także temu wyraz.

Wobec tego sądzę, że odpowiem intencji komisji, jeżeli zgodzę się na wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza, aby tę sprawę napowrót do komisji zwrócić.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca poseł Sękowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

I. poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby projekt ustawy o wykonanie uzupełniających robót przy przedsiębiorstwie regulacji Wisłoka i Pielnicy oraz potoków Jarcmierskich, Garłowca, Granicznika i Siedliczki w myśl polecenia z dnia 6. lipca 1901 niezwłocznie wykonał i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Co do punktu II. i III. wniosków postawił p. Stanisław Jędrzejowicz wniosek, aby odesłać je napowrót do komisji.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek,

zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z wnioskiem zmiany statutu Banku krajowego. (All. 453).

Sprawozdawca poseł Hupka ma głos.

Sprawozdawca p. Hupka (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł Hupka (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. §. 2, statutu Banku krajowego w dotychczasowym swym brzmieniu uchyla się;

II. Ten §. 2. ma brzmieć jak następuje:

„Zakład ten ma główną siedzibę we Lwowie. W swojej pieczęci używać ma herbu krajowego z powyższą nazwą w obwódecie. Firma Banku krajowego po polsku: „Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“; po rusku: Bank krajowyj Korolstwa Halyczyny i Wołodymyryi z Welykym Kniażestwom Kłakiwskym“; po niemiecku: „Landesbank des Königreiches Galizien und Lodomerien mit dem Grossherzogthume Krakau“; po francusku: Banque de royaume de Galicie et Lodomérie avec la grand duché de Cracovie“ podpisany będzie przez dwóch dyrektorów, lub przez jednego dyrektora i jednego prokurzystę.

III. Sejm uchyla w §. 3. rozdziale D.), statutu Banku krajowego ustęp, oznaczony lit. f) w jego dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż w §. 3. rozdziale D.) ustęp oznaczony lit. f. ma odtąd brzmieć, jak następuje:

„Udzielenie pożyczek na skrypta notaryalne:

a) gminom i powiatom, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym opartym na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873 roku Dz. u. p. Nr. 70 oraz kołom kredytowym.

β) osobom prywatnym za hipotecznem ubezpieczeniem“.

IV. Sejm uchwała:

1. W §. 3. rozdziale D) statutu Banku krajowego po ustępie oznaczonym lit. m) nowy ustęp, który brzmi;

„n) przyjmowanie poręki za kredytowane przez Rząd podatki spożywcze“.

2. W §. 80. statutu Banku krajowego jako drugi ustęp tego §. ustęp, który brzmi;

„Bank krajowy udzielać będzie pożyczki na akta notaryalne osobom prywatnym jednak tylko za hipotecznem ubezpieczeniem i w myśl przepisów, które uchwała Rada Nadzorcza na wniosek Dyrekcyi a zatwierdzi Wydział krajowy;

3. W §. 94. statutu Banku krajowego nowy (trzeci) ustęp tego paragrafu, który brzmi:

„Rada nadzorcza wydawać będzie instrukcje co do przyjmowania za kredyty podatkows poręki, ułożone dla każdego rodzaju podatków osobno“.

V. Sejm uchyła w §. 109. rozdziale D) ustęp oznaczony liczbą 10 w jego dotychczasowem brzmieniu i uchwała, iż ustęp ten ma brzmieć, jak następuje:

„10. Uchwalenie przepisów o udzielaniu pożyczek na skrypta notaryalne osobom prywatnym (§. 80 ust. 2.), wydawanie instrukcyi co do przyjmowania poręki za kredyty podatkowe (§. 94.) i wydawanie instrukcyi osobnej co do interesów ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi (§. 96.).

VI. Sejm uchyła w §. 112. statutu Banku krajowego ustęp oznaczony liczbą 6. w jego dotychczasowem brzmieniu i uchwała, że ustęp ten ma brzmieć jak następuje:

„6. Zatwierdzenie przepisów o udzielaniu pożyczek na skrypta notaryalne osobom prywatnym (§. 80) i instrukcyi o wykonaniu przedsięwzięć melioracyjnych (§. 94)“.

Marzałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany p. Kolischer.

P. Kolischer. Wysoki Sejmie! Proje-
ktem tym, który dziś ma być załatwiony, Bank krajowy ma agendy swe rozszerzyć, a mianowicie w szczególności Bank prócz tych pożyczek hipotecznych, co do których wydaje obligacje i listy zastawne z pupilarnem bezpieczeństwem, ma także, że tak powiem, drugorzędne hipoteki wydawać, ma ten program częstokroć przez kluby ludowe poruszony przyjąć, aby na chłopskie grunta także niżej 1.000 K pożyczki z tych funduszów pokrywać, ma dalej na industrie, co do których hipoteczny kredyt dotychczas był

zupełnie wykluczony, w minimalnej części także dawać kredyt; ma dalej na miejskie realności dać drugorzędną hipotekę i na wiejskie posiadłości. Stosunki nasze w Galicyi są niestety tego rodzaju, że nie można się trzymać polskiego przysłowia »dobry zwyczaj, nie pożyczaj«, tylko my musimy w naszych stosunkach z kredytu korzystać, i jeżeli nie dostaniemy tego kredytu taniego, zorganizowanego, uświadomionego, to trzeba się zapożyczać pod niekorzystnymi warunkami i przez to się prędzej naturalnie niszczyć. Naturalną tedy tendencją jest, że dążenia i Banku krajowego i Wydziału krajowego w tej mierze muszą być sympatycznie powitane, tembardziej sympatycznie z mego stanowiska, o ile także o kredycie przemysłowym — częściowo przynajmniej jest mowa. Nie mam więc nic w tej mierze przeciw sprawozdaniu komisji bankowej, przeciwnie, ja sędzę, że jest to pewne dopełnienie tego, co się dotychczas nie stało, co już leżało, że tak powiem w pewnych częściach organizacji przy założeniu Banku krajowego. Jeżeli się zapisałem do głosu, to nie dlatego, żebym przeciw zamierzonemu celowi występował, przeciwnie witam go z zupełną sympatją. Inaczej atoli rzecz się ma co do przeprowadzenia. Ażeby żadnych ani na chwilę nie było między nami nieporozumień, to oświadczam w tej chwili, że akceptuję wnioski komisji bankowej tak, jak są nam przedłożone, tylko z mojej strony będę prosił panów, abyście się odnieśli do Wydziału krajowego, by Wydział krajowy zbadał kwestję, którą poruszę i przyszedł z tem na najbliższej sesji sejmowej w przyszłym roku.

Zasadą każdego racjonalnego Banku jest ruchomość, uruchomienie.

Bank, który racjonalnie funkcjonuje, niema prawa być zagwożdżonym, bank musi być zorganizowanym tak, żeby on nie tylko w chwilach, w których jest ogromna abundancja pieniędzy, ale także w chwilach i innych więcej krytycznych sytuacji podolał.

Jest to prymitywna zasada, aby cała organizacja banku szła w tym kierunku, iżby ten bank był mobil.

Pytam się czy przy organizacji zamierzanej rzecz ta będzie dalej w tym guście prowadzona? Ja muszę na to odpowiedzieć że nie. Bank krajowy miał pierwotnie 2,000.000 koron majątku. Z tego kapitału dywidendy i procentów nikomu nigdy nie wypłacał lecz zarobki lokował w swoim własnym interesie. Przez wielki szereg lat bank zarobił tyle że ma dziś 7,000.000 koron majątku i z nich według swego własnego przed-

stawienia ma zagwożdżonych 2 i pół miliona koron w branży przemysłowej, które mogą być dobre ale mogą być i nie dobre, to nie jest rzeczą dzisiejszej krytyki, ale które nie są gotowym pieniądzem, nie są wartością, którą można szybko w gotowy pieniądz przemienić.

Stąd wynika, że podług przedstawienia komisji bankowej, bank ma do dyspozycji środków mobil 5,000.000 koron, ja mówię atoli, że tę liczbę trzeba przyjąć z wielką rezerwą, bo w ogóle w całym naszym ustroju ekonomicznym leży, że to co gdzieindziej jest mobil, u nas jest tylko na pół mobil. Wejrzyjcie w bilans Banku krajowego i popatrzcie się, gdzie te pieniądze są ulokowane. Tych zaliczek w kasach raiffeisenowskich nie ściągniecie za dwa albo za trzy miesiące w chwili krytycznej, bo to jest niemożliwe. Z drugiej strony proszę popatrzeć do tego bilansu a zobaczycie, że książeczki kasy oszczędności, czeki i asygnacje są tak wystawione, że one w chwili krytycznej do trzech miesięcy nie mogą być zrealizowane. Zauważę, że mamy przed sobą uchwałę w sprawie cystern a leży też przed nami sprawozdanie w sprawach funduszu przemysłowego, gdzie będziemy apelowali do środków mobilnych Banku.

Z tego wynika, że te 5,000.000 koron które się bilansuje przynajmniej na zewnątrz jako mobil, wyglądają już dziś jako bardzo zredukowane i dziś przychodzi ten Bank i mówi: ja jestem gotów kapitały moje będące do dyspozycji lokować w hipotekach na dłuższą epokę między 3 a 20 lat nie zastrzegając sobie prawa — a ja dodam i obowiązku — do wydawania równomiernie w równej ilości obligacji, które moglibyśmy na targu spieniężyć i z których to fundusów nie zaczepiwszy rezerwy, moglibyśmy tym wymaganiom ekonomicznym odpowiedzieć.

Tu jest moim zdaniem jedyny błąd w przedłożeniu, a jeśli już mogę mieć wgląd w psychologię motywów Banku, to może to polegać chyba w tem, że Bank nie chce mieć obligacji rozmaitych typów równych co do bezpieczeństwa.

Dla mnie atoli jest ta rzecz rozwiązana w tej chwili, w której ja twierdzę, że jeżeli wolą sejmową jest, ażeby do pewnej kwoty dać bankowi krajowemu możność emisji dla pewnych celów, czy to drugorzędnej hipoteki, czy też mniejszej chłopskiej, to ten Sejm w tej chwili musi się poczuć do obowiązku dać temu Bankowi prawo emitowania obligacji, za które kraj w konsekwencji ręczyć musi.

Dlatego ja akceptując całe sprawozdanie, wszystkie wnioski referenta i komisji

bankowej, proponuję następującą dalszą rezolucję (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozważenie czy wobec zmiany osnovy §. 80. statutu Banku krajowego nie zachodzi potrzeba stworzenia nowego typu obligacji bankowych, mających się emitować na podkład wierzytelności pochodzących z pożyczek gotówkowych na akta notaryalne przez Bank krajowy udzielonych.

Słowa, których użyłem, odpowiadają dosłownemu brzmieniu zmienionego §. 80.

Przez to — proszę Panów — ja nie przesądzam woli Sejmu, przez to nie załatwiam tej sprawy — że tak powiem — na kolanie, przez to nie tamuję akcji komisji bankowej. Albowiem bez ogródki przyznaję, że w tej chwili warunki pieniężne na targu są takie, że chociażby nawet w tym roku albo z początkiem przyszłego takiego upoważnienia komisya bankowa nie miała to mimo to zasoby chwilowe wystarczają na to, aby komisya bankowa część programu spełniła.

Wychodzę z tego założenia i powtarzam raz jeszcze z naciskiem, że stosunki obecne na targu pieniężnym, których objawem jest to, że stopa procentowa we Lwowie, w Komarnie i w Rudkach jest niższa niż w Londynie, nie są naturalnem zjawiskiem i musicie się Panowie z tem liczyć, że jeżeli stosunki ekonomiczne i polityczne w Austrii zmieniają się, my się z podwyższeniem stopy procentowej w kraju musimy liczyć.

Bo przecie nie jest to żadną tajemnicą, skąd pochodzi ta niska stopa procentowa. Pochodzi ona stąd, że w ościennych krajach jak w Niemczech i Czechach, albo pieniądze nie mają fruktyfikacji i pakuja te pieniądze tam, gdzie ludzie tylko co pożyczają, rozwija się więc szalona konkurencja, a co do naszego kraju znowu pewne fundusze klasztorne przywiezione z Francji także na targu fruktyfikują.

Dlatego tylko z tej życzliwości dla tej instytucji, która nam jest świętą, przedstawiłem Panom mój wniosek, który nie przeszkadza uchwaleniu wszystkich wniosków komisji bankowej, wniosek, który daje Wydziałowi krajowemu możność dalszego gruntownego roztrząśnienia całej sprawy.

(Brawa).

Marszałek. Podaję do poparcia poprawkę p. Kolischera.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Żąda kto jeszcze głosu?

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! W kraju naszym wzmagą się między włościanami, coraz bardziej zaufanie do Banku krajowego, w którym oni znajdują szczególnie pomoc przy zakupywaniu parcelowanych gruntów.

Włościanie kupują parcelowane grunta i dzieląc je na mniejsze kawałki, odsprzedają te mniejsze części innym i w ten sposób chłopci i małomieszczyźnicy nieraz bezrolni przychodzą do kawałka gruntu, na którym mogą sobie wystawić chałupę.

Jednak nikt prawie z tych, którzy chcą takie kawałki gruntów kupować, nie ma tyle pieniędzy, ażeby za kupowane parcele mógł od razu zapłacić. Dlatego też oni muszą udawać się po pożyczki do ludzi prywatnych, trudniących, trudniących się po największej części lichwą. Skutek tego jest ten, że kupiona parcela zostaje w ręku właściciela zaledwie przez dwa lub trzy lata, gdyż zostanie sprzedana w drodze licytacji sądowej, na zaspokojenie pożyczki zaciągniętej na zakupienie tej parceli.

Dlatego też prosiłbym, żeby Wysoki Sejm, zechciał przyczynić się do tego, by włościanom drobniejsze niż dotychczas kwoty mogły być przez Bank krajowy na zakupywanie parcelowanych kawałków pożyczane.

Dotychczas pożyczka Bank wynosiła najmniejszą kwotę 300 fl. czyli 600 K.

Więc ja bym prosił, ażeby pożyczki te mogły być zniżone do 300 K.

Również włościanom i małomieszczyżnikom na tem bardzo zależy, by pożyczki wypłacane były w jak najkrótszym czasie, bo nieraz muszą oni czekać na te pożyczki i po 6 miesięcy.

Dostałem np. dziś list od Jana Metycha, gospodarza 18 morgowego, który podał się o pożyczkę przez filię kasy zaliczkowej w Rzeszowie przed 6 miesiącami i dotychczas wypłata jej nie nastąpiła.

Dlatego też Wysoki Sejm raczy przychylić się do mej rezolucyi, która brzmi następująco: (czyta).

Rezolucya!

Sejm poleca Bankowi krajowemu, aby żądanie włościan o pożyczki załatwiał w możliwie najkrótszym czasie i udzielał pożyczek włościanom już od 300 K. poczynawszy.

Marszałek. Nie chciałem przerywać szanownemu mowcy, ale zwracam uwagę,

że jest tu małe nieporozumienie. Na porządku dziennym nie jest sprawozdanie o działalności Banku krajowego, która to sprawa została już przez Izbę uchwaloną. Teraz jest na porządku sprawa specjalna zmiany statutu Banku krajowego w pewnym kierunku. Więc ta tylko sprawa może być przedmiotem dyskusyi. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Ja przedewszystkiem ze względu na to, że jesteśmy już fizycznie wyczerpani, a powtóre, że posiedzenie trwa 7 godzin bez przerwy wnoszę o zamknięcie dzisiejszego posiedzenia.

Marszałek. Chętnie zastosuję się do życzenia Wysokiej Izby, zwracam jednak uwagę, że Rada Państwa obraduje codziennie do 5-tej i do 6-tej wieczór i pragnęłaby obradować i dłużej, gdyby jej to było dane.

Więc ja nie sądzę, żeby pora dla nas była tak bardzo spóźniona. Jeżeli jednak p. Stapiński życzy sobie, bym zarządził głosowanie w tej sprawie, to je zarządzę.

P. Stapiński. Proszę.

Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Posiedzenie trwa dalej.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo! Sprawa, z którą przychodzi komisya bankowa jest niewątpliwie pierwszorzędnej doniosłości dla stosunków pieniężnych naszego kraju — o ile w szczególności znajduje się wzmianka, że z dobrodziejstwa uchwalenia tej zmiany miało by korzystać także włościanstwo przez otrzymywanie drobnych pożyczek w gotówce na bieżące wydatki np. na zakupienie gruntów. I ja tę dążność zamierzonej zmiany oczywiście jak najgoręcej popieram.

Obawiam się jednak, że projektowana zmiana zagraża pewności interesów Banku krajowego.

Nazywa się w uzasadnieniu, że mają być udzielone pożyczki na 2-giem miejscu tylko w celach inwestycyjnych.

Ale my niestety wiemy, jak to bywa w Galicyi z temi inwestycyjnymi pożyczkami.

Nazywa się, że dostaje się pożyczkę inwestycyjną na ten cel, a później ona poszła na całkiem inny cel, mianowicie na potrzeby codzienne — tak że rezultat z gospodar-

stwa jak był ujemny — tak pozostał a pieniądze poszły.

Komisya jednak — jak widać ze sprawozdania — świadoma jest tego niebezpieczeństwa i zapewnia, że przez regulamin, który ma być wydany, będzie Bank krajowy zabezpieczony przed możliwymi stratami. Nie zdaje mi się jednak, ażeby te zabezpieczenia, jakie proponuje komisya, dawały tę rękojmię, iż strat się uniknie, a w szczególności jeżeli komisya powiada, że np. (czyta).

„W ogóle zdaniem komisji bankowej rękojmia pożytecznego wpływu tego nowego działu pożyczek na nasze gospodarstwo życie leżeć będzie w tem, by umiano dopilnować użycia pożyczki na ten cel, na który została zaciągnięta. Dopilnowanie zaś takie nie byłoby zdaniem komisji ze zbyt wielkimi połączone trudnościami. Tak na przykład przy drenowaniu może następować wypłata pożyczki w miarę dokonanych robót wprost na ręce przedsiębiorcy za asygnatą dłużnika“. To śmiem stwierdzić, że nie jest to właściwie żadnem zabezpieczeniem.

Bo nic łatwiejszego, jak żeby przedsiębiorca zaliczył właścicielowi sumę, która się mu należy na tę inwestycję, a później tym tytułem uzyskał od niego podpis, celem zrealizowania asygnaty w Banku krajowym.

Tak samo nie ma zabezpieczenia i w innym wypadku.

Ja z tego samego tytułu, który przedstawił p. Kolischer sądę, że właśnie dla tych przedsiębiorstw, które dają gwarancję a przynajmniej wielkie prawdopodobieństwo rentowności obecnie już istnieje bardzo rozległy kredyt.

Wiadomo, że nasze instytucje udzielają obecnie już pożyczek na drugie miejsce i udzielać muszą ze względu na to, ażeby pieniądze nie leżały nieoprocentowane w kasie. Mnie się zdaje, że to nie jest koniecznem, ażeby Bank krajowy wciągnąć na tę pochyłą drogę, jaką jest udzielanie pożyczek na drugim miejscu.

Alc skoro komisya bankowa przysłała z wnioskiem, który oczywiście uzyska większość, to należałoby żądać, ażeby ta akcja nie była kulawą i niebezpieczną; musielibyśmy chyba przed tem znać regulamin, na podstawie którego Bank krajowy działać będzie, nimbyśmy mogli spokojnie głosować za tą zmianą statutu. Mnie się zdaje, że co do wysokości sumy, jakaby miała z Banku krajowego być użytą na ten cel, propozycja rady nadzorczej Banku jest praktyczniejszą, aniżeli propozycja komisji. Mianowicie proponuje rada nadzorcza Banku: „stałe okre-

ślenie maksymalnej sumy takich pożyczek mniej więcej na 5,000.000 koron, przyjmując jako klucz do jej określenia wysokość kapitału własnego Banku z wliczeniem jego niefundowanych rezerw a z odtrąceniem własnych udziałów Banku w przedsiębiorstwach przemysłowych“.

To jest jasne określenie sumy, tu możemy wiedzieć, jakie ewentualne niebezpieczeństwo grozi. Lepiej jest wiedzieć z góry co nas czeka, aniżeli puszczać się na sumę nieokreśloną, którą proponuje komisya bankowa; powiada mianowicie, że, ażeby tę sumę uczynić elastyczną, trzeba pójść do wysokości wkładek lokowanych na oszczędności bankowe.

Dlatego wnoszę, ażeby pod tym względem pozostać przy propozycji rady nadzorczej, t. j. aby ta suma pożyczki w myśl tej zmiany udzielić się mającej określonej została na 5 mil. koron.

Proszę również, ażeby przy korzystaniu ze źródła tego nowego kredytu w równej mierze była uwzględniona mniejsza własność.

Tych kilka słów chciałem powiedzieć, ażeby zwrócić uwagę na to, że trzeba pamiętać o tem, że wielka własność jest zadłużona ponad miarę i jeżeli jeszcze udzielać się będzie pożyczek na drugie miejsce, to ostatecznie będzie skutek taki: że będą pęknie i cała własność pójdzie na licytację.

Marszałek. Wobec spóźnionej pory i tak skromnego kompletu muszę przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Zgłoszone są dwa wnioski nagłe pp. Huryka i Mogilnickiego.

Proszę p. Mogilnickiego odczytać swój wniosek.

P. Mogilnicki (czyta):

Wnesenie nagłe

W dniu 2. żowtnia 1903 wybuchnuw ohoń w Żypnicy horisznij powitu rohatyńskoho, kotoryj znyszczyw majno 11 hospodariw z wsim dobytkom, tak szczo ony ostały bez chaty, dachu i prymiszczenia o hołodi i chołodi.

Szkoda wynosyt' nad 15.000 K., a łysze w małij czasty, bo łysze do 5.000 K. buła ubezpieczona. Suprotyw toho wnosiat pidpysani.

Wysokij Sojm zwolyt uchwałyty pomicz dla poborilciw Żypcy horisznoi z fondiw krajowych

Wneskodatel:
Dr. Mohylnyckij.

Korol, Huryk, Olesnyckij, Barabasz, Barwiński, Staruch, Ochrymowycz, Mazykiewicz, Wilczkiewicz, Ostapczuk, Szafer, Bohaczewski, Kramarczyk, Gładziuk.

Marszałek: Czy dla uzasadnienia na głosi żąda kto głosu?

P. Mogilnicki. Zrikaju sia hołosu, a pid wzhladom formalnym proszu o widosłatne seho wnesenia do komisiji budżetowoji.

Marszałek. Czy co do nagłosci żąda kto głosu? (Nikt).

Kto uznaje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisiji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek odesłania jest przyjęty.

Wniosek nagły p. Huryka zostanie odczytany na poniedziałkowym posiedzeniu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 26. października o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisiji bankowej w sprawie zmiany statutu Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Hupka.

2. Sprawozdanie komisiji agrarnej o wniosku posła Rutowskiego w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej.

Sprawozdawca poseł Rutowski.

3. Sprawozdanie komisiji kolejowej o petycji Rady powiatowej w Sanoku w przedmiocie uwolnienia powiatu od opłaty datku na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną.

Sprawozdawca poseł Korol.

4. Sprawozdanie komisiji przemysłowej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego w zakresie krajowego przemysłu. (Szkoły zawodowe).

Sprawozdawca poseł Żardecki.

5. Sprawozdanie komisiji przemysłowej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego w zakresie przemysłu krajowego (komisja krajowa dla spraw przemysłowych).

Sprawozdawca poseł Mycielski.

6. Sprawozdanie komisiji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, odnoszącej się do stanu państwowych szkół przemysłowych i handlowych w Galicji.

Sprawozdawca poseł Mars.

7. Sprawozdanie komisiji przemysłowej z petycji Joachima Grünspana przemysłowca z Andrychowa o udzielenie bezprocento-

wej pożyczki w kwocie 400.000 K., na założenie tkalni mechanicznej i przyznanie stałej rocznej subwencji 3.000 K. na założenie i prowadzenie szkoły tkackiej w Andrychowie.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

8. Sprawozdanie komisiji przemysłowej o petycji kuratoryi wyższej szkoły handlowej w Krakowie w przedmiocie udzielenia gwarancji dla funduszu emerytalnego tej szkoły.

Sprawozdawca poseł Rotter.

9. Sprawozdanie ustne komisiji budżetowej o wnioskach pp. Cieleckiego, Stapińskiego i Merunowicza względem dodatku do ustępu 6. w ioseków komisiji w sprawie akcyi pomocniczej w kraju z powodu klęsk elementarnych.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

10. Sprawozdanie komisiji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego w kraju.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

11. Sprawozdanie komisiji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1902.

Sprawozdawca poseł Schnell.

12. Sprawozdanie komisiji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie założenia szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

13. Sprawozdanie komisiji gospodarstwa kraj. o wniosku posła Tadeusza Cieńskiego w sprawie rozszerzenia krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

14. Sprawozdanie komisiji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych gorzeln i folwarku w Dublanach za rok 1902/1903 i wniosku p. Krzysztofowicza w sprawie umieszczenia stacyi chemiczno-rolniczej.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

15. Sprawozdanie komisiji wodnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg wodnych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

16. Sprawozdanie komisiji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za r. 1902 i o preliminarzu tegoż funuszu na r. 1904.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji emerytowanych nauczycieli i wdów po nauczycielach o podwyższenie płacy, względnie udzielenie pensji wdowiej lub daru z łaski.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

18. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji kilku gmin o zniżenie prestacji na płace nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

19. Sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacji Stanisława hr. Skarba za czas od maja 1901 do maja 1902 na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Rotter.

20. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego, odnoszącem się do zamknięcia rachunków fundacji Stan. hr. Skarbka za lata 1900 i 1901.

Sprawozdawca poseł Rotter.

21. Sprawozdanie komisji solnej o wniosku p. Maissa w przedmiocie urządzenia salin galicyjskich.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

22. Sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku p. Hupki w przedmiocie wyjednania ustawy uwalniającej na czas dłuższy od podatku gruntowego dobrowolnie zalesione pola, łąki i pastwiska.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

23. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kurii gmin wiejskich powiatu Sokalskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

24. Sprawozdanie komisji budżetowej o petycjach gminy Zakopane w sprawie przyjęcia na kraj opłaty od rat umorzenia pożyczki zaciągniętej na budowę wodociągów.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

25. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1903. .

Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz

26. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1904.

Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz.

Zatem następne posiedzenie w poniedziałek dnia 26. października o g. 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 5. po południu).